



CENTRALA POLSKICH
SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE

POLISH SUPPLEMENTARY
SCHOOL COUNCIL OF AMERICA



#23

VI/2021

KWARTALNIK / QUARTERLY
DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKLAD 300 EGZ.



Asystent

PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO

2021 – Rok Krzysztofa Kamila Baczyńskiego

25 lat Forum Polskich Szkół w Holandii

Działalność młodzieży polonijnej
na Wschodnim Wybrzeżu USA

Jak być dobrym rodzicem?

EDUKACJA

WYDARZENIA

INFORMACJE

AKADEMIA
ZARZĄDZANIA

Życie Polonii i Polaków

5
 25 lat Forum Polskich Szkół w Holandii
Agnieszka Lonska, Małgorzata Lubbers-Dąbrowska

8
 Pisarstwo dzieci i młodzieży polonijnej, czyli marzenia i codzienność w prozie i poezji
Iwona Peruzińska

Halo! Tu Centrala

11
 Awans zawodowy
Elizabeth Laskowski

12
 Stypendia
Elizabeth Laskowski

Po sąsiedztwie

13
 Amerykańskie Warszawy
Gregory Fryc

Asystent Absolwenta

18
 Historia działalności młodzieży polonijnej na Wschodnim Wybrzeżu USA – Organizacja Studentów Polskich
Jakub Staniewski

Kultura - historia - współczesność

22
 Checklisty Kamil Baczyński, czyli elegia o... „jasnym” chłopcu
Tadeusz Sucharski

Co w duszy gra. Okiem psychologa

26
 Zawód – rodzic. Jakim typem opiekuna jestem?
Wioletta Tuszyńska

31
 Twórczy nauczyciel – kreatywny uczeń
Zdzisław Hofman

Z teki Asystenta

35
 Nieważne, czy rozmawiamy twarzą w twarz, maska w maskę, czy przez telefon. Ważne, że po polsku. O dwujęzyczności poniekąd prywatnie. Rozmowa Barbary Kosmowskiej z Iwoną Kiuru

40
 Kilka słów o podręczniku
Beata Katarzyna Jędryka

43
 „Oskar i pani Róża” – trudne rozmowy o życiu i śmierci. Konspekt lekcji języka polskiego przeznaczony dla uczniów klas starszych
Laura Migas-Puch

45
 Pamiątki, które opowiadają historię. Konspekt lekcji historii i języka polskiego
Iwona Drąg-Korga

47
 Osobliwości przyrodniczo-turystyczne Polski. Konspekt lekcji geografii
Hanna Kostrzewska

50
 Papież – zastępca Pana Jezusa. Konspekt katechezy
Krzysztof Gospodarzec

52
 Astrid Lindgren przeciw przemocy
Marianna Borawska

Pisz dla nas

54
 Wybrana (Z okazji Roku Stanisława Lema), cz.2
Barbara Kosmowska

58
 Wiersze
Agnieszka Frączek

59
 Śniadaniowe pudetko
Katarzyna Wasilkowska

Refleksje katechetyczne

61
 Wakacje z Panem Bogiem 2021
Katarzyna Pawka

Akademia Zarządzania

63
 Checklisty dyrektora na nowy rok szkolny
Dorota Andracka

Warto przeczytać

65
 Polecam młodszemu i starszemu czytelnikom
Marianna Borawska

67
 Wiersze uczniów

Redaktor naczelna
Renata Jujka

Redaktor prowadząca
Iwona Peruzińska

Redaktor ds. literackich
Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny
Aneta Matyszczyk, Elizabeth Laskowski

Oprawa graficzna, skład
BurdaStudio / www.burdastudio.com

Korekta
Daniela Podlowska

Współpracownicy
Marianna Borawska

Fotografie i ilustracje
 Archiwum CPSD, Iwona Peruzińska, Marta Burda, archiwum prywatne Gregoryego Fryca, archiwum PSO

Bank zdjęć
 www.pixabay.com, www.unsplash.com, stock.adobe.com

Okładki książek
 dzięki uprzejmości Wydawnictw: Agora i Zielona Sowa

Druk
 PPU Boxpol Sp. z o.o., ul. Wiejska 28, 76-200 Stupsk, Polska, tel. +48 59 8424371, e-mail: druk@boxpol.pl, www.boxpol.pl

Zamówienia
Wioletta Jusinska, wjusinska@yahoo.com, 119 Kingswood Dr Naugatuck, CT06770

Promocja
Aneta Matyszczyk

Wydawca
 Centrala Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce

Czasopismo „Asystent” wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r., na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał — do 15 kwietnia, na III kwartał — do 15 lipca, na IV kwartał — do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

 KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą. Umowa nr 1059/DWPP/21

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Wokół nas nieprzyjemna mżawka, ale i deszcz złotych liści. I nie ma lepszego czasu, by z kubkiem gorącej herbaty zanurzyć się w nowym numerze naszego „Asystenta”. A dlaczego bardzo do tego zachęcamy? Bo znajdziemy tu kolejną porcję pięknej aktywnej polskości, poznamy ludzi czynu i nowatorskich pomysłów, otulimy się literacką polszczyzną i wzruszeniami.

O tym, że Holandia też bywa Polską, przeczytamy w artykule Agnieszki Lonskiej i Małgorzaty Lubbers-Dąbrowskiej, które wyjaśniają, czym jest dla holenderskiej Polonii istniejące 25 lat Forum Polskich Szkół, działające na obczyźnie, aby wspierać nauczycieli i promować nasz kraj. W rubryce „Życie Polonii i Polaków” nie mogło zabraknąć tekstu o dokonaniach dzieci i młodzieży, którzy uczestniczyli w Międzynarodowym Konkursie Literackim dla Dzieci i Młodzieży „Twórcza Polska i Polonia”. O ich pisarstwie, marzeniach i codzienności pisze Iwona Peruzińska.

Z kolei Elizabeth Laskowski przekazuje informacje o stypendiach dla uczniów i o awansach zawodowych nauczycieli. Natomiast po sąsiedztwie udamy się w tym numerze „Asystenta” na długą wycieczkę z przewodnikiem Gregorym Frycem, z którym tym razem nie będziemy zwiedzać polskiej Warszawy, lecz odkryjemy kilka... amerykańskich Warszaw, co okazuje się fascynującą lekcją historii i geografii.

Jakub Staniewski w „Asystencie Absolwenta” zajął się „Historią działalności młodzieży polonijnej na Wschodnim Wybrzeżu USA...”, pisząc o Organizacji Studentów Polskich.

Jesień to idealna pora na czytanie poezji. Zachęca do tego Tadeusz Sucharski artykułem o Krzysztofie Kamiliu Baczyńskim, którego „Elegia o... [chłopcu polskim]” na

pewno stanie się inspiracją dla nauczycieli i miłośników wierszy pokolenia Kolumbów.

Odrobina psychologii? Proszę bardzo! W numerze dwa ważne artykuły: Wioletty Tuszyńskiej „Zawód – rodzic” i Zdzisława Hofmana o twórczym nauczycielu i kreatywnym uczniu.

Edukacja dwujęzyczna potrzebuje wyjątkowej pomysowości, zwłaszcza ta prowadzona w warunkach domowych. Jak to wygląda w fińskiej rodzinie, opowiada Iwona Kiuru w wywiadzie ze swoją matką Barbarą Kosmowską. W pewnym sensie do tego tematu nawiązuje też artykuł Beaty Katarzyny Jędryki o roli podręczników w nauczaniu języka polskiego.

Także i w tym numerze nie zabrakło konspektów, które przygotowali Laura Migas-Puch, Iwona Drąg-Korga, Hanna Kostrzewska i Krzysztof Gospodarzec.

Na tym nie koniec pomysłów ułatwiających pracę w szkole. Można po nie sięgać, wykorzystując zamieszczone tylko u nas teksty literackie. Dla młodszych porcja wierszy Agnieszki Frączek. Nieco starszych mogą zainteresować opowiadania Katarzyny Wasilkowskiej lub Barbary Kosmowskiej.

Jak wyglądały wakacje z Panem Bogiem w 2021 roku opowiada Katarzyna Pawka.

Numer zamyka Dorota Andracka artykułem „Checklista dyrektora na nowy rok szkolny” oraz, jak zawsze, starannie wybrane przez Mariannę Borawską lektury godne polecenia.

Czytajmy „Asystenta”, z którym jesień jest bardziej złota. Nawet gdy wokół deszcz i mgły...

Redakcja „Asystenta”

25 lat Forum Polskich Szkół w Holandii

Agnieszka Lonska, Małgorzata Lubbers-Dąbrowska

ŻYCIE POLONII I POLAKÓW

30 września 1995 roku zarejestrowano w Holandii nową organizację polonijną: Forum Polskich Szkół w Holandii (FPSN). 1 czerwca 1996 roku na spotkaniu w Ambasadzie RP w Hadze grupa nauczycieli ułożyła i zatwierdziła statut organizacji. Ideą i celem stowarzyszenia od chwili jego założenia jest pielęgnowanie i krzewienie polskiego języka, polskiej kultury i tradycji w Holandii. Cel ten od 25 lat realizują kolejne zarządy oraz wolontariusze FPSN.

Forum powstało z inicjatywy polonijnego środowiska, a narodziło z potrzeb istniejących wówczas polskich szkół, które powołały nową, nadrzędną organizację, aby móc działać wspólnie, wspierać się i więcej osiągać dla dobra polonijnych dzieci, przede wszystkim dla ich edukacji. Nazwa FORUM jest nieprzypadkowa – stowarzyszenie skupia organizacje na zasadzie dużej autonomii, które działają wspólnie, gdyż mają jednakowe cele.

Przez wszystkie lata działalności FPSN większość istniejących szkół społecznych stała się członkami Forum. Obecnie, po 25 latach działalności, Forum zrzesza 20 szkół na terenie całej Holandii – ponad 1000 uczniów uczy 130 polskich nauczycieli.

ZARZĄD FORUM POLSKICH SZKÓŁ W HOLANDII

W skład pierwszego zarządu Forum (w 1995 r.) weszli: Urszula Zawadzińska, Urszula Hulseboom-Perłowska, Ewa Dudek, Barbara Miałecka-Mielek, Stanisława Matysiewicz i Stefan Żaczekiewicz.

Zarząd wybierany jest raz na dwa lata przez przedstawicieli wszystkich zrzeszonych szkół podczas walnego zebrania członków stowarzyszenia. Kandydować może każdy zainteresowany, pracujący w szkołach polonijnych należących do FPSN. Kadencje nie są ograniczone czasowo – lata działalności pokazały bowiem, że zdecydowana większość osób zasiadających w zarządzie poświęciła na pracę dla organizacji znacznie więcej czasu niż dwa lata przewidziane jedną kadencją.

Pierwsza przewodnicząca zarządu, Urszula Zawadzińska, została w 2011 roku nagrodzona za swoją działalność na rzecz oświaty polonijnej Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Pani Urszula mieszka od kilkadziesiątu lat w Polsce, ale pozostaje w kontakcie z holenderskim środowiskiem, nadal śledzi losy oświaty polonijnej w Holandii i przesyła życzenia powodzenia kolejnym działaczom.

Przez następne 18 lat (od roku 1997 do 2015) funkcję prezesa piastował Stefan Żaczekiewicz, który podobnie jak pani Urszula pracował także w Polskiej Szkole w Eindhoven, jednej z najstarszych szkół społecznych w Holandii (rok założenia – 1988).

Wieloletnimi członkami zarządu byli: Małgorzata Smółka, Wioletta Pieters-Monikowska, Agnieszka Głapiak-Przytuła, Magdalena Dijkstra-Engel, Tomasz Karawajczyk. Ogromny wkład wniosło również wiele innych osób, przedstawicieli szkół współpracujących z zarządem.

W 2013 roku do zarządu zostały wybrane: Agnieszka Lonska (obecna prezes), Małgorzata Lubbers-Dąbrowska (obecna wiceprezes), Katarzyna Kiszkiel. Piastują one swoje funkcje do tej pory.

CELE FORUM POLSKICH SZKÓŁ W HOLANDII

Celem FPSN jest wspieranie metodyczne i organizacyjne istniejących i nowo powstających szkół, integracja środowiska, promocja szkół, oświaty polonijnej i wielojęzyczności oraz wychowania wielokulturowego.

Metodyczna pomoc polega między innymi na organizowaniu szkoleń dla nauczycieli polonijnych w Holandii.

FPSN aktywizuje szkoły i mobilizuje do podnoszenia jakości nauczania oraz zwiększania atrakcyjności placówek dla uczniów. Informuje o aktualnościach i nowościach edukacyjnych, stanowi platformę wymiany doświadczeń, a także wspiera współpracę między szkołami, organizacjami polonijnymi i instytucjami polskimi i holenderskimi. Szkoły członkowskie współdziałają ze sobą, organizując wspólne wydarzenia; nauczyciele znają się, wymieniają

doświadczeniami, wzajemnie inspirują do pracy.

Ważną rolę stowarzyszenia jest pozyskiwanie wsparcia finansowego z Polski dla szkół polonijnych. Forum występuje w imieniu wszystkich szkół członkowskich do polskich instytucji pozarządowych z wnioskami o dofinansowanie bieżącej działalności placówek edukacyjnych, monitoruje dotacje, o które starają się szkoły indywidualnie, informuje i wspiera je w pisaniu projektów. Zarząd FPSN nawiązuje i utrzymuje kontakty z organizacjami pośredniczącymi w przekazywaniu wsparcia finansowego na oświatę polonijną, przedstawia potrzeby środowiska, szkół oraz występuje z listami intencyjnymi.

FPSN współpracowało przez lata swojej działalności przede wszystkim ze Stowarzyszeniem Wspólnota Polska oraz z Fundacją Edukacja dla Demokracji. Ważną rolę odgrywała zawsze Ambasada Polska w Hadze, popierająca nasze projekty czy współorganizująca wydarzenia, takie jak na przykład Dzień Edukacji Narodowej.

Kadra nauczycielska regularnie uczestniczy w konferencjach programowych i ewaluacyjnych, zjazdach nauczycieli polonijnych, europejskich konferencjach metodycznych.

Ważną rolę Forum jest także nawiązywanie kontaktów z siostrzanymi organizacjami z innych krajów, m.in. z Polską Macierzą z Anglii, Macierzą Szkół z Francji, Polskim Forum Szkół w Irlandii Północnej, Macierzą z Niemiec. Kontakty te owocują na przykład wyjazdami naszych nauczycieli, reprezentantów szkół, a często także uczniów do innych krajów na polonijne spotkania i wydarzenia, oraz wizytami reprezentantów tych środowiska w Holandii.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA ORGANIZOWANE PRZEZ FORUM POLSKICH SZKÓŁ W HOLANDII

Forum jest organizatorem dużych projektów i imprez, takich jak spotkania okolicznościowe, szkolenia dla nauczycieli, konkursy.

Do najważniejszych cyklicznych wydarzeń przeznaczonych dla dzieci należą m.in.:

1. **Wierszowisko – Cykliczny Festiwal Polskiej Poezji dla Dzieci.** To organizowany od 2000 roku konkurs recytatorski dla dzieci polonijnych w Holandii. Na scenie teatru spotykają się jednego dnia uczniowie kilkunastu szkół z całego kraju, rywalizujący ze sobą



podczas występów indywidualnych oraz grupowych, recytujący wiersze zarówno polskich klasyków, jak i współczesnych poetów. Kategoria zespołowa to małe formy teatralne – 10-minutowe przedstawienia przygotowane przez szkoły przy ogromnym zaangażowaniu uczniów, nauczycieli i rodziców. Co roku na scenie pojawia się ponad 100 uczniów w wieku od 4 do 14 lat. Wiosną 2020 roku Wierszowisko miało się odbyć po raz 20. Niestety z powodu panującej na świecie pandemii jubileuszowa impreza została przeniesiona na 13 czerwca 2021 roku. Strona Wierszowiska www.wierszowisko.com

2. **Polonijny Dzień Dwujęzyczności (PDD).** Od drugiej edycji tego światowego wydarzenia jest obchodzony jako centralna impreza dla całego środowiska. Każdego roku jedna ze szkół członkowskich staje się gospodarzem dnia. Pierwsze PDD w Holandii odbyło się w 2016 roku w Amersfoort, w 2017 roku w Bredzie, w 2018 w Schiedam koło Rotterdamu, a w 2019 w Oss. Program imprezy skierowany jest do dzieci i dorosłych, a obejmuje wykłady poświęcone wielojęzyczności i wielokulturowości, warsztaty edukacyjne, spotkania czytelnicze, debaty, zajęcia kulturalne, spotkania i zabawy dla dzieci. To ważne wydarzenie jest w Holandii adresowane zarówno do Polonii, jak i do zainteresowanych Polską Holendrów.
3. **Szkolenia i spotkania dla nauczycieli.** Stałym elementem kalendarza FPSN są szkolenia dla nauczycieli oraz spotkania okolicznościowe. Największą zaletą tak niewielkiego środowiska jest to, że możliwe są kontakty wszystkich nauczycieli polonijnych z Holandii. Dzięki temu cała kadra zna się osobiście.

Największym powodzeniem cieszą się szkolenia stacjonarne organizowane w Holandii. Odbywają się one między innymi we współpracy z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia Wspólnota Polska, a także w oparciu o kontakty między szkołami i organizacjami polonijnymi działającymi w Holandii, takimi jak np. Levende Talen.

4. **Międzynarodowy wakacyjny konkurs fotograficzny dla polonijnych dzieci pt. „Polska w Obiektywie Polonijnego Dziecka”.** Organizowany jest przez FPSN od 2014 roku, a adresowany do dzieci polonijnych z całego świata (od 2016 r.). Konkurs przeprowadzany jest wirtualnie, natomiast gala finałowa i wystawa fotografii nadesłanych na konkurs odbywa się w Holandii. Co roku biorą w nim udział dzieci z całego świata, pokazujący nam Polskę tak, jak one ją widzą. Z okazji pięciolecia konkursu, w ramach projektu 100-lecia Niepodległości, wydaliśmy album fotograficzny z najciekawszymi zdjęciami ze wszystkich edycji. Strona konkursu <https://www.fpsn.nl/pl/wakacyjny-konkurs-fotograficzny>

SUKCESY POLONIJNEJ OŚWIATY W HOLANDII

Środowisko polonijne w Holandii jest niewielkie, odległości między szkołami z uwagi na powierzchnię kraju również małe. Dlatego możemy wspólnie organizować

wydarzenia, w których uczestniczy większość placówek. Nauczyciele znają się i chętnie dzielą się doświadczeniami. Środowisko jest dobrze zintegrowane i umiejętnie ze sobą współpracuje. Z roku na rok w kolejnych miastach powstają nowe szkoły.

Polonijna oświata w Holandii rozwija się i zmienia wraz z przeobrażeniami, jakie zachodzą w społeczeństwie i w świecie. Polska nie jest już dla Polonii dalekim krajem, a język polski, jeśli tylko zechcemy, może być codziennie obecny w naszych domach za pośrednictwem telewizji, radia, Internetu. Z roku na rok powstają nowe organizacje polonijne, dzięki którym przybywa wydarzeń kulturalnych, rozrywkowych czy sportowych. Wiemy też o wiele więcej o dwujęzyczności, także tej polsko-niderlandzkiej. Coraz więcej osób nie ma wątpliwości, że dwujęzyczność i znajomość języka polskiego to najlepsze, co dziecku można podarować.

Niezmienna pozostaje zatem potrzeba kształcenia dzieci w języku polskim, zapewnienia najmłodszym edukacji przedmiotów ojczystych na wysokim poziomie, ułatwienia kontaktów z polonijnymi rówieśnikami i umożliwienia obcowania z żywą polszczyzną. O to wszystko dbają polskie szkoły w Holandii, a Forum Polskich Szkół wspiera te działania i stanowi platformę wymiany doświadczeń między placówkami.

Więcej o organizacji można przeczytać na www.fpsn.nl | **A**





Pisarstwo dzieci i młodzieży polonijnej, czyli marzenia i codzienność w prozie i poezji

Iwona Peruzińska

Pod koniec kwietnia br. podsumowaliśmy drugą edycję Międzynarodowego Konkursu Literackiego dla Dzieci i Młodzieży „Twórcza Polska i Polonia”, Ustka 2020/2021.

- Jury w składzie:
- Marianna Borawska – dr, literaturoznawca, bibliotekoznawca,
 - Maria Drapalska – nauczycielka języka polskiego,
 - Grażyna Kamyszek – pisarka, polonistka, bibliotekoznawca,
 - Żaneta Miąskowska-Dusza – nauczycielka języka polskiego,
 - Marzena Roszman – nauczycielka języka polskiego,
 - Sławomir Rzepczyński – dr hab., literaturoznawca,
 - Klaudia Sołoduch – dr, językoznawca, nauczycielka języka polskiego,
 - Tadeusz Sucharski – dr hab., literaturoznawca, przewodniczący jury,
 - Bernadetta Żynis – dr hab., literaturoznawca

oceniło ponad 440 utworów napisanych prozą i wierszem, nadesłanych z całej Polski, Stanów Zjednoczonych i Litwy. Ze szkół polonijnych otrzymaliśmy 43 zgłoszenia.

Prace odnosiły się do tematyki bliskiej dzieciom i nastolatkom – przyjaźni, własnych słabości, spełnionych marzeń, przeżytych przygód, codzienności. Zgodnie z regulaminem konkursu najwyżej oceniano twórczy charakter wiersza lub opowiadania, ich poprawność stylistyczną i językową oraz oryginalność utworu. Tytułem laureata oraz wyróżnieniem obdarowano uczniów w różnym wieku w kategorii poezji i prozy.

klasy IV–VI

Poezja

- 1 miejsce – Sebastian Zak, Polska Szkoła Doksztalająca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY, USA, kl. V, *Białe wiersze o szkole*; nauczycielka Małgorzata Grabowska,
2 miejsce – Patrick Kosmala, Polska Szkoła Doksztalująca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY, USA, kl. V,

Inne święta, inne życie; nauczycielka Krystyna Slawik,
3 miejsce – Agata Kiecka, Polska Szkoła Doksztalująca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY, USA, kl. IV, *Lodziarnia*; nauczycielka Renata Palac.

Wyróżnienie – Albert Pajda, Polska Szkoła Doksztalująca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY, USA, kl. IV, *Lekcja*; nauczycielka Krystyna Slawik.

Proza

1 miejsce – nie przyznano
2 miejsce – Sara Cieply, Patton Elementary School, Arlington Heights, IL, USA, kl. V, *Korona, brawa i nogi w piasku, czyli mój rok 2019 w Polsce w 365 słowach*; nauczycielka Carrie Cioni,

3 miejsce – Oskar Rozwadowski, Gimnazjum im. Ferdynanda Ruszczyca, Rudomino, Litwa, kl. VI, *Letnia przygoda*; nauczycielka Ilona Herman.

klasy VII–VIII

Poezja

1 miejsce – Julia Wroblewski, Polska Szkoła Doksztalująca im. Stanisława Moniuszki, Rockaway Beach NY, USA, kl. VII, *Kim jestem?*; nauczycielka Sylwia Ogrodniczak,

2 miejsce – Kamila Karpowicz, Polska Szkoła Sobotnia im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Derby CT, USA, kl. VII, *Polska, Czekanie*; nauczycielka Aneta Matyszczyk,

3 miejsce – Victoria Billack, Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. św. Stanisława Kostki, Garfield, NJ, USA, kl. VII, *Nasza Polska*; nauczycielka Halina Pyttel.

Wyróżnienie – Avery Engel, Polska Szkoła Doksztalująca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY, USA, kl. VII, *Kolorowe życie*; nauczyciel Piotr Ratkiewicz.

Proza

Wyróżnienie – Michał Zawojski, Polska Szkoła Sobotnia im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Derby, CT, USA, kl. VIII, *Maksio – najlepszy przyjaciel Małka*; nauczycielka Alina Zawojski.

Uczniowie szkoły ponadpodstawowej

Proza

Wyróżnienie – Dominika Kowalska, Polska Szkoła Doksztalująca im. św. Kazimierza Królewicza, Newark, NJ, USA, kl. II lic., *Słowokot*; nauczycielka Urszula Gora.

Piątoklasista Sebastian Zak twórczo wykorzystał formę białego wiersza, zastosował czasownikowe wyrażenia określające uczucia związane z wyjątkowością sytuacji szkolnej, która „jest, a jakby jej nie było”. Oryginalnie wyeksponował rzeczywistość pandemii, ujmując ją w 3 czasowniki: tęsknię, próbuję, marzę. Wiersz jest oszczędny w formułowaniu stanu uczuć, a równocześnie bardzo wyrazisty¹.

Sebastian Zak

Białe wiersze o szkole

Moja szkoła... wirtualna jest, ale jakby jej nie było.

TĘSKNIĘ
*za moją panią,
kolegami i koleżankami,
gwarem na przerwach.*

PRÓBUJĘ
*uczyć się w domu,
polubić zoom,
oswoić classroom.*

MARZĘ
*że pandemia się skończy
i wszystko wróci do normy.*

Dramatyczna atmosfera czasów, które przeżywamy, pojawiła się w utworze Julii Wroblewski. Autorka przedstawiła interesujący pomysł na podmiot liryczny – uczyniła nim pandemię – żywą istotę, która rządzi codziennością.

Julia Wroblewski

Kim jestem?

*Jest milion wydarzeń na świecie.
Są burzaki, pożary, jest głód,
ale to kim ja jestem,
tego nie wiecie i na pewno nie zgadnicie.*

*Nie mogę Cię przytulić,
ani stanąć blisko.
Musisz nosić maskę,
ale nie za nisko.*

*Zamknęłam Cię w domu,
nie dałam wyjść daleko.
Nie dałam radości nikomu,
nie mogłeś nawet wyjść po mleko.*

*Czy już wiesz, kim jestem?
Odpowiedz, no śmiało.
Zabrałam ze sobą dużo ludzi,
wcale nie tak mało.*

Przeze mnie zamknęła się akademia.

Uważajcie na mnie!

Mam na imię Pandemia.

Avery Engel została wyróżniona za bogactwo wyobraźni i oryginalne metafory („zielone oczy w kryształach moich kolczyków”, „uśmiech twój, jak rozświetla pokój”). Sposób wyrażania niepokojów uczuciowych, odczuwania czyjejś bliskości świadczą o dużej wrażliwości autorki, o próbie nazwania rodzącego się uczucia. Wiersz doceniono za niebanalność i szczerość, a także za poprawność stylistyczną i językową.

Avery Engel

Kolorowe życie

*Widzę cię wszędzie.
Rano u stóp mojego łóżka,
Wieczorem naprzeciw mnie przy stole.
W parku, kiedy spaceruję,
W kuchni, gdy nalewam herbatę po obiedzie.
Widzę twoje
Zielone oczy w kryształach moich kolczyków
Twoje miękkie włosy, gdy przeczesuje je palcami
Uśmiech twój, jak rozświetla pokój.
Twoje ręce, jak znikają pod słońcem,
Twój uśmiech, gdy zaczyna topnieć.
Twoje demony, gdy biegają po ulicy,
Twój czas powoli znika.
Ja, kiedy staję się samotna.
Ty, kiedy znikasz.
Moje serce w twoich rękach.
I tam pozostanie.
Twoje serce w moich dłoniach.
Sprawiasz, że moje życie jest takie kolorowe.*

Natomiast Kamila Karpowicz ciekawie przeprowadziła analizę wyrazu Polska, tworząc skojarzenia znaczeniowe kolejnych liter nazwy.

Kamila Karpowicz

Polska

*Słowo – Polska
Liter kilka, a ile treści –
P – to pokój,
za który ginęli nasi żołnierze bez wieści,
O – to orzeł biały,
szeroko rozciągający swe skrzydła nad nami,
L – to ludzie, dla których dom, matka, chleb to słowa ważne,
S – to siła, której nam nigdy nie braknie,
K – to krainy zielone
od Tatr wysokich aż po Bałtyckie Morze
A – to wszystko... – to właśnie POLSKA, ojczyzna, którą kochamy!*

Agata Kiecka w wierszu *Lodziarnia* użyła obrazowych, wyrazistych przenośni: „zakręcona droga...”, „miejsce, gdzie wieje chłodem...” i ładnych, popularnych metafor: „niebieskooka pani”, „tęcza kolorów”. Zastosowane środki poetyckie odnoszą się ostatecznie do smaków mrożonych specjalów służących poprawieniu nastroju.

¹ Przy opisie tekstów korzystam w części z recenzji utworów autorstwa Marianny Borawskiej – jurorki Międzynarodowego Konkursu Literackiego dla Dzieci i Młodzieży „Twórcza Polska i Polonia”, Ustka 2020/2021.

Agata Kiecka
Lodziarnia

Przy zakręconej drodze
jest miejsce, gdzie wieje chłodem.
Tam niebieskooka pani
serwuje same specjalty.
W środku jest tęcza kolorów
i gwarantowana poprawa humoru.
Ta lodziarnia jest naprawdę wspaniała.

W opowiadaniu o oryginalnym tytule *Korona, brawa i nogi w piasku, czyli mój rok 2019 w Polsce w 365 słowach* Sara Ciepły bardzo dynamicznie zrelacjonowała wakacyjny pobyt u dziadków w Polsce. Praca została doceniona m.in. za dowcip, bogactwo epitetów i przenośni.

Licealistka Dominika Kowalska stworzyła piękne opowiadanie na temat kotki przywiezionej do domu, jej wpływu na bogacenie słownictwa, powstawanie nowych relacji między członkami rodziny, uczeniu się siebie. *Słowokot* jest pracą oryginalną pod względem językowym (prezentuje nowatorskie nazwy i zwroty, np.: „Szczekot”, „Gryzelda Złośliwa”, „miaudobry”, „Atakot”) i ciekawego ujęcia problemu pojawienia się w domu zwierzęcia ze schroniska oraz przyjacielskiego traktowania zachowań kotki.

Opowiadanie Michała Zawojskiego *Maksio – najlepszy przyjaciel Maćka* dotyczy nie tylko zrealizowanego marzenia o posiadaniu psa, ale – co bardzo ważne – pięknej relacji z matką, wyrozumiałą a zarazem konsekwentną. Znaczące są walory wychowawcze pracy, przede wszystkim te prezentujące obowiązki, jakie przyjmuje na siebie właściciel Maksia. To kolejny głos o poczuciu odpowiedzialności za adoptowane zwierzę.

Oskar Rozwadowski w swoim opowiadaniu zrelacjonował przygodę, jaką bohater przeżył wspólnie z kolegami podczas wakacji. Historia brzmi trochę tajemniczo, nawiązuje do chłopięcych marzeń o odnajdywaniu skarbów, pamiętek, ukrytych przed wieloma latami przez ich właścicieli w trudno dostępnych miejscach. Paweł, wędrując z przyjaciółmi po pobliskim lesie, natknął się na taki tajemniczy skarb. *Letnia przygoda* oddaje atmosferę niezwykłości, a bogactwo stylistyczno-językowe świadczy o odczytaniu i wyobraźni autora².

Dziecięce marzenia o zwykłym dniu w szkole i spotkaniu z koleżankami, kolegami i nauczycielami, o zwierzęciu, którym można się opiekować czy o odnalezieniu skarbu to tematyka nadesłanych na konkurs utworów. Jest w nich też odniesienie do codzienności – uczuć przeżywanych przez nastolatki, rozstrzygnięć, z czym kojarzy się Polska, czy zabawy na huśtawce albo zwyczajnego wyjścia na lody.

W konkursie nie da się nagrodzić tytułem laureata wszystkich, wiemy jednak z korespondencji mailowej od rodziców i nauczycieli uczniów ze szkół polonijnych, że sam udział w naszym przedsięwzięciu dał młodym ludziom dużo satysfakcji. Czasem dzieci nie mogą uwierzyć w swój sukces. Otrzymujemy pozdrowienia od rodzin laureatów, które są dumne z wyróżnienia dziecka. Doceniana jest organizacja naszego konkursu, za co jesteśmy ogromnie wdzięczni. Ale i my w Szkole Podstawowej nr 2 w Ustce mamy uznanie dla nauczycieli i rodziców, którzy motywują młodych autorów do pisania, zwłaszcza do pisania po polsku.

Następna edycja konkursu przed nami. Zachęcamy do wzięcia w nim udziału³, napisania o tym, co Wam, Młodzi Polonijni Autorzy, w duszy gra. Siadajcie do piór lub przed klawiatury komputerów, laptopów albo ekrany telefonów komórkowych i piszcie po polsku, zainspirowani stwierdzeniem agentki literackiej Anny A. Grabki: „Ludzie, którzy piszą – szybciej się rozwijają, precyzyjnej myślą, łatwiej dochodzą do celu”. | A

Organizator:



Patroni honorowi:



Fundatorzy nagród:

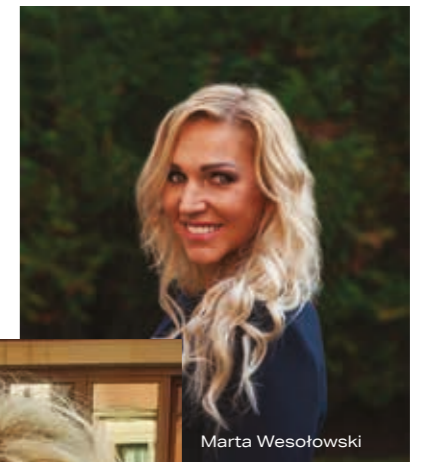


² Szczegółowe wyniki konkursu oraz prace laureatów i wyróżnionych znajdują się pod linkiem <https://sp2ustka.edupage.org/text70/>

³ Informacje o konkursie pod linkiem: <https://sp2ustka.edupage.org/text81/>

Awans zawodowy

Elizabeth Laskowski



Marta Wesołowski



Aneta Matyszczuk



Iwona Koszelak

Nauczyciel polonijny. Kim jest? Dlaczego w dobie, w której o edukacji mówi się dużo i niekoniecznie dobrze, nauczyciele szkół polonijnych starają się pracować z jeszcze większym zaangażowaniem. Co nimi kieruje? Na pewno nie pogoń za pieniądzem! Sama się nad tym zastanawiam. Jeśli odpowiem, że powołanie, to podejrzewam, iż takie stwierdzenie może zabrzmieć górnolotnie i patetycznie. Mam także wątpliwości, czy rzeczywiście odda to całą prawdę o moich kolegach. Czy odda prawdę o mnie? Jest w nas – polonijnych nauczycielach – szczególnie rodzaj pasji, jest miłość do uczniów, do języka polskiego, do polskiej tradycji, historii. Są w nas też i ambicje, aby zadbać o jutro... o przyszłość naszej polonijnej edukacji.

Dlaczego taki wstęp? I do czego ten wstęp? Otóż do gratulacji! Nasze koleżanki, Iwona Koszelak, Aneta Matyszczuk i Marta Wesołowski, otrzymały awans zawodowy. Minister Edukacji i Nauki przyznał im stopień nauczyciela mianowanego.

Było to możliwe dzięki staraniom Doroty Andraki, prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalujących, która zauważa wysiłek i starania nauczycieli szkół polonijnych,



troszczy się o nich i pragnie, by doceniono ich trudną i pełną poświęcenia pracę.

Naszym koleżankom, Anecie Matyszczuk, Iwonie Koszelak i Marcie Wesołowski, serdecznie gratulujemy. W pełni zasłużyły na taki awans. Bardzo dziękujemy za ich pracę, za ogromne zaangażowanie, poświęcenie, nieustanną gotowość do współpracy, za lekcje pełne przygód oraz za organizowanie ciągle nowych warsztatów, pełnych nowatorskich pomysłów, a skierowanych do innych nauczycieli. Johann Wolfgang Goethe powiedział: „Sama wiedza nie wystarczy, trzeba jeszcze umieć ją stosować”. Ten cytat potwierdza słusność przyznanego awansu zawodowego. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów – jesteśmy głęboko przekonani, że będzie ich jeszcze bardzo wiele. Życzymy satysfakcji, którą dają radosne twarze uczniów i polskie słowa, zdania, zadania i zabawy dochodzące z polonijnych szkół. | A

Stypendia

Elizabeth Laskowski



Stypendium – słowo, które kojarzy się z wyróżnieniem a jednocześnie ze wsparciem finansowym! Takie właśnie uhonorowanie otrzymują absolwenci polskich szkół, którzy ukończyli szkołę średnią i ruszają w szeroki świat po dalszą wiedzę... 26 września 2021 roku po raz kolejny Centrala Polskich Szkół Doksztalujących rozdała stypendia 54 absolwentom na ogólną sumę 50 tysięcy dolarów.

„Gratulujemy Wam i życzymy, aby Wasze życie było lepsze, pełne dobrych wyborów, owocne. Poznaliście język polski i poznaliście sylwetki wielkich Polaków – to zobowiązuje Was do naśladowania i promowania polskości” – tymi słowami Dorota

Andraka, prezes CPSD, przywitała absolwentów polskich szkół, którzy otrzymali stypendia. Uroczystość ich rozdania odbyła się wirtualnie – na platformie Zoom. Z różnych miejsc: z domów, z akademików, a nawet z autobusu łączyli się absolwenci, aby podziękować za otrzymane pieniądze i przyjąć gratulacje.

Komisja Stypendialna w składzie: Anna Tracz, Elżbieta Laskowska, Danuta Rasztubowicz, Hanna Czuma, Paulina Surowiec, pod przewodnictwem Ewy Załusińskiej, a także zaproszeni goście: wicekonsul RP Stanisław Starnawski, Małgorzata Gradzki, dyrektor PSFCU, zarząd CPSD, Jakub Staniewski, prezes Polskiego Stowarzyszenia Młodzieży, przekazywali gratulacje i życzyli sukcesów na dalszej drodze życia. „Prawdziwy kapitał – wiedza, znajomość języka, wartości i przyjaźń – to będzie budowało waszą przyszłość. Wkrótce też przekonacie się, jakie wartości dała wam nauka w polskiej szkole” – słowa wicekonsula Stanisława Starnawskiego poruszyły wszystkich.

Wzbudzały też emocje odczytane fragmenty esejów, które zostały nadesłane do Komisji Stypendialnej. W tym roku do wyboru były trzy tematy:

1. Jesteś Amerykaninem i Polakiem – jaki ma to wpływ na twoje życie?
2. Jest czas pandemii, okres trudny dla wszystkich. Z jakimi wyzwaniami musiałas(ę) się zmierzyć? Jak sobie z nimi poradziłaś(ę)? Czego nauczyłaś(ę) o sobie?
3. Rozwiń myśl – „Życie trzeba przeżyć godnie, bo jest tylko jedno. [...] Nie wystarczy urodzić się człowiekiem, trzeba jeszcze być człowiekiem. [...] Potrzeba nam dzisiaj wiary, która góry przenosi, miłości, która wszystkich jednoczy i nadziei, która nie zawodzi”.

Gratulujemy i życzymy sukcesów! Bądźcie dumni z polskości, bądźcie dumni ze znajomości języka polskiego. Bądźcie ambasadorami Polski! | **A**



Amerykańskie Warszawy

Gregory Fryc

Historia Polonii amerykańskiej rozpoczęła się wraz z przybyciem w roku 1608 pierwszych osadników z Polski do miejscowości Jamestown w Wirginii. W kolejnych dekadach Polacy emigrowali głównie ze względów politycznych, trafiło wówczas do Ameryki wielu przedstawicieli szlachty oraz wojskowych, którzy w następnych latach wzięli liczny udział w rewolucji amerykańskiej, walcząc o wolność Stanów Zjednoczonych. Najbardziej znanymi postaciami z tamtych czasów byli generałowie Tadeusz Kościuszko oraz Kazimierz Pułaski.

Jednak prawdziwy początek powstania Polonii w USA przypada na przełom XIX i XX wieku, kiedy do Stanów Zjednoczonych z powodów ekonomicznych przyplęły miliony Polaków szukających lepszego życia. Osiedlali się przede wszystkim w dużych ośrodkach miejskich, poszukując pracy w fabrykach, ale coraz chętniej zasiedlali obszary pozamiejskie wspierani przez takie organizacje jak Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i duchownych kościoła katolickiego. Organizacje te przekonywały nowo przybyłych Polaków do wyjścia z miast i pomagały kupować działki na niezamieszkałych terenach, namawiając ich do uprawy ziemi i powrotu do korzeni. Słynne było wtedy hasło: „My Polacy nie jesteśmy stworzeni, by siedzieć w ciasnych miejskich fabrykach i ośrodkach, jesteśmy Polanami, ludźmi pola i tam pośród natury jest nasze miejsce”. Propaganda i wsparcie w organizowaniu migracji były na tyle skuteczne, że Polacy zaczęli masowo osiedlać się na terenach Nebraski, Wisconsin, Minnesoty, Michigan, a także na terytorium Północnej i Południowej Dakoty i w wielu innych stanach. Tworząc nowe osady, często nadawali im polskie nazwy i w ten sposób powstały w USA dziesiątki miejscowości określanych jako Warszawa, Kraków, Poznań, Toruń, Lublin, Opole, Elbląg, Tarnów, Radom, Poniatowski, Sobieski, Częstochowa czy Kościuszko. Szacuje się, że na początku XX wieku było w USA ok. 800 osad zamieszkałych przez Polaków, choć nie wszystkie nosiły polskie nazwy.

Amerykańskie Warszawy mają swoje specyficzne dzieje, ponieważ większość z nich nie została założona czy

nazwana przez nowo przybyłych emigrantów z Polski – jedynymi wyjątkami są Warszawy w Północnej Dakocie oraz w Nebrasce.

Historia Warszawy w Północnej Dakocie przypada na lata poprzedzające rok 1880, kiedy polskie rodziny zamieszkałe w pobliskich stanach Minnesota i Wisconsin przekroczyły Czerwoną Rzekę Północy w poszukiwaniu nowych terenów pod uprawę roli i w celu zbudowania nowych osad. Jednym z pionierów był nauczyciel Jan Kasznera, który po przejściu ziemi pod osadnictwo pomógł ściągnąć tutaj kolejne rodziny. Większość Polaków osiedliła się wzdłuż Czerwonej Rzeki Północy w hrabstwie Welsh, położonym ok. 30 mil na północ od miasta Grand Fork. Region ten nazwano powiatem Pulaski, a następnie założono tutaj miejscowość o tej samej nazwie. Z czasem, gdy w Pulaski otworzono budynek poczty amerykańskiej, nazwę miejscowości zmieniono na Warsaw. Polacy mieszkający w tych okolicach nie mieli swojego kościoła, który w tamtych czasach zawsze pełnił funkcję centrum kulturalnego, duchowego i informacyjnego. Księża przyjeżdżali tu odprawiać msze – na początku w domu państwa Pella, jednak już w 1882 roku powstał komitet mający na zadanie utworzenie parafii i zbudowanie kościoła w Warsaw. Kiedy Anton Hefta ofiarował 10 hektarów ziemi dla powstającej parafii, lokalna Polonia w 1883 roku zbudowała swój pierwszy kościół pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika kosztem 2,500 dolarów. Pierwszym proboszczem został ksiądz Michanowski. Parafia szybko się rozrastała, dlatego na przełomie XIX i XX wieku zdecydowano się zbudować nowy murowany kościół w stylu gotyckim. Lokalna Polonia miała ambicję, aby był to najpiękniejszy kościół w Północnej Dakocie i tak też się stało. W 1901 roku nowa świątynia



została poświęcona i oddana do użytku – do dzisiaj nosi nazwę „Katedra Prerii”. Została wpisana do rejestru zabytków państwowych w 1979 roku i do dziś jest jednym z najpiękniejszych miejsc kultu religijnego w Północnej Dakocie. Na terenie kościoła stoi pomnik poświęcony pierwszym polskim osadnikom przybyłym na te tereny. W Warsaw istnieje też zakon i szkoła św. Antoniego prowadzona przez polskie siostry zakonne. Na południe od Warsaw jest miejscowość o nazwie Poland.

Kolejną Warszawą założoną przez Polaków jest dzielnica Warsaw w Stanie Nebraska. Uzyskała ona swoją nazwę dzięki polskim emigrantom, którzy osiedlili się na terytorium hrabstwa Howard i innych pobliskich miejscowości już na początku lat 70. XIX wieku. Trafiło tam ok. 30000 Polaków, którzy zamieszkałi wzdłuż budowanej tutaj kolei. W regionie powstało kilkanaście polskich kościołów oraz osady o nazwach Poznań, Kraków, Tarnów, Boleszyn, Pilzno czy Chojnice.

W 1875 roku dzielnica Warsaw została zamieszkała przez licznych emigrantów z Czech. Posiadała kościół pod wezwaniem św. Wacława, cmentarz i swoją pocztę, ale na początku XX wieku osadnicy zaczęli przenosić się w inne części stanu i region podupadał. Pocztę zlikwidowano, a ostatnią mszę w kościele św. Wacława odprawiono 21 grudnia 1949 roku; kościół został zburzony w 1964 roku. Obecnie dzielnicę Warsaw w Nebrasce zamieszkuje kilkadziesiąt osób, a o jej pionierskiej przeszłości przypomina jedynie ukryty w polach kukurydzy cmentarz i tablica zainstalowana przez Towarzystwo Historyczne Stanu Nebraska, opowiadająca o historii pierwszych osadników.

W centralnej części stanu Ohio znajduje się inna miejscowość o nazwie Warsaw. Jest to wieś, w której mieszka blisko 700 osób w 280 domostwach. Położona nad rzeką Walhonding River, początkowo była zasiedlona przez Indian z plemienia Delaware. Pierwsi osadnicy trafili tutaj na początku XIX wieku, głównie w poszukiwaniu nowych terenów łowieckich i rolnych. Założycielem Warszawy był generał William Carhart, który w listopadzie 1843 roku wyznaczył 32 działki przy rzece Walhonding, tworząc miejscowość o nazwie Warsaw Village. Na taką nazwę zdecydowano się po tym, jak do Ameryki dotarła wieść o wybuchu powstania listopadowego w Polsce, o czym przypomina tablica informacyjna w centrum wioski. Młoda demokracja, jaką były wtedy Stany Zjednoczone, wspierała zrywy wolnościowe. Nadając nowo powstałej miejscowości nazwę Warsaw, amerykańscy żołnierze założyciele chcieli oddać hołd walczącym o wyzwolenie Polakom.

Kolejna amerykańska Warszawa położona jest w północno-zachodniej części stanu Kentucky, na wybrzeżu

rzeki Ohio. Zamieszkuje ją ok. 1600 osób; miasteczko jest siedzibą hrabstwa Gallatin. Znajduje się tutaj wiele rządowych budynków, które zostały wpisane do rejestru miejsc historycznych stanu. Początki osady sięgają 1798 roku, gdy miejsce to określane było jako „Wielki Przylądek”. W roku 1805 pułkownik Robert Johnson zbudował drogę łączącą przylądek z miasteczkiem Georgetown w hrabstwie Scott, co pozwoliło na rozwój wielkiego, jak na tamte czasy, portu handlowego przy rzece Ohio. W 1814 roku pułkownik Johnson i jego wspólnik Henry Yates zakupili ziemię w okolicy przylądka, żeby zbudować miasteczko portowe, które powstało w 1815 roku – nadano mu nazwę Fredricksburg. Gdy w 1831 roku otwarto budynek poczty amerykańskiej, nazwa miasta musiała zostać zmieniona, gdyż w stanie Kentucky istniała już miejscowość o takiej samej nazwie. Lokalna legenda głosi, iż nazwę Warsaw wymyślił jeden z kapitanów statku, który zawitał do tutejszego portu. Był on zafascynowany książką „Tadeusz z Warszawy”, czterotomową powieścią napisaną przez Jane Porter i wydaną w 1803 roku. Doczekała się ona 83 wydań i tłumaczeń na język francuski i niemiecki. Co ciekawe, nigdy nie została opublikowana w języku polskim. Była to wówczas jedna z najpopularniejszych książek na świecie, a jej główne wątki przedstawiają tragiczny los Rzeczypospolitej podczas zaborów i perypetie Tadeusza Sobieskiego (fikcyjnej postaci zainspirowanej życiorysem Tadeusza Kościuszki). Bohater ukazany jest w powieści jako szlachetny arystokrata i człowiek stojący na straży wolności i walki o dobro – był on przeciwnikiem zepsutej arystokracji brytyjskiej. Fascynacja książką i jej popularność na świecie i w USA doprowadziły do nadania nazwy Warsaw miasteczku w Kentucky, ale również w innych stanach Ameryki, na przykład w Karolinie Północnej. Początki tej Warszawy sięgają 1838 roku. Okolica na samym początku istnienia znana była jako Duplin Depot, lecz wkrótce zmieniła nazwę na Mooresville. W 1838 roku do miejscowości wprowadził się kupiec Thaddeus Love, który został zawiadowcą lokalnej stacji kolejowej. W tamtym okresie utwór Jane Porter osiągał szczyty popularności i dlatego nowo przybyły zawiadowca uzyskał pseudonim Tadeusz z Warszawy. Stał się on tak popularny wśród lokalnej ludności, że już przed rokiem 1847 na miejscowość mówiono „Warsaw Depot”. Kiedy w 1855 roku oficjalnie zarejestrowano miejscowości wraz z nadaniem jej praw miejskich, nazwano ją Warsaw. Dzisiaj mieszka tam ok. 3000 ludzi. Miasto słynie z tego, że odbywa się w nim najstarsza w Ameryce parada ku czci weteranów, która od 1921 roku nieprzerwanie organizowana jest 11 listopada.

Około czterech godzin jazdy na północ od Warszawy w Karolinie Północnej znajduje się kolejna Warszawa usytuowana w północno-wschodniej części stanu Virginia – pierwszego i najstarszego stanu w Ameryce, który z biegiem lat uzyskał wiele przydomków, m.in.: The Mother of States (Matka Stanów), Mother of Presidents (Matka Prezydentów) czy Old Dominion (Stare Dominium). To właśnie na tę ziemię w 1608 roku przypłynęli do Ameryki pierwsi Polacy, którzy osiedlili się w kolonii Jamestown, oddalonej od dzisiejszej Warszawy o 120 kilometrów na południe. Miejsce obecnej Warszawy wyznaczono w 1692 roku, ale otrzymało ono wówczas nazwę Richmond Courthouse. Określenie Warsaw uzyskało w 1831 roku na wieść o wybuchu powstania listopadowego. W herbie miasteczka znajdują się dwie syrenki warszawskie, a w samym centrum można znaleźć tablicę wskazującą kierunek do Warszawy, stolicy Polski. Od początku istnienia miejscowość była siedzibą hrabstwa Richmond i tak jest do dzisiaj. Zamieszkuje je ok. 1500 osób, a region utrzymuje się z rolnictwa oraz z pracy w stanowym więzieniu Northern Neck regional Jail, którego więźniami były takie sławne postacie jak wokalista Chris Brown, polityk Paul Manafort czy zawodnik drużyny futbolowej z Atlanty Michael Vick.

Jeszcze jedna Warszawa położona jest na Wschodnim Wybrzeżu USA, w stanie Nowy Jork. Stan ten to jedno z najliczniejszych skupisk Polonii w Ameryce – szacuje się, że zamieszkuje go blisko milion Polaków lub Amerykanów polskiego pochodzenia. Na próżno jednak szukać śladów Polonii w miejscowości Warsaw Village, zlokalizowanej w hrabstwie Wyoming w odległości ok. 60 mil na wschód od Buffalo, stolicy Polonii w zachodniej części stanu Nowy Jork. Żyje tutaj ponad 5000 mieszkańców, miejscowość jest stolicą hrabstwa Wyoming.

Historia nowojorskiej Warszawy sięga 1803 roku, gdy przedsiębiorca Elizur Webster z Hamptons, NY, zakupił 3000 akrów ziemi od lokalnego miasteczka Batavia i stworzył nową osadę. 19 marca 1808 roku oficjalnie zarejestrowana została pod nazwą Warsaw Village. Miejscowość w kolejnych latach dynamicznie rozwijała się, stając się nie tylko centrum rolniczym regionu, ale również ośrodkiem przemysłowym. Była też jednym z przystanków tak zwanej „Underground Railroad”, czyli „Podziemnej Kolei”, którą wykorzystywali uciekający z południa niewolnicy. Dawała im schronienie i możliwość rozpoczęcia nowego życia w północnych stanach, gdzie niewolnictwo zostało zniesione. Zapisy historyczne w lokalnym muzeum nie mówią o tym, skąd się wziął pomysł nadania miejscowości nazwy polskiej stolicy, ale zakłada się, iż był to hołd dla wielkich polskich generałów Kazimierza Pułaskiego

i Tadeusza Kościuszki – jednego z pierwszych orędowników zniesienia niewolnictwa w USA.

Pięć minut drogi na wschód od Warsaw znajduje się miasteczko Perry, w którym po roku 1903 osiedliło się ponad 500 Polaków, przybyłych tutaj, aby pracować w lokalnej szwalni. W 1910 roku powstała w tym miejscu polska parafia pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, a w 1928 roku otwarto centrum kultury o nazwie Dom Polski, który istniał nieprzerwanie do 2014 roku. Dzisiaj oprócz mieszkających tu potomków Polaków jest też polski cmentarz świadczący o naszej przeszłości i obecności na tych terenach.

240 kilometrów na południe od nowojorskiej Warszawy mamy kolejną miejscowość i powiat o nazwie Warsaw, zlokalizowane w zachodniej części stanu Pennsylvania. Powiat Warsaw, zajmujący ok. 50 mil kwadratowych, zamieszkuje tylko 1425 osób – jest to obszar głównie rolniczy. Znaleźć można tutaj strzelnicę o nazwie Warsaw czy też ochotniczą straż pożarną, która ma wymalowaną na drzwiach nazwę polskiej stolicy. Z kolei miejscowość Warsaw zarejestrowana została w 1842 roku, a założycielami byli John i Jacob Vasbinder. Osada tętniła życiem w połowie XIX wieku, gdyż była bogata w węgiel, zwierzynę oraz żyzną ziemię. Zapisy historyczne podają, że określenie Warsaw nadano jej w hołdzie dla stolicy Polski, ale nie odnotowano, kto zaproponował tę nazwę oraz co wpłynęło na taką decyzję. Patrząc jednak na datę zarejestrowania miejscowości, można przypuszczać, iż był to gest solidarności z powstaniem listopadowym (1830–1831).

640 kilometrów na zachód od skromnie prezentującej się Warszawy w Pensylwanii znajduje się prawdziwa perła w koronie amerykańskich Warszaw, czyli największa z nich, położona w stanie Indiana.





Warsaw Indiana zamieszkuje ponad 15000 ludzi. Można znaleźć tu prężnie rozwijające się centrum, szkoły, szpitale, parki, kina, teatry, centra kultury, lotnisko, drużyny sportowe i 5

stacji radiowych. Warsaw Indiana jest siedzibą hrabstwa Kościuszko i zlokalizowane są tu najważniejsze budynki administracji rządowej w regionie wraz z sądem i więzieniem. Hrabstwo Kościuszko zostało utworzone w latach 1835–1837, a impuls do rozwoju regionu dała przechodząca tędy kolej Pennsylvania Railroad oraz liczne jeziora, które zwabiły w te okolice osadników i turystów. Jako że nazwa hrabstwa oddaje cześć Tadeuszowi Kościuszce, lokalne władze postanowiły nazwać w roku 1854 siedzibę hrabstwa i zarazem największe miasto w regionie Warsaw z szacunku dla stolicy Polski, która była bliska sercu Kościuszki. Nazwisko naszego wielkiego bohatera nadano licznym instytucjom: sądom, bankom, muzeum, towarzystwom historycznym, szpitalowi, szkołom, a nawet więzieniu. W centrum miasta umieszczono tablice upamiętniające Tadeusza Kościuskę, informujące o jego udziale w walce o wolność Stanów Zjednoczonych.

Warszawa w Indianie nosi przydomek Stolica Ortopedii, gdyż właśnie w tym mieście w 1895 roku powstała pierwsza na świecie fabryka produkująca ortopedyczne szyny, a dzisiaj swoją siedzibę ma 5 największych na świecie firm zajmujących się produkcją urządzeń ortopedycznych.

Przenosząc się na zachód od Indiany w stanie Illinois, znaleźć możemy kolejną Warszawę, ulokowaną na brzegu rzeki Mississippi na styku trzech stanów Illinois, Missouri i Iowa. Początki osady sięgają 1814 roku, gdy w tym strategicznym miejscu na rzece Mississippi powstał fort obronny o nazwie Fort Johnson, zbudowany przez majora Zacharego Taylora – przyszłego prezydenta USA. W roku 1815 fort został spalony, a w niewielkiej odległości zbudowano kolejną wojskową budowlę o nazwie Fort Edwards. Kiedy w roku 1840 zorganizowany został ruch pasażerski na rzece Mississippi, tysiące emigrantów z Europy zaczęły zasiedlać miejscowości wzdłuż rzeki, w tym Warszawę. Miejscowość została oficjalnie zarejestrowana w 1839 roku

i przekształcona w miasto Warsaw w 1853 roku – zamieszkiwało ją wówczas blisko 500 osób. Działało tutaj wiele zakładów pracy, w tym trzy destylarnie, fabryka tabaki, cztery młyny, fabryka cegły, sklepy benderskie, powstała też gazeta o nazwie „Warsaw Voice”. W 1875 roku Warszawa liczyła ponad 20000 mieszkańców i była jednym z najważniejszych portów na rzece Mississippi. Dzisiaj żyje tu ok. 2000 mieszkańców, a miasto nadal jest jednym z najważniejszych w regionie. Wzmianki historyczne nie mówią jasno, skąd miejscowość wzięła swoją nazwę. W niektórych źródłach podano, że także i w tym przypadku inspiracją była książka „Tadeusz z Warszawy”, inne wspominają tylko, że to dowód uznania dla stolicy Polski.

Sąsiadujący z Illinois stan Missouri również posiada swoją Warszawę, która znajduje się ok. 160 kilometrów na południowy wschód od miasta Kansas City. Miejscowość leży nad rzeką Osage i jest najdalej położonym i ostatnim portem też rzeki. Miasto jest siedzibą hrabstwa Benton – zlokalizowane są tu wszystkie jednostki administracyjne wraz z sądem, policją, szkolnictwem czy lokalną izbą gospodarczą. Zamieszkuje je ok. 2000 osób, ale liczba ta podwaja się w sezonie letnim, gdy biwakowicze, rybacy, entuzjaści sportów wodnych przybywają w te rejony w celach turystycznych. Malownicza i zabytkowa część starego miasta posiada liczne sklepy z pamiątkami, restauracjami i kawiarniami.

Pierwsze wzmianki o historii tego miejsca pochodzą z 1719 roku, gdy francuscy odkrywcy przybyli na te tereny w poszukiwaniu nowych obszarów łowieckich. Następnie przywędrowali emigranci z Niemiec, Francji i Irlandii, którzy w 1820 roku zbudowali pierwszą osadę. W roku 1838 administracyjnie wydzielone zostały działki pod budowę nowego miasta, które na początku nazywano po prostu New Town, czyli Nowe Miasto. W 1843 roku zarejestrowane zostało miasto Warsaw, które automatycznie przyjęto jako siedzibę hrabstwa Benton. W kronikach nie zostało odnotowane, kto dał pomysł, aby nadać mu nazwę polskiej stolicy, ale informacje, jakie podają towarzystwa historyczne regionu, mówią, że nazwa Warsaw została wybrana dla uczczenia Tadeusza Kościuszki.

W niedalekiej Minnesocie można znaleźć dwie gminy o nazwie Warsaw. Pierwsza z nich, w hrabstwie Goodhue, jest oddalona ok. 80 kilometrów na południowy wschód od miasta Minneapolis. Zamieszkuje ją ponad 600 osób. Od początku swojego istnienia związana była z rolnictwem. W 1855 roku przybyli w te okolice pierwsi pionierzy, którzy zajęli się uprawą ziemi. W 1858 roku oficjalnie zarejestrowano gminę o nazwie Warsaw. Charakter tego miejsca pozostał rolniczy aż do dzisiaj, a jego

mieszkańcy słyną z produkcji jabłek, mięsa i innych produktów rolnych. Nieznana jest geneza nadania tej gminie nazwy Warsaw.

Druga gmina o nazwie Warsaw położona w stanie Minnesota znajduje się ok. 50 kilometrów na południowy zachód od pierwszej, w hrabstwie Rice. Zamieszkuje ją ponad 1500 ludzi. W gminie jest również małe miasteczko o nazwie Warsaw, usytuowane nad jeziorem Cannon Lake, gdzie znajdują się ośrodki turystyczne, pola kempingowe czy wodne atrakcje. Pierwsi osadnicy przybyli tutaj w 1854 roku, a gmina została zarejestrowana jako Sargent w 1858 roku. W 1864 roku zmieniono nazwę na Warsaw w nawiązaniu do miasta Warsaw w stanie Nowy Jork, skąd przybyła największa liczba lokalnych osadników.

Teksas to miejsce, w którym powstała pierwsza polska osada w Ameryce o nazwie Panna Maria, mająca swoje początki w 1854 roku. Ale jak się okazuje nie była to pierwsza polsko brzmiąca nazwa miejscowa w Teksasie. Ok. 15 lat przed przybyciem Polaków do Teksasu w hrabstwie Kaufman założona została miejscowość o nazwie Warsaw, usytuowana ok. 50 kilometrów na południowy wschód od Dallas i mniej więcej 300 mil na północ od miejscowości Panna Maria. Żyło w niej ok. 60 osób i jedynym budynkiem publicznym był ośrodek kultury o nazwie „Warsaw Community Center”. Wzmianki historyczne mówią



o tym, że pierwsi osadnicy przybyli na te tereny jeszcze przed rokiem 1840, a okolica nazywana była Warszawa Prairie, czyli Preria Warszawa. W 1936 roku mieszkało tu 15 osób. Niestety brak informacji na temat tego, kto nazwał to miejsce Warszawą ani w jakich okolicznościach to się stało.

Wioska o nazwie Warsaw występuje też w stanie Mississippi, w pobliżu miasteczka Byhalia na południowy wschód od Memphis, w hrabstwie Marshall. Zamieszkuje ją kilkadziesiąt ludzi – nie ma tutaj żadnych ośrodków administracyjnych. Historia tego miejsca nie jest wystarczająco udokumentowana i jedyne znane fakty potwierdzają, iż została zasiedlona ok. 1830 roku i na początku nazywana była Cross Roads oraz Oak Hill. Jest jedną z najstarszych osad w hrabstwie Marshall. Nieznane są okoliczności nadania jej nazwy Warsaw.

Bibliografia internetowa:

- <http://www.co.rice.mn.us/175/History-of-Rice-County>
- <http://genealogytrails.com/minn/goodhue/history1.html>
- <https://warsawtownship.com>
- <https://mississippivalleytraveler.com/warsaw/>
- <https://mississippiencyclopedia.org>
- <https://msgw.org/marshall/locales/cities.php>
- <https://marshall.msghn.org/communities.html>
- <https://walshhistory.org/walsh-county-townships/>
- [https://heychurches.com/04057598/St._Joseph%27s_Chapel_\(Minto,_North_Dakota\)](https://heychurches.com/04057598/St._Joseph%27s_Chapel_(Minto,_North_Dakota))
- <https://www.sh-ss.org/More-About-Sacred-Heart.php>
- <http://plainshumanities.unl.edu/encyclopedia/doc/egp.ea.030>
- <http://www.texasescapes.com/CentralTexasTownNorth/Warsaw-Texas.htm>
- <https://www.tshaonline.org/handbook/entries/warsaw-tx>
- <https://welcometowarsaw.com>
- <https://www.legendsofamerica.com/mo-warsaw/>
- <https://warsawillinois.org>
- <https://web.archive.org/web/20110822072408/http://www.rubbertree.com.au/warsaw/>
- history_&_statistics.htm
- <https://www.warsawilparks.com/warsaw-site-two-military-forts/>
- <https://www.greatriverroad.com/warsaw>
- <https://drloihjournal.blogspot.com/2018/10/history-of-fort-edwards-in-warsaw-illinois.html>
- <https://prairie.illinois.edu>

Bibliografia książkowa:

- Minnesota Places Names : A geographical Encyclope dia - Page 499
- History of Rice and Steele Counties, Minnesota, Volume
- History of Goodhue County, Minnesota
- 970 Census of Population: United States, Alabama-Mississippi
- Encyclopedia of Mississippi History:
- The History of Marshall County, Iowa:
- Polish Rural Settlement in America
- The History of Warsaw Illinois: Including the Mormon Period | **A**

Historia działalności młodzieży polonijnej na Wschodnim Wybrzeżu USA – Organizacja Studentów Polskich

Jakub Staniewski

W tym roku swoje 30–lecie obchodzi Organizacja Studentów Polskich (ang. Polish Student Organization), która powstała w 1991 roku w Nowym Jorku w celu integrowania młodych ludzi polskiego pochodzenia, a także przekazywania informacji na temat możliwości zdobywania przez nich wyższego wykształcenia w Stanach Zjednoczonych.



W 1989 roku zmiany w systemie wydawania paszportów w Polsce spowodowały wzrost zainteresowania wyjazdami za granicę, w tym również do Stanów Zjednoczonych. W odróżnieniu od poprzednich fal polskiej emigracji najnowsza była całkowicie dobrowolna i obejmowała praktycznie wszystkie grupy społeczne i wiekowe. Dużą część nowo przybyłych stanowiła młodzież licealna i studencka, której zależało na edukacji w USA. Niestety młodzi ludzie zmagali się z trudnościami związanymi ze zdobywaniem informacji o tym, jak rozpocząć studia w Ameryce. Wielu z nich po przyjeździe do Stanów włączyło się w życie istniejących organizacji zagranicznych czy polonijnych klubów na uczelniach.

Potrzeba pomocy osobom starającym się o przyjęcie na uczelnie spowodowała, iż na początku lat 90. zaczęły wylaniać się organizacje studenckie o szerszym zasięgu, np. Stowarzyszenie Wiecznych Studentów w Chicago. Przełomowe było utworzenie w 1991 roku w Nowym

Jorku Organizacji Studentów Polskich. Dzięki uprzejmości Konsula Generalnego RP Jerzego Surdykowskiego 4 listopada 1991 roku w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku odbyło się spotkanie założycielskie tego stowarzyszenia, na którym zgromadziło ponad 350 osób. Przedstawiono wówczas jego główne cele: integracja polskiego środowiska akademickiego w Nowym Jorku i okolicach oraz upowszechnianie informacji na temat możliwości kształcenia w USA.

Mimo różnych wyzwań stojących przed studentami prowadzącymi organizację w 1993 roku najbardziej zdeterminowanej grupie kilkunastu członków udało się zdobyć pierwsze poważniejsze fundusze podczas balu karnawałowego w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku, które przeznaczono na pokrycie kosztów prawnych związanych z rejestracją Organizacji Studentów Polskich jako organu użyteczności publicznej (ang. *non-profit organization*), a w następnym roku na wydanie pierwszego informatora dotyczącego studiowania w Stanach Zjednoczonych. W 1995 roku zaczęto organizować spotkania informacyjne dla osób zainteresowanych takimi studiami lub już studiujących. Działania te zaczęły przynosić efekty w postaci rosnącej popularności inicjatyw, takich jak rajdy studenckie, doroczne pikniki czy wspólne uczestnictwo w Paradzie Pułaskiego. Nawiązywano też liczne kontakty ze studentami i polskimi klubami na uczelniach w Nowym Jorku i New Jersey. W 1997 roku w kalendarzu wydarzeń organizacji pojawił się po raz pierwszy Bal Stypendysty, z którego dochód przeznaczono na program stypendialny.

W tym samym roku efektem współpracy ze stowarzyszeniem Polonia Technica była pierwsza całodniowa sesja informacyjna o edukacji w USA, „Studia4U”, kontynuowana przez kolejne 15 lat. Z kolei nowojorski „Nowy Dziennik” udostępnił zrzeszeniu swoją siedzibę, w której przez osiem lat – od 1997 roku do 2004 roku – działacze Organizacji Studentów Polskich prowadzili regularne cotygodniowe dyżury telefoniczne, podczas których odpowiadali rocznie na setki pytań dotyczących możliwości podjęcia albo kontynuowania studiów w USA. „Nowy Dziennik” pomógł też organizacji spopularyzować stronę internetową oraz adres e-mailowej „gorącej linii edukacyjnej”, na której ochotnicy na poczcie elektronicznej odpowiadali na liczne zapytania osób zainteresowanych kształceniem w Stanach.

Wraz ze zmianą potrzeb młodych ludzi zrzeszonych w Organizacji Studentów Polskich zmieniły się również priorytety stowarzyszenia. Przy współpracy z CEBA (Central European Business Association, organizacja młodych przedsiębiorców) zrzeszenie rozszerzyło zakres tematyczny



„Studiów4U” o wykłady na temat studiów i późniejszej kariery w wybranych dziedzinach. Kilkakrotnie obie instytucje oferowały osobom zainteresowanym uczestnictwo w „Warsztatach kariery”, poświęconych pisaniu resume, poszukiwaniu pracy, zdobywaniu licencji zawodowych itp.

Dzięki swojej aktywności Organizacja Studentów Polskich stała się cenionym partnerem dla innych stowarzyszeń polonijnych. Do tradycji przeszedł wspólny opłatek w Konsulacie Generalnym, organizowany co roku wspólnie z CEBA, Medicusem, z Polonia Technica, Kurierem Plus, Polsko-Amerykańskim Klubem Fotografika czy wieloma innymi placówkami. Wyrazem uznania dla działalności organizacji jest też pomoc sponsorów. Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa od 2002 roku wspiera finansowo sesje informacyjne „Studia4U” i „miniStudia4U” oraz międzyuczelniane konferencje klubów polskich. Dzięki grantowi PSFCU została wydana książka „Studia w USA”. Natomiast Citibank Handlowy hojnie poparł program stypendialny stowarzyszenia. Od lat korzysta też ono z patronatu medialnego „Nowego Dziennika”, „Kuriera Plus” czy portalu Bazarynka.

Przez inicjowanie wydarzeń kulturalnych oraz przygotowywanie sesji informacyjnych Organizacja Studentów Polskich uświadamiała młodym ludziom znaczenie wyższego kształcenia, a poza tym jednoczyła wszystkich pragnących dzielić się swoimi doświadczeniami. Była ważnym źródłem informacji o studiach w Ameryce, jednym z jej priorytetów był program stypendialny dla studentów polskiego pochodzenia.

W 2014 roku stowarzyszenie zawiesiło swoją działalność – ostatnią prezes była Monika Dziewa. Na szczęście po niemalże siedmiu latach braku aktywności Organizację Studentów Polskich udało się reaktywować, choć już pod inną nazwą. W 2021 roku połączyła się bowiem z niedawno powstałym Polskim Stowarzyszeniem Młodzieży (PSM), powołując założyciela PSM Jakuba Staniewskiego na kolejnego prezesa. Prowadzone przez grono ambitnej młodzieży i studentów Polskie Stowarzyszenie Młodzieży kontynuuje spuściznę Organizacji Studentów Polskich



jako jej spadkobierca, a dzięki złączeniu sił dwóch organizacji 30-letnie dziedzictwo ma szansę przetrwać.

Od chwili założenia Polskie Stowarzyszenie Młodzieży opracowywało własne projekty, m.in. takie jak: Bohaterowie Dwóch Pokoleń (we współpracy z Centralą Polskich Szkół Doksztatujących) – młodzież miała okazję do wirtualnych spotkań z polskimi weteranami; Warsztaty Finance101 (we współpracy z Polsko-Słowiańską Federalną Unią Kredytową), dzięki którym młodzi ludzie poznali sposoby zarządzania swoimi finansami; Młodzież wśród Sztuki (również we współpracy z CPSD) – w ramach tego programu młode osoby mogły odkrywać swoje talenty malarskie, tworząc zachwycające obrazy pod okiem instruktora Angeliki Mojsy. W 2020 roku Polskie Stowarzyszenie Młodzieży zorganizowało I Konferencję Polskich Klubów Uniwersyteckich, podczas której uznano organizację za oficjalnie zrzeszającą ponad 30 polonijnych klubów studenckich funkcjonujących w USA i Kanadzie. Do zakresu swojej działalności i bogatej oferty programowej skierowanej do studentów stowarzyszenie zalicza również liczne wyjazdy narciarskie, hikingowe czy spływy tratwami, dzięki którym młodzi ludzie biorą udział w aktywnych formach wypoczynku na świeżym powietrzu. Co roku Polskie Stowarzyszenie Młodzieży uczestniczy w Paradzie Pułaskiego, tworząc jedną z największych grup młodzieżowych oraz organizując wybory Marszałka Młodzieży, który prowadzi kluby studenckie i młodzież zrzeszoną w organizacji.



W wyniku skutecznej współpracy licznych organizacji polonijnych z Polskim Stowarzyszeniem Młodzieży w niedługim czasie odbędą się spotkania networkingowe oraz zainicjowane zostaną ciekawe projekty społeczne. Najciekawszym wydarzeniem planowanym przez PSM jest Bal Młodzieży jako kontynuacja 20-letniej tradycji Balu Stypendysty, przygotowanego przez Organizację Studentów Polskich. Ma się on od-

być w styczniu 2022 roku w restauracji Il Villagio. Podczas balu będzie uczczona 30. rocznica powstania Organizacji Studentów Polskich.

Ważnym zadaniem Polskiego Stowarzyszenia Młodzieży jest staranie o to, aby młodzi ludzie mający polskie korzenie włączali się w życie Polonii nawet po ukończeniu przez nich polskiej szkoły, w której zaszczepiono im potrzebę odkrywania swojej tożsamości i zdobywania wiedzy o kraju swoich przodków.

Wspierajmy uczestnictwo młodych w życiu społecznym, zachęcajmy do tego, żeby stawali się ważną częścią środowiska polonijnego.

Więcej informacji o działalności i programach Polskiego Stowarzyszenia Młodzieży można znaleźć na stronie internetowej: www.polishyouth.org | A

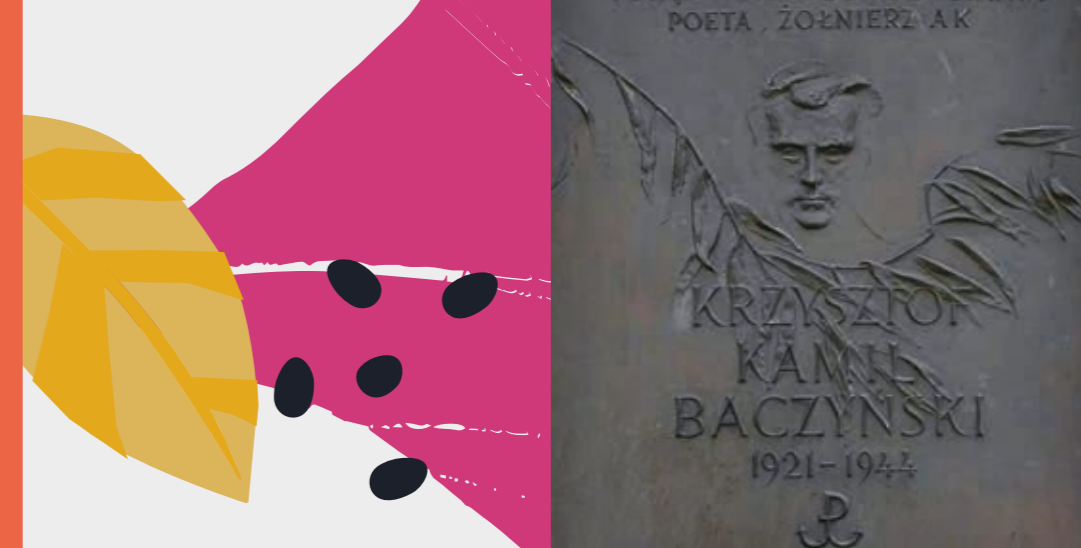
fragment utworu „Elegia o... [chłopcu polskim]”

*Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,
wyszywali wisielcami drzew pływające morze.*

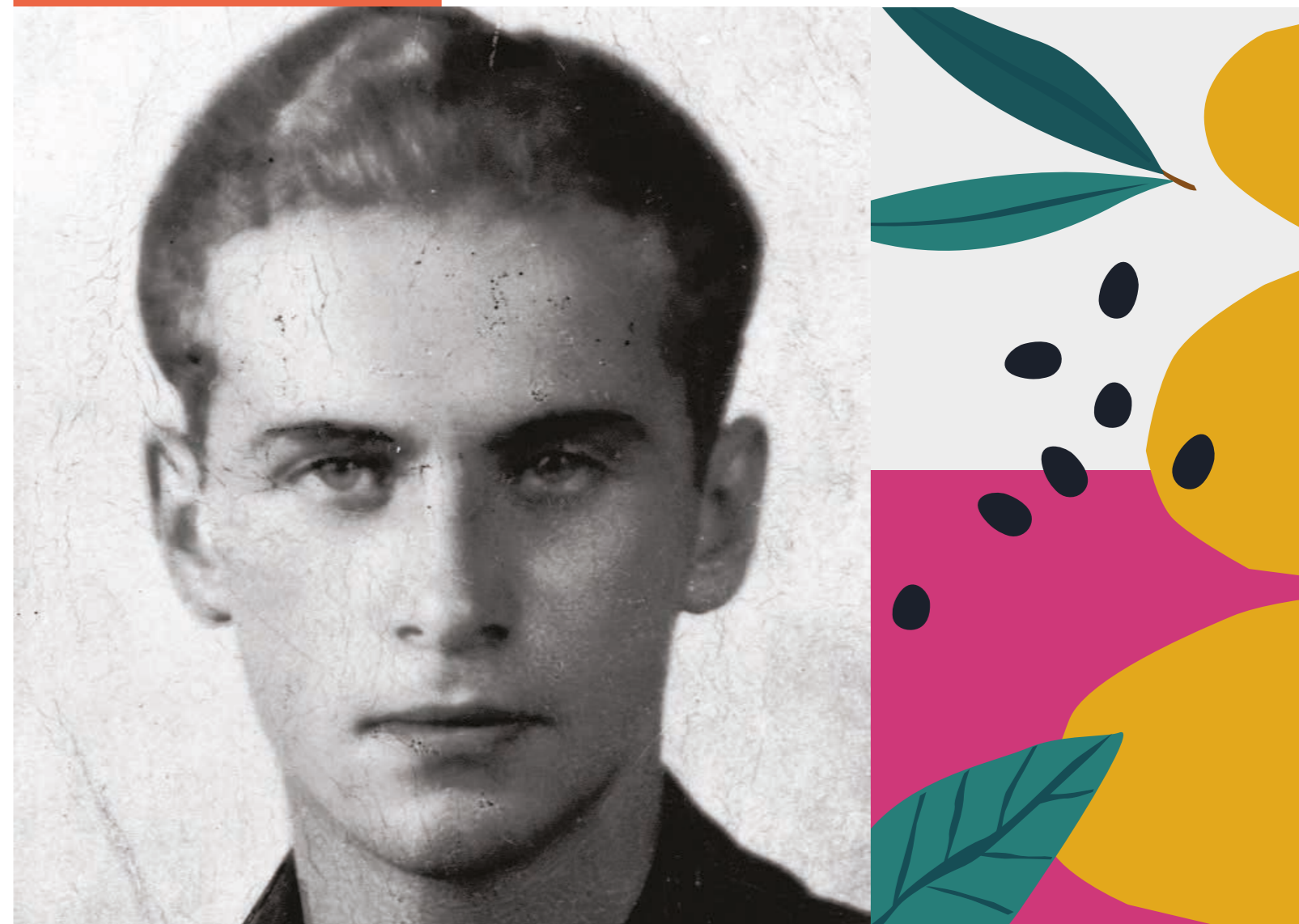
*Wyuczyl cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.
Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyles po omacku najjustydliwsze z ludzkich dróg.*

*I wyszedles, jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczules, jak się jeży w dźwięku minut – zło.
Zanim padles, jeszcze ziemię przeżegnales ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?*

*Krzysztof
Kamil
Baczyński*

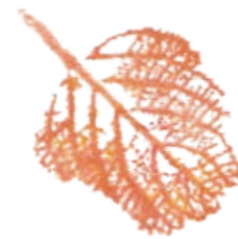


KULTURA HISTORIA WSPÓŁCZESNOŚĆ



Krzysztof Kamil Baczyński, czyli elegia o... „jasnym” chłopcu

Tadeusz Sucharski



Poezja Krzysztofa Kamila Baczyńskiego bardzo szybko została zauważona i doceniona przez krytykę. Już w roku 1943 Kazimierz Wyka w „Liście do Jana Bugaja” dostrzegł w Baczyńskim twórcę wybitnego, wpisując go na listę najwybitniejszych poetów, wyznaczaną przez największych: Słowackiego, Norwida, Czechowicza i Miłosza. Cztery lata później Jerzy Zagórski uznał, że śmierć młodego poety w Powstaniu Warszawskim była dla literatury polskiej stratą na miarę Słowackiego. Ale słowa „nadzwyczajnego poety”, „dojrzałości w tak młodym wieku” towarzyszyła autorowi „Elegii o... [chłopcu polskim]” znacznie wcześniej. Jeśli wierzyć wspomnieniom Jarosława Iwaszkiewicza, klimat „zjawiska nieprzeciętnego” otaczał „niedużego młodzieńca o dość pospolitym wyglądzie” już na początku roku 1941, gdy nie osiągnął on jeszcze dwudziestu lat. Trudno jednak nazwać Baczyńskiego „cudownym dzieckiem” poezji. Pierwsze próby wierszowania pojawiły się co prawda w roku 1936, gdy miał on lat piętnaście (Lechoń w tym wieku był autorem dwóch wydanych tomików poetyckich), regularne poezjowanie rozpoczął w wieku siedemnastu lat. Efekty owych prób, mimo wysiłków młodego poety, nie doczekały się publikacji w przedwojennych czasopiśmie literackich. W pierwszych miesiącach okupacji był więc Baczyński autorem niemałej już liczby wierszy, które Iwaszkiewicz dość brutalnie i obcesowo

określił jako „prymitywne w swojej dekoracyjności”, pełne „magii”, „idylli”. Młody poeta sam wtedy przyznawał,



że „umie już najtrudniejsze słowa”, ale pozostawał w eskapistycznym „azylu” cudowności, zachował w dużym stopniu, bo pragnął zachować, „wzrok dla świata dziecięcy” *** [Sny dzieciinne pachniały wanilią]. Współcześnie trudno połączyć owe liryki ze stereotypowym postrzeganiem Baczyńskiego jako „poety wojennego doświadczenia”, na którego „pasowała” go większość krytyków, a w dalszym ciągu kreuje szkoła.

Niejedynie to jednak nieporozumienie i uproszczenie.

Skłonność (a może konieczność) do łatwego „porządkowania” zjawisk w historii literatury „przymusiła” też do czytania Baczyńskiego w kontekście generacyjnym jako poety tzw. „pokolenia Kolumbów” (od tytułu powieści Romana Bratnego), a to doprowadziło do zatarcia absolutnie fundamentalnych różnic między „poetami warszawskimi” (Tadeusz Borowski, Tadeusz Gajcy, Andrzej Trzebiński, Wacław Bojarski, Zdzisław Stroiński). Baczyński w takim ujęciu urosł niemal do personifikacji tej tragicznej generacji. Można z pewnością wskazać nieliczne elementy łączące twórców „rocznika 20” (jak głosi podtytuł przywołanej powieści Bratnego): zbliżone daty w metryce urodzenia (wszyscy urodzili się już w Polsce Niepodległej), udział w konspiracji, aktywność twórcza. Znacznie wyraźniejsze okazują się jednak różnice – zarówno ideowe, jak i poetyckie. Baczyński nie skierował się w „stronę Przybosa”, której atrakcyjność dostrzegali Bojarski, Trzebiński, Stroiński (liryki prozą). Jego bardziej pociągała „strona Czechowicza”. Jeszcze wyraźniejsze okazują się różnice ideowe: liczne odłamy polskiej konspiracji jednocyli w latach okupacji wspólny wróg, dzieliły natomiast poglądy polityczne, wizje walki, przyszłych granic, stosunek do mniejszości narodowych. Bojarski, Trzebiński, Gajcy, Stroiński, związani z nacjonalistyczną Konfederacją Narodu, nie tylko poddawali się jej imperialnym, mocarstwowym hasłom, ale gorliwie je propagowali w swoich tekstach publikowanych w jednym z najlepszych konspiracyjnych periodyków, miesięczniku literackim „Sztuka i Naród”. W sposób wulgarny, a nawet prostacki owe postulaty wykpił Borowski we fraszce skierowanej do Bojarskiego: „Gdybym mu na twoje hasła, / to bym, drogi Wacku na...”.

Niespełna dwudziestoczteroletnie życie Baczyńskiego tylko więc pozornie wpisuje się w narzucony zbiorowej świadomości polskiej idealny wzorzec pokoleniowy. Władzom peerelowskim łatwiej było spośród twórców związanych z Armią Krajową, pomijając drugorzędne dla niej

wartości artystyczne wierszy Baczyńskiego, zaakceptować poetę, który wykazywał jednoznaczne sympatie lewicowe.

Krzysztof Kamil, jedyny syn Stanisława, wybitnego krytyka i historyka literatury, uczestnika wielu działań niepodległościowych (wziął udział w III powstaniu śląskim, gdy jego syn miał zaledwie kilka miesięcy), i Stefanii, nauczycielki i autorki podręczników szkolnych, urodził się 22 stycznia 1921 roku w Warszawie. W tym samym roku na świat przyszli Bojarski i Stroiński, w roku następnym zaś zapomniany niemal Trzebiński, niewątpliwie największa indywidualność spośród „poetów warszawskich”, oraz Gajcy i Borowski. Wojnę przeżył tylko Borowski, osadzony pod koniec kwietnia 1943 roku w obozie Auschwitz-Birkenau. Pozostali zginęli: na początku czerwca 1943 roku zmarł Bojarski, postrzelony śmiertelnie podczas składania wieńca w imieniu Podziemnej Polski pod pomnikiem „genialnego Polaka”, Kopernika, w czterechsetną rocznicę jego śmierci; późną jesienią tego roku zalanymi gipsem ustami rozstrzelany został w ulicznej egzekucji Trzebiński. Pozostali „poeci warszawscy” zginęli w czasie Powstania Warszawskiego – Baczyński 4 sierpnia w pałacu Blanka, nierozłączni Gajcy ze Stroińskim 16 sierpnia w wysadzonej w powietrze kamienicy na ul. Przejazd.

Sielskie dzieciństwo i młodość Krzysztofa Kamila zakłócała astma, choroba, która „wymuszała” niejako na rodzicach poszukiwanie warunków łagodzących cierpienia syna, dających także jakieś szanse terapii. Stąd dwukrotne wyjazdy wakacyjne nad Adriatyk, które zaowocowały znaczącymi już lirykami nastoletniego poety „Dalmacja”; „Piosenka” [Znów wędrujemy ciepłym krajem]. Pisał je uczeń słynnego warszawskiego gimnazjum Stefana Batorego, w którym w roku 1939 zdał maturę z dostatecznymi zaledwie wynikami. Znacznie lepiej egzamin dojrzałości w tym samym gimnazjum przeszli szkolni koledzy (z którymi nie utrzymywał bliskich relacji), późniejsi bohaterowie „Kamieni na szaniec”: Jan Bytnar „Rudy”, Tadeusz

Zawadzki „Zośka”, Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”. Szkołę tę Baczyński upamiętni w nieskończonej, groteskowo-gombrowiczowskiej z ducha, próbie prozatorskiej o „Gimnazjum imienia Boobalka I”. Parę miesięcy po maturze, w ostatnim wakacyjnym lipcu, przedwcześnie zmarł ojciec (wierny przez całe życie poglądom socjalistycznym), który z pewnością wywarł istotny wpływ na ideowe wybory syna.



Państwowe Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie, które w 1939 ukończył Krzysztof Kamil Baczyński, źródło: wikipedia.pl

O pierwszych okupacyjnych miesiącach życia młodego poety wiadomo tyle, że przebywał w Warszawie i przede wszystkim pisał wiersze. Zaprzyjaźnił się wówczas ze starszym od siebie o kilka lat poetą Jerzym Kamilem Weintraubem, pomysłodawcą i założycielem „Biblioteki Sublokatorów Przyszłości”. W tym „wydawnictwie” Baczyński debiutował – opublikował w roku 1940 w odstępie kilku miesięcy dwa skromniutkie zbiorki wierszy: „Zamknięty echem” i „Dwie miłości”. Nieporównanie ważniejszy okazał się tomik poetycki wydany jesienią 1942 roku pod pseudonimem Jan Bugaj. Wywołał on żywe reakcje – krytycznie bądź bardzo krytycznie ocenili go rówieśnicy i przeciwnicy ideowi z grupy „Sztuki i Narodu”, bardzo wysoko zaś krytycy i poeci starszego pokolenia, przede wszystkim Wyka we wspomnianym „Liście do Jana Bugaja”. W czerwcu roku 1942 poślubił poeta poznaną nieco ponad pół roku wcześniej Barbarę Drabczyńską, studentkę tajnej polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, której poświęcił i dedykował liczne liryki (m. in. „Rzeczy niepokój”, „Wyroki”, „Wesele poety”, „Źródło”). Stała się Basia, obok matki, drugą najważniejszą osobą w jego życiu. W tym samym roku, być może zachęcony przez nią, rozpoczął studia polonistyczne. Na tajnych kompletach pojawiał się jednak rzadko i niesystematycznie, by po kilku miesiącach zrezygnować. Zbliżył się do grupy „Płomień”, która zrzeszała młodzież o poglądach socjalistycznych, bliskich lewicującemu od wczesnej młodości poecie. Sympatie socjalistyczne skierowały go następnie do pisma „Droga”, w którym od końca roku 1943 objął dział poezji, a przede wszystkim drukował swoje wiersze. W tym samym roku przystąpił Baczyński do Grup Szturmowych Szarych Szeregów, podległych Komendzie Głównej AK. Był poważnie chory, nie miał w sobie nic z żołnierza i nie sprawdzał się jako żołnierz, ale jak większość rówieśników poddał się imperatywowi walki. Do „słowa”, do poezji, dołączył „czyn” żołnierski.



Popiersie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Alei Sław na Skwerze Harcerskim w Kielcach

Wydarzenia wojenne, w których uczestniczył Baczyński, obrosły narodową legendą, która być może przesłoniła nawet jego poezję. Owszem, kilka wierszy (pewnie tylko fragmentów) zyskało status „skrzydlatych słów”, do czego w istotny sposób przyczyniły się ich piosenkowe wersje w genialnym wykonaniu Ewy Demarczyk (dzisiaj już znacznie mniej popularne). Przejmująca muzyka Zygmunta Koniecznego („Wiersze wojenne” i „Deszcze”) oraz Andrzeja Zaryckiego („Sur le Pont d’Avignon”) wzbogaciła jeszcze, w co niemal trudno uwierzyć, ich niezwykłą ekspresję. Warto więc się zastanowić, co z życia poety trafiło do legendy, a co pozostało tajemnicą? Przytaczana jest zazwyczaj i powtarzana, słusznie, piękna, choć bolesna wypowiedź Stanisława Pigoń, który decyzję o wstąpieniu Baczyńskiego do AK skomentował słowami: „należymy do narodu, którego przeznaczeniem jest strzelać do wroga z brylantów”. Przez półwiecze polscy badacze współtworzyli legendę poety, przemilczając fundamentalne, także dla twórczości poety, żydowskie pochodzenie jego matki (a może także ojca). W wyniku takiej tabuizacji dość szczegółowemu opisowi rodziny ojca nie towarzyszyło równie pogłębione wejrzenie we w pełni zasymilowaną żydowską rodzinę matki. Jej brat, Adam Zieleńczyk, był historykiem filozofii, profesorem Wolnej Wszechnicy Polskiej, bratanica, rok starsza od Krzysztofa Kamila, Wanda Zieleńczykówna (pseud. Dziula) była w okresie okupacji działaczką komunistyczną, autorką muzyki i słów „Marsza Gwardii Ludowej” („My ze spalonych wsi, my z głodujących miast...”), w czasach PRL-u uczonego w szkołach. Cała rodzina Zieleńczyków, tak jak Baczyński, żyła po „aryjskiej stronie”, nie podporządkowała się

bowiem zarządzeniu władz okupacyjnych, co w sytuacji donosu bądź zdemaskowania oznaczało egzekucję. Aresztowani w lipcu 1943 roku, pod koniec sierpnia zostali rozstrzelani w ruinach getta w grupie ponad 90 więźniów Pawiaka podejrzewanych o żydowskie pochodzenie. Tego tragicznego losu Baczyński szczęśliwie uniknął, nie mogli wszakże wyrugować myśli o stałym, realnym zagrożeniu. Determinowało ono z pewnością klimat „mrocznej i trudnej” (Ireneusz Opacki) poezji Krzysztofa Kamila. W słynnym „Pokoleniu” [Wiatr drzewa spienia], wierszu napisanym po zniszczeniu getta warszawskiego, wizja „zaszytego strachem” „życia w jamach” może być, oczywiście, odczytywana metaforycznie i odnoszona do okupacyjnego „życia na niby” (Kazimierz Wyka), ale bardziej przekonuje interpretacja, łącząca owo „życie” z codziennością żyjących jeszcze Żydów bądź Polaków żydowskiego pochodzenia, z dramatycznym poszukiwaniem przez nich schronienia po stronie „aryjskiej”. Upewnniają w tym przypuszczeniu kolejne metafory „Pokolenia”: „żagiel nozdrzy wężących nas”, „sieć wzdęta kijów i rąk”. Najwięcej wierszy, w których usłyszeć można skargę człowieka utożsamiającego się z losem żydowskim, powstało we wrześniu 1942 roku, a zatem bezpośrednio po zakończeniu Wielkiej Akcji („Grossaktion Warschau”), czyli akcji likwidacyjnej getta warszawskiego („Jeruzalem żalu”), połączonego z masową eksterminacją Żydów w Treblince („Ten czas”, „Modlitwa II”). To wtedy Baczyński pisze „Tren I”, w którym szlocha i lka w powtarzanych apostrofach: „Ciemny, głuchy, nieszczęsny/ ludu mój”; „O ludu, ludu głuchy,/ ty w bólu swym osobny”; „Smutny, smutny mój ludu”. Ale jeszcze wcześniej, w czasie trwania Akcji, poeta modlił się: „daj, żebym umarł choć – jak człowiek” („Modlitwa I”). A to przecież niemal topos w dziełach polskich Żydów skazanych na zagładę.

Główną cezurę twórczości Baczyńskiego Wyka sytuuje w trzeciej jesieni okupacyjnej, w końcu 1941 roku, kiedy młody poeta, według jego własnych zapewnień, zobaczył uliczną egzekucję, a swoje przerażenie zamknął w bardzo precyzyjnie datowanym wierszu „Bez imienia”. Doświadczenie to krytyk nazywa mianem „porażenia okupacyjnego”. W tym samym czasie powstało „pierwsze” „Pokolenie” [Do palców przymarzły struny], w którym poeta wyznał, jakby unaoczniając własną wojenną dojrzałość, że „tak się dorasta do trumny/ jakeśmy w czasie dorosli”. Wcześniej, jak „smutny człowiek uśpiony w zdarzeniach”, uciekał od rzeczywistości, nie chciał „wierzyć w rzeki ognia, przez wiatr unoszonych ludzi”, zapewniał jednak, że się obudzi („Świat sen”). Otóż z tego „letargu” wyrwało go właśnie „porażenie okupacyjne”. Wiersze z tego okresu ujawniają

jednak ciągłą wewnętrzną walkę między poetą – czarodziejem słowa, a poetą – żołnierzem, między „poezją dla siebie” i „poezją obowiązku” (Jan Błoński). Ale także bezradny bunt wywołany brutalnym wyrwaniem ze świata „chczego źródła”, „chmur kołyski”, „płatków bzu dzikiego” i „bujnych obłoków”, świadomością powolnego „zaciskania się kręgu” („Z głową na karabinie”) i towarzyszącego jej obronnego zaciskania w rękę „czarnej broni” („Elegia o... [chłopcu polskim]”). Bo nierealne jest „otwarcie złotego nieba”, niemożliwe jest życie w przestrzeni fantazji i magii ze „szkłem bolesnym” w oku, w „kalekim czasie” „białych czaszek”, „płonących łąk krwi” *** [Niebo złote ci otworzę]. Baczyński jednak nie przespał „czasu wielkiej rzeźby z ciężką głową na karabinie”, jego wiersze dowodzą zaskakująco szybkiego w „normalnych czasach” rozwoju duchowego, dojrzewania emocjonalnego i myślowego. Żołnierska odwaga, gdy „śmiercią niosło”, nie zatarła pewności, że „przecież trzeba znów pokochać”, „przecież trzeba znów miłować”, „przecież trzeba czas przemienić” *** [Gdy broń dymiąca z ręki wyjmę]. Z taką właśnie pewnością wykreowany przez poetę bohater jego wierszy, w którym wyraźnie ujawniają się rysy twórcy, wyruszał „z czarną bronią w noc”. Bojowy wymarsz nie oznaczał jednak przyjęcia bojowych zasad. To wtedy dochodził zenitu proces przemiany, przeanielenia żołnierza. Albowiem ręką, która śmierć miała zadawać, błogosławił on ziemię, obejmował cały świat, zbliżał się „po nici światła” do „miękkości podobnej do białych obłoków”, jak napisał w jednym z ostatnich (może w ogóle ostatnim) wierszy *** [Gdy za powietrza zasłonę]. Ginąc na powstańczym stanowisku, ginąc w poetyckim „boju”, pozostał na zawsze „jasnym synkiem”, żołnierzem z „jasną twarzą”, który pragnął w „czasie kalekim” „światy odkupić jedną rozdartą duszą” („Z lasu”).

Bibliografia

- J. Błoński, *Pamięci anioła*, „Życie Literackie” 1961, nr 1961.
- J. Lewandowski, *Wokół biografii Krzysztofa Kamila Baczyńskiego*, [w:] tegoż, „Szkło bolesne, obraz dni...” *Eseje nieprzedawnione*, Uppsala 1991.
- J. Święch, Wstęp, [w:] K. K. Baczyński, *Wybór poezji*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989, s. V–CXI.
- K. Wyka, *Krzysztof Baczyński (1921–1944)*, Kraków 1961.
- *Żołnierz, poeta, czasu kurz... Wspomnienia o Krzysztofie K. Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski. Kraków 1967. |A

ORCID autora: 0000-0002-4342-3519

Zawód – rodzic. Jakim typem opiekuna jestem?

Wioletta Tuszyńska



W ostatnim czasie bycie rodzicem wydaje się trudniejsze niż jeszcze nie tak dawno temu. I nie chodzi tu tylko o ostatni, pandemiczny rok, ale raczej o całą dekadę.

W związku z tym coraz częściej podejmowane są tematy dotyczące rodzicielstwa. Próbuje się odpowiedzieć na zasadnicze pytania: jak być dobrym rodzicem? jak radzić sobie z problemami wychowawczymi itp.? Czy oznacza to, że potrzebujemy większej pomocy w tym zakresie, czy przestaliśmy sobie radzić z tą jedną z najstarszych, a jednocześnie jedną z najważniejszych ról społecznych? Jak rozpoznać, czy prawidłowo spełniamy tę funkcję?

POSTAWA RODZICIELSKA

Terminu „rodzic” bądź „rodzicielstwo” używamy zwykle w kontekście postaw rodzicielskich bądź wychowawczych. Według Marii Ziemskej (1986, 2009), pionierki badań w tym obszarze w Polsce, postawa rodzicielska to sposób, w jaki rodzice odnoszą się do dziecka.

Wydaje się jednak, że termin ten powinien być rozumiany nieco szerzej niż wyłącznie w odniesieniu do

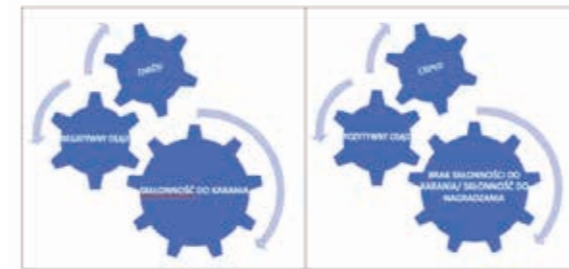
zachowań rodzica wobec dziecka (np. o właściwej postawie rodzicielskiej świadczyłyby przyjazne i nagradzające zachowania rodziców wobec dziecka – przytulenie czy nagradzanie, zaś o postawie niewłaściwej – zachowania rygorystyczne i karzące). Na postawę rodzicielską składają się bowiem także inne elementy, takie jak komponent uczuciowy (emocje) oraz myślowy (poglądy). Ich konstrukcję można przedstawić za pomocą modelu (Ryc. 1).



Ryc. 1. Struktura postawy rodzicielskiej (opracowanie własne)

Na całość rodzicielskiego funkcjonowania składają się więc zarówno emocje, jakie rodzic żywi wobec

dziecka, jak i jego poglądy (nie tylko biorące pod uwagę osobowość czy zdolności dziecka, ale także dotyczące kwestii metod i środków wychowania). Obydwa te czynniki wyznaczają kierunek działania i zachowania rodzica w stosunku do dziecka (Skiba i Putyński 2016). Przedstawić to można na następnym modelu (Ryc. 2).



Ryc. 2. Rodzaje mechanizmów wyzwalania zachowań wobec dzieci w postawach rodzicielskich (opracowanie własne)

Przykład: dziecko spóźniło się na obiad („zagadało się” z kolegą)

Ta sama sytuacja może wyzwolić różne zachowania rodzica – w zależności od rodzaju jego emocji oraz poglądów na temat dziecka. W przypadku gdy rodzic ma chłodne (negatywne) uczucia wobec dziecka: żal, gniew czy złość, spóźnienie się wychowanka uruchomi element poglądowy typu: „Jest jak zawsze niepunktualny”, „ma niedobry charakter”, „pokazuje, że mnie nie szanuje”. Istnieje zatem duże prawdopodobieństwo, że w takiej sytuacji rodzic uruchomi restrykcyjne zachowania karzące. Natomiast przy pozytywnym „jądze emocjonalnym” postawy rodzic wykazujący ciepłe (pozytywne) uczucia wobec dziecka: miłość, przyjaźń, radość z jego obecności, będzie bardziej skłonny pomyśleć o nim: „jest bardzo towarzyskie”, „chyba koledzy je lubią, skoro tak chętnie z nim rozmawiają”, czy też posłuży się wiedzą psychologiczną o okresie dorastania: „dzieciom trudno jest perfekcyjnie trzymać się zasad”. W takiej konfiguracji emocjonalno-myślowej istnieje niewielkie ryzyko zastosowania przez rodzica dotkliwych zachowań karzących, raczej wykorzysta on łagodniejsze środki wychowawcze i będzie bardziej skłonny do wybaczenia naruszenia zasad. Oznacza to, że to uczucia mają największą moc sprawczą podczas kształtowania zachowań rodzicielskich.

W literaturze przedmiotu do najbardziej znanych typologii postaw rodzicielskich należy najwcześniejsza klasyfikacja amerykańskiego psychiatry Leo Kanner, który

wyodrębnił cztery typy postaw rodzicielskich: 1) akceptacja i miłość; 2) jawne odrzucanie, które może przybrać postać widocznej wrogości, unikania kontaktu z dzieckiem i zaniedbywania; 3) perfekcjonizm – stawianie wysokich wymagań, wymuszanie określonych zachowań; 4) nadmierna opiekuńczość, która jednak nie musi wyrastać z odrzucenia, lecz z nadmiernego lęku o dziecko. Jak widać, w ujęciu tym wyłącznie pierwsza postawa jest prawidłowa (pozytywna), zaś pozostałe są nieprawidłowe, co według Kanner’a może wywołać niekorzystne efekty rozwojowe u dziecka. Bardziej rozbudowany jest model oddziaływań rodzicielskich opracowany przez amerykańskiego socjologa Philipa Slatera. Wyróżnia on cztery pary przeciwstawnych postaw: 1) pobłażliwość – surowość; 2) uzależnienie – separowanie się; 3) ciepło – chłód; 4) tolerancja – brak tolerancji (za Ziemska 2009).

Klasyfikacją na trwałe zdomowioną w literaturze światowej jest model Anny Roe, która za główną oś podziału uważa uczucia ciepła bądź chłodu żywione wobec dziecka. Te dwa pojęcia (ciepło i chłód) łączą się z podstawowymi zachowaniami rodziców: 1) emocjonalna koncentracja na dziecku w odmianie postawy nadopiekuńczej (gdy uczucia są ciepłe) bądź

w postaci nadmiernych wymagań (gdy dominuje uczucie chłodu); 2) unikanie dziecka (oparte całkowicie na uczuciach chłodnych); 3) akceptacja dziecka (oparta na uczuciach ciepłych). Warto zwrócić uwagę na fakt, że Roe określiła nadopiekuńczość jako nieprawidłową postawę wychowawczą, mimo że oparta jest ona na ciepłych (prawdopodobnie „zbyt ciepłych”) uczuciach wobec dziecka. To bardzo istotna informacja i nowe ujęcie postawy, pokazujące, że nadmiar ciepłych uczuć może przyjąć



postać nieprawidłowości wtedy, gdy rodzice robią dla dziecka „zbyt wiele”, np. poświęcają się dla niego całkowicie, bądź nakłaniają je (oczywiście „dla jego dobra”) do całkowitej uległości i zależności (Roe i Siegelman 1963).

Analizując opisane wyżej modele, Maria Ziemska dokonała ich krytycznej analizy, czego wynikiem stała się jej własna autorska klasyfikacja postaw. Zakłada on istnienie par przeciwstawnych, z których jedna charakteryzuje wymiar pozytywny postawy, druga – negatywny: 1) dawanie dziecku rozumnej swobody – nadmierne ochranianie dziecka; 2) uznawanie praw dziecka – nadmierne wymagania; 3) akceptacja – odrzucanie; 4) współdziałanie – unikanie kontaktu z dzieckiem (Ziemska 2009).

W Polsce w ostatnich latach do zrozumienia mechanizmów oddziaływania postaw rodzicielskich na dziecko przyczynił się Mieczysław Plopa, który w swojej typologii wyróżnił sześć typów zachowań rodzicielskich: 1) akceptacja, 2) odrzucenie, 3) nadmierne wymagania, 4) autonomia, 5) niekonsekwencja, 6) nadmierne ochranianie (Plopa 2008). Wyróżniając niekonsekwencję jako osobny wymiar (dotąd nieobecny w modelach), Plopa zwrócił uwagę na ogromne znaczenie zgodności (czyli konsekwencji) postaw prezentowanych przez oboje rodziców oraz szkodliwości niekonsekwencji, czyli zachowań niespójnych, wykluczających się. Jednak to, czy konsekwencja jest cechą pozytywną, zależy nieraz od treści prezentowanych postaw. Zgodność zachowań pozytywnych zapewnia najlepsze warunki dla rozwoju dziecka, natomiast ich rozbieżność (np. ojciec akceptujący, matka odrzucająca lub odwrotnie) prowadzi do sytuacji niejasnych, niejednoznacznych, w których dziecko świadomie bądź nieświadomie opowiada się po stronie jednego z rodziców, albo, starając się dopasować do kolidujących i sprzecznych

wyobrażeń i oczekiwań, gubi własną tożsamość, czego efektem mogą być różnorodne trudności przystosowawcze. Równie niekorzystna jest sytuacja zgodności postaw negatywnych, które także mogą zaburzyć rozwój dziecka (Mąciak 2018).

RODZIELSKI PORTRET WŁASNY

Przecież nie mogę pozwolić, żeby chodził, bo przecież może upaść...

Nie pozwalam mu samemu jeść, bo zawsze tak strasznie się przy tym upaprze...

Posiadając pewną wiedzę na temat postaw rodzicielskich, każdy czytelnik może sam dokonać próby analizy swojego stosunku do dziecka, zastanowić się nad tym, jakie poglądy ma na jego temat oraz jakie uczucia wobec niego żywi. Może zatem odpowiedzieć sobie na pytanie: „jakim typem rodzica/opiekuna jestem?”

W tabeli określone modele postaw rodzicielskich w ujęciu Plopy zostały zaopatrzone w najbardziej reprezentatywne dla nich charakterystyki behawioralne (wraz z typowymi komunikatami) – opisują one najczęściej spotykane zachowania rodziców wobec dziecka.

- Rodzic przyjmuje dziecko takim, jakim ono jest w rzeczywistości – nie pragnie, aby zmieniło się pod przygotowywany „model” czy „wzorzec”.

- Stwarza atmosferę sprzyjającą swobodnej wymianie uczuć. Daje dziecku prawo do okazywania nie tylko uczuć pozytywnych, ale niekiedy także negatywnych, gdyż i takie mają prawo mu się przydarzyć.

- Zachęca do nawiązywania relacji i otwartego komunikowania swoich potrzeb.

- Uczy dziecko ufności do ludzi i świata, pozwala na kontakty z innymi osobami.

- Rodzic nie odczuwa przyjemności ani ciepła w obcowaniu z dzieckiem (woli często coś mu kupić, zapewnić opiekę osoby trzeciej bądź instytucji).

- Jego relacje z dzieckiem są chłodne (co ty, dziewczyna jesteś, żeby się przytulać?).

- Nie dostrzega potrzeb i problemów dziecka (jakie ty w twoim wieku możesz mieć problemy?).

- Nie potrafi interpretować komunikatów (nie zawsze wyrażanych za pomocą słów) przekazywanych przez dziecko typu: pobaw się ze mną, przytul mnie.

- Relacje z dzieckiem przynoszą mu radość i zadowolenie.

- Stara się poznać i zaspokoić potrzeby dziecka, zapewnia mu poczucie bezpieczeństwa.

- Traktuje dziecko z poszanowaniem jego godności bez względu na jego wiek.

- W sytuacjach trudnych dla dziecka identyfikuje się z nim emocjonalnie.

- Próby emocjonalnego zbliżenia się dziecka są traktowane z dużym dystansem, wręcz negatywnie, a niekiedy nawet z wrogością: naprawdę nie potrafisz zrozumieć, że jestem zmęczony/na i nie mam czasu na zabawę z tobą?

- Rodzic nie wykazuje zrozumienia dla potrzeb psychicznych dziecka, ogranicza się często jedynie do zaspokajania potrzeb materialnych.



AKCEPTACJA VERSUS ODRZUCENIE

Porównajmy dwa portrety rodziców – akceptującego oraz odrzucającego. Ten pierwszy nie uzależnia swojej miłości od spełnienia przez dziecko jego żądań oraz oczekiwań, uważnie wsłuchuje się w dziecięce problemy i potrzeby, nie lekceważy ich. Z kolei rodzic odrzucający to niekoniecznie rodzic bijący – odrzucenie może się też przejawiać w braku autentycznego zainteresowania dzieckiem czy kupowaniem chwil spokoju dla siebie na przykład za pomocą prezentów.

POSTAWA AUTONOMII U RODZICA OZNACZA:

- traktowanie dziecka jak partnera, ale z dostosowaniem do jego potrzeb rozwojowych (rodzic rozumie więc, że np. trzylatek jest dzieckiem o odmiennych potrzebach oraz umiejętnościach podejmowania racjonalnych decyzji w porównaniu z trzynastolatkiem);
- zrozumienie potrzeby chronienia przez dziecko własnej prywatności (np. „strefy prywatności” – sekretów czy tzw. „swoich spraw”), akceptacja prób samodzielnego radzenia sobie z konfliktami i problemami;
- gotowość do udzielania życzliwej rady i partnerskiej pomocy;
- szacunek dla poglądów dziecka – nawet dla tych, których rodzic nie podziela;
- dawanie dziecku rozumnej swobody, głównie przez tworzenie możliwości wyboru, przy czym rodzic dzięki swojej otwartej postawie zachowuje autorytet. Pamiętać tu warto o wspomnianych już wcześniej

możliwościach wiekowych dziecka, gdyż owa „rozumna swoboda powinna być dostosowana do aktualnej sytuacji dziecka” (pamiętajmy – „rozumna” tzn. świadoma i celowa, wyznaczana możliwościami dziecka).

POSTAWA NADMIERNIE OCHRANIAJĄCA U RODZICA OZNACZA:

- nieuświadomienie sobie, że dziecko ma pragnienie niezależności i samodzielności i że jest to normalna potrzeba rozwojowa, a nie „niewdzięczność”;
- brak wiary w to, że dziecko poradzi sobie, że będzie umiało samodzielnie zmierzyć się z występującymi trudnościami („Jesteś za mały, żeby to zrobić” – powtarzane co roku, gdy dziecko chce pomagać w świątecznych porządkach);
- traktowanie dziecka jak osoby bez przerwy wymagającej opieki, przez co może ono nabrać przekonania, że nie jest w stanie samodzielnie czegoś wykonać czy z czymś się zwycięsko zmierzyć;
- przyjmowanie przejawów niezależności w postępowaniu dziecka z obawą czy niepokojem (tak jakby jego dorastanie było zagrożeniem dla rodzica i jego dobrego samopoczucia).

POSTAWA NADMIERNIE WYMAGAJĄCA U RODZICA OZNACZA:

- chęć ukształtowania dziecka według ściśle określonego i dokładnie zaplanowanego wzorca (niekiedy już przed urodzeniem się dziecka taki rodzic wie, kim ma ono być i jakie cechy ma posiadać);





- stawianie dziecku wygórowanych wymagań, nie uwzględniających ani jego możliwości, ani planów i marzeń, co świadczy o tym, iż taki rodzic tak naprawdę nie liczy się z jego zdolnościami czy marzeniami oraz autonomią;
- uważanie się za autorytet we wszystkich sprawach (tylko dlatego że „jestem starszy”, albo „bo dzieci i ryby głosu nie mają” lub najwyczejniej: „bo tak i kropka”);
- nietolerowanie jakiegokolwiek sprzeciwu (czyli egzekwowanie posłuszeństwa w każdy, często nawet siłowy sposób – „zero dyskusji”, „albo to zrobisz, albo popamiętasz”);
- postępowanie zgodne z przekonaniem: „to ja lepiej wiem, co jest dla ciebie dobre” bądź „kiedyś mi za to podziękujesz”, co pokazuje, że rodzic w określony, specyficzny sposób rozumie dobro dziecka.

POSTAWA NIEKONSEKWENTNA U RODZICA OZNACZA:

- częste występowanie sytuacji, w których rodzicielski stosunek do dziecka uzależniony jest od nastroju czy samopoczucia. Może to oznaczać sytuacje typu: gdy rodzic jest zmęczony pracą, odmawia spełnienia prośby o wspólną zabawę z dzieckiem, natomiast gdy ma tzw. „dobry dzień” jest pełen zainteresowania i życzliwości. Dziecko zaskoczone zmiennością nastrojów rodzica nie jest w stanie stworzyć sobie spójnego wizerunku jego osoby jako jednostki zapewniającej poczucie bezpieczeństwa (stałej w reakcjach, poglądach i zachowaniach);
- brak stabilności w postępowaniu, co powoduje, że dziecko czuje się niepewnie, nie wie, czego może się

spodziewać – to, co wczoraj było zakazane, dzisiaj jest dozwolone. W ten sposób dziecko nie jest w stanie wytworzyć sobie pojęcia normy czy też zasady (bo cóż to za zasada, która jednego dnia jest respektowana, drugiego nie?).

Niekonsekwencja może też oznaczać, że rodzice różnią się między sobą co do stawianych dziecku wymagań czy wyrażanych ocen jego zachowań. Na skutek takiej postawy rodzice nie stanowią dla dziecka oparcia, nie prezentują stabilnych i spójnych wzorców ocen i zachowań. W efekcie dystansuje się ono emocjonalnie od rodziców, zataja problemy, niechętnie się im zwierza, często próbuje szukać wsparcia czy stabilności emocjonalnej w pozarodzielskich relacjach (Płopa 2005, 2008).

Na zakończenie warto dodać, iż dobrym rodzicem jesteśmy nie tylko wtedy, gdy kupujemy dziecku wymarzoną zabawkę, ale także – a może przede wszystkim wtedy, gdy pilnie wsluchujemy się w wysyłane przez nie sygnały, gdy staramy się dostosowywać do jego zmieniającego się profilu rozwojowego. To, o czym także warto pamiętać, budując swoją relację z dzieckiem, to może też:

„Jeśli mamy być razem szczęśliwi, musimy skończyć kurs wybaczenia i zapominania”.

John Dresch

Bibliografia

- D. Mąćik, *Rola postaw rodzicielskich w kształtowaniu wczesnych nieadaptacyjnych schematów. Badania populacji nieklinicznej*. Polskie Forum Psychologiczne, 2018, 23(1), s. 201–215. doi: 10.14656/PFP20180113.
- M. Płopa, *Psychologia rodziny: teoria i badania*, Kraków 2005, Oficyna Wyd. Impuls.
- M. Płopa, *Więzi w małżeństwie i rodzinie. Metody badań*, Kraków 2008, Oficyna Wyd. Impuls.
- A. Roe, M. Siegelman, *A Parent-Child Relations Questionnaire*. *Child Development*, 1963 34(2), s. 355–369.
- A. Skiba, L. Putyński, *Retrospektywna ocena postaw rodzicielskich a tożsamość płciowa u młodych dorosłych*. *Psychologia Wychowawcza*, 2016, 10, s. 217–230.
- M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie i ich wpływ na osobowość dziecka*, [w:] M. Ziemska (red.), *Rodzina i dziecko*, s. 155–195, Warszawa 1986, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie*. Wyd. 3. Warszawa 2009, Wyd. Wiedza Powszechna. |A

Twórczy nauczyciel – kreatywny uczeń

Zdzisław Hofman

Nauczyciele stają często przed metodycznym dylematem: wracać do dobrze opracowanych scenariuszy, realizować wypróbowane struktury lekcji czy odkrywać nieznanne, eksperymentować, tworzyć klimat przygody i zaskakiwać uczniów, a także siebie?

Trudno jest odpowiedzieć na to jednym zdaniem. Przygotowując zajęcia, wybieram najczęściej wariant mieszany. Staram się prowadzić je ciekawie w oparciu o opracowany scenariusz, ale przede wszystkim szukam odpowiedzi na pytanie: co lepiej służy uczestnikom? Czy „tu i teraz” ważniejsze są spontaniczność, odkrywanie, zaciekawienie, przygoda, czy grupa bardziej potrzebuje uporządkowanej, bezpiecznej i stabilnej struktury? Co bardziej służy słuchaczom: „porządek czy przygoda”?

Ogromne znaczenie mają także inne pytania, które sobie zadaję: w jakiej organizacji lekcji czuję się lepiej? W której sytuacji będę bardziej autentyczny, bardziej skuteczny? Czy struktura odtwórcza? Czy spontaniczne pójście za potrzebami rozwojowymi zespołu? Niezdecydowanym proponuję eksperyment: Drogi Kolego, Droga Koleżanko, przygotuj szczegółowy scenariusz lekcji, zapisz atrakcyjne propozycje metodyczne, zaplanuj czas i przebieg zdarzeń oraz czynności twoje i uczniów. Gdy będzie on dla ciebie dobry, atrakcyjny, ciekawy... zapomnij zabrać go do szkoły. Wejdz do klasy, uśmiechnij się serdecznie, przejdź się po sali, nawiąź kontakt wzrokowy z każdą osobą, zadaj kilka pytań niezwiązanych z lekcją, np. o samopoczucie uczniów, co ciekawego zdarzyło się od ostatniego spotkania, opowiedz coś o sobie, o własnych ciekawych doświadczeniach z ostatniego czasu. W ten sposób zyskujesz w grupie stan, który można określić „odprężoną uwagą”

– wzrasta poziom zaciekawienia. Od twojej narracji i postawy zależy bardzo dużo. „Jeżeli chcesz zapalić innych, sam musisz płonąć”. Słowa mają moc.

Proponuję zastosować pewną frazę, pod warunkiem, że jest ona prawdziwa i zgodna z naszą własną motywacją i przekonaniem, iż oddaje naszą osobistą pasję, na przykład: „Fascynuje mnie historia Krakowa, Kocham to miasto i bardzo chcę was dzisiaj zarazić miłością do niego, idziemy na wycieczkę w czasie, zapraszam...”

Dlaczego warto wplatać w swoje lekcje elementy twórcze? Postaram się to uzasadnić, a wybór i decyzję pozostawiam wam, Drodzy Czytelnicy.

Światowe Forum Ekonomiczne w Davos często ogłasza ranking najbardziej poszukiwanych kompetencji na rynku pracy. Od wielu lat na liście dziesięciu cenionych



umiejętności pojawia się kreatywność, zdolność do twórczego myślenia i działania. Towarzyszą jej: zdolność do pracy zespołowej, umiejętność krytycznego myślenia, elastyczność poznawcza. Osoby, które są wytrenowane w posługiwaniu się wymienionymi właściwościami, łatwiej poruszają się na trudnym obecnie rynku pracy, skuteczniej kierują osobistym rozwojem, doświadczają poczucie wpływu, sukcesu i samorealizacji. To, co określamy „pracą przy taśmie”, znika z firm.

Ważnym argumentem za stosowaniem twórczych rozwiązań edukacyjnych jest błyskawicznie przyrastająca wiedza na temat neurobiologii, mechanizmów uczenia się i funkcjonowania centralnego układu nerwowego. Wiemy już, dlaczego potrafimy uczyć się bardzo trudnych zagadnień bez nauczycieli, stopni, kontroli. Wiemy, dlaczego proste informacje często nie wchodzą do głowy mimo pomocy i usilnych starań nauczyciela. Odpowiada za to wielki w swej roli motywator, jakim jest ciekawość poznawcza, fascynacja, stan flow, któremu podlega nasz mózg, „nasączany” i wspomagany przez zestaw neurohormonów. Uczucie nudy jest „mordercą” procesów uczenia się, dodatkowo długotrwała nuda szkodzi i osłabia pracę mózgu, który potrzebuje skutecznej stymulacji. Tu uwaga: ilość bodźców, sposoby stymulacji koniecznie trzeba weryfikować, ograniczać, gdy pracujemy z osobą z autyzmem czy nadpobudliwą psychoruchowo. Co to jest flow? Jego definicję podał zmarły 20 października tego roku wybitny psycholog Mihaly Csikszentmihalyi: „Flow to pełne oddanie się jakiejś aktywności, działaniu twórczemu. Kiedy jesteśmy w stanie flow, znika ego, znika lęk przed oceną, znika wewnętrzne napięcie związane z obawą o jakość rezultatu, jest za to skupienie i pełne zaangażowanie w proces tworzenia” – rodzi się poczucie szczęścia.

TWÓRCZĄ EDUKACJĘ WSPIERA:

- Indywidualizacja i personalizacja, poszukiwanie osobnych „ścieżek dotarcia” – innych do Jasia, innych do Małgosi.
- Budowanie więzi, każda skuteczna edukacja zaczyna się od relacji – „Poznaję i daję się poznać”. Tego uczył nas nieodżałowany sir Ken Robinson.
- Pomoc uczniowi w poznawaniu siebie, wzmacnianie jego osobistej zdolności odkrywania i wydobywania mocnych stron: „Wszystkie dzieci są zdolne, jednak nie wszystkie o tym wiedzą”. Polecam w tym miejscu książkę autorów niemieckich, tłumaczoną na język polski: Gerald Hüther i Uli Hauser „Wszystkie dzieci są zdolne”. Moja ulubiona anegdota: „Pewna kobieta

zapytała kiedyś Franciszka Liszta: – Czy to prawda, mistrzu, że pianistą trzeba się urodzić? – Naturalnie! – odparł. – Jeśli ktoś się nie urodzi, nie może zostać pianistą...

- „Przylapywanie” uczniów na pozytywnych wyjątkach, na dobrych zdarzeniach. W naszej edukacyjnej tradycji mamy niejako obowiązek zaznaczania błędów, przestrzegania przed ich popełnianiem. Od najmłodszych lat słyszymy: „uwważaj, bo się przewrócisz”, „nie dotykaj, bo zepsujesz”, „nie rób więcej tego błędu”. Czy to działa? Tak, ale na krótko. Uczy lęku przed błędem, odbiera chęć podejmowania indywidualnych, twórczych poszukiwań. „Wszędzie czyha błąd”. A przecież „błąd to jedynie zadrapanie a nie tatuaż”. Błąd może uczyć. Czy pomaga stosowanie „czerwonego długopisu”? Warto zamienić go na „długopis zielony” i podkreślać wszystko to, co zostało zrobione dobrze. Zauważanie i docenianie „dobrych wyjątków” uczy szacunku do osoby ucznia. Pomaga mu odkrywać siebie w nowych, trudnych sytuacjach. Osłabia poczucie wewnętrznego krytyka, który towarzyszy od najmłodszych lat, podszeptuje i grozi: „No, no, no – znowu się pomyliłeś”. Dostrzeganie dobrych działań, osiągnięć ucznia, afirmacja jego osoby adekwatna do sytuacji, z autentyczną uważnością, uczy odwagi i pozytywnej samooceny, uruchamia mechanizm: „mikroreakcje dają makrowłaściwości”. Obecność wewnętrznego cenzora jest w naszym życiu największą barierą twórczego myślenia i działania. „Aktek odwagi jest ochrona naszego dzikiego serca przed nieustanną oceną innych, a zwłaszcza przed naszą własną” – Brené Brown. Polecam jej książkę „Z wielką odwagą”.

ZASADY TWÓRCZEGO MYŚLENIA I DZIAŁANIA

- Spójrz inaczej – wyjdź poza schemat. Jeśli zawsze używasz tych samych sposobów, nie możesz oczekiwać lepszych i nowych rezultatów.
- Zielone światło dla pomysłów. Są one zaraźliwe. Co prawda nie każdy wejdzie w fazę realizacji, ale burza pomysłów, początkowo bez oceniania i klasyfikowania, zawsze sprzyja.
- Osłabienie wewnętrznej cenzury, która jest naszym i naszych uczniów głównym nieprzyjacielem.
- Odejdźcie od oceny i krytyki. Najważniejszych rzeczy nauczyliśmy się bez ocen, one osłabiają motywację wewnętrzną, stale lokalizują nas w strefie „kija i marchewki”. Pokazują, jak mam zaspokoić cudze

oczekiwania, zapominając o własnych.

- Przewycięzanie przeszkód. Wyzwanie dodaje energii, obawa przed porażką osłabia motywację.
- Wzmacnianie ciekawości. Ciekawość to nasz klejnot, utrata ciekawości to pierwszy krok do mentalnej stagnacji. Małe dzieci zadają średnio 400 pytań dziennie, w ten sposób uczą się szybko i efektywnie. Idą za siłą swojej ciekawości.
- Ilość rodzi jakość, a trening czyni mistrza. Powtórki, wprawki, ciekawe sposoby utrwalania dają poczucie wpływu i przybliżają do rozwiązań. Powtarzanie materiału nie musi być nudne. Mamy do odkrywania ogromny zasób grywalizacji, tzn. wykorzystywania gier do procesu twórczego uczenia się i utrwalania.
- Zapominanie pomaga. Nie karzmy się za zapomnienie. Jeśli ważne informacje uleciały z głowy, to sygnał do zmiany metody – powtórzenia wiadomości w nieco inny sposób. Przypominanie utrwała, stymuluje pamięć długotrwałą.
- Humor zawsze pomocny – nasz mózg chce się cieszyć, odczuwanie radości, uśmiech to pożywka dla umysłu.



Śmiech jest lekiem i wspiera twórczość. Nauka i praca mogą być radosne, a przez to bardziej efektywne.

- Ruch zakotwicza myśl – każde działanie ruchowe, sportowe, taneczne wspiera procesy zachodzące w naszym mózgu. Zabawa ruchowa to nie jest strata czasu, to zysk procentujący lepszą percepcją.
- Bazuj na cudzym. Korzystając z cudzych rozwiązań, przyspieszasz swoją drogę dochodzenia do rezultatów. Nie robisz plagiatu, tylko wykorzystujesz sposoby działania. Zawsze skutecznie uczyliśmy się przez naśladowanie osób znaczących dla nas.
- Używaj metafor, zabaw słowem, twórz z uczniami wierszyki, piosenki, włącz rysowanie, opracowujcie razem mapy myśli – to zwiększa atrakcyjność lekcji i wzmacnia efektywność.

I to, co najważniejsze, edukacja to proces społeczny, najlepiej uczymy się w małych grupach, a szczególnie gdy uczniowie wchodzi w rolę nauczycieli, stają się ekspertami, bawią się, są w przyjaznej relacji. Emocje, zwłaszcza te przyjazne, wzmacniają procesy poznawcze.

Niech puentą tego artykułu będzie myśl: „Korzyść z rozmowy z inną osobą polega na nauce czegoś nowego – albo w dziedzinie wiedzy, albo w dziedzinie uczuć” (Mihaly Csikszentmihalyi).

Bibliografia

- E. Nęcka, *Trening twórczości*, Gdańsk 2005, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- K. J. Szmidt, *Pedagogika twórczości*, Gdańsk 2020, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- K. J. Szmidt, *Trening kreatywności. Podręcznik dla pedagogów, psychologów i trenerów grupowych*, Gliwice 2013, Wydawnictwo Helion.
- K. J. Szmidt, *Porządek i przygoda – lekcje twórczości. Przewodnik metodyczny dla nauczycieli*, Warszawa 1997, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- K. Robinson, *Oblicza umysłu. Ucząc się kreatywności*, Gliwice 2016, Element.
- K. Robinson, *Uchwycić żywioł. O tym, jak znalezienie pasji zmienia wszystko*, Gliwice 2017, Element.
- J. Suchecka, *Young power! 30 historii o tym, jak młodzi zmieniają świat*, Kraków 2020, Znak emotikon.
- P. H. Reynolds, *Kropka*, Warszawa 2017, Mamania. | A



Nieważne, czy rozmawiamy twarzą w twarz, maska w maskę, czy przez telefon. Ważne, że po polsku... O dwujęzyczności poniekąd prywatnie

Z TEKI ASYSTENTA

Z Iwoną Kiuru, tłumaczką i bibliotekarką mieszkającą w Finlandii, rozmawia Barbara Kosmowska, pisarka, mieszkająca w Polsce.

Barbara Kosmowska: Jak ważna jest dla mnie dwujęzyczność, przekonałam się osobiście, gdy urodziłaś moją wnuczkę w Finlandii i było wiadomo, że tam postawi pierwsze kroki, nauczy się mówić, skończy szkoły. Drżałam na myśl, że się „nie dogadamy”. Ten sam problem dotyczy zapewne rzeszy babć i dziadków, a często i innych członków rodzin, które zostały w Polsce. Muszę przyznać, że moje obawy szybko rozwiązała, ucząc Hanię z ogromną konsekwencją języka polskiego. Zaczęłam więc od pytania o twój własny system nauki języka rodzimego w warunkach domowych. Bo chyba tak należy ten proces nazwać?

Iwona Kiuru: „System nauki języka rodzimego w warunkach domowych” brzmi tak profesjonalnie, że lepiej bym tego nie nazwała! W przełożeniu na nasze życie codzienne należałoby chyba jednak mówić raczej o metodzie prób i błędów... Zanim Hania pojawiła się na świecie, zaczęłam oczywiście rozczytywać się w temacie dwujęzyczności i wielokulturowości. Im szybciej rósł mój brzuch, tym chętniej chodziłam na spotkania prowadzone przez fińskie Stowarzyszenie Wielokulturowości FAMILIA CLUB RY i tym częściej wypytywałam „dzieciowatych” znajomych, w jakim języku rozmawiają w domu, jeśli każde z rodziców pochodzi z innego kraju. Hania nie skończyła nawet roku, kiedy zamówiłam sobie „Jak wychować dziecko dwujęzyczne. Poradnik dla rodziców (i nie tylko)” Babarby Zurer Pearson w tłumaczeniu Zofii Wodnieckiej i Karola Chlipalskiego... ale to był właściwie dopiero początek.

B.K.: Ambitny ten początek! Pamiętam, jak wówczas mi zależało, aby wystarczyło ci konsekwencji i

uporu w tej szczególnej sprawie. Opowiedz, co było dalej... Jak wyglądała w praktyce nauka polskiego? I od kiedy się zaczęła?

I.K.: Moja córka skończy niedługo 9 lat i mam wrażenie, że nauka polskiego zaczęła się co najmniej 10 lat temu. (O ile „nauką” nazwiemy mówienie po polsku i otaczanie dziecka polskością). Teraz niewiele już oczywiście pamiętam z tych słynnych pierwszych lat, które – jeśli wierzyć nauce – są najważniejsze dla rozwoju dziecka, a więc także dla rozwoju jego mowy. Zapomniałam, od kiedy płód słyszy dźwięki dobiegające spoza brzucha i nie jestem w stanie sobie przypomnieć, kiedy moje dziecko przestało gaworzyć, a zaczęło mówić cokolwiek zrozumiałego... Ale pamiętam, że w którymś momencie ciąży bardziej świadomie słuchałam muzyki polskich artystów i bez cienia zażenowania prowadziłam długie Polaków rozmowy np. z naszym psem. (Nasz pies, powinien pewnie to dodać, był przez całe swoje 13-letnie życie wychowywany w duchu dwujęzyczności).

B.K.: To fakt! Z nim dogadywałam się zawsze tak skutecznie, jakbym знаła nie tylko polski, ale i psią odmianę fińskiego!

I.K.: Nie zapomnę tylko jednej daty: kwietnia 2015 roku, bo to był przełomowy miesiąc. Hania miała już trochę ponad trzy lata, kiedy ustawiczne lawirowanie między fińskim a polskim zaczęło mnie frustrować. Nie wiedziałam, jak długo jeszcze dam radę „zmuszać się” do rozmów z nią wyłącznie po polsku, skoro odpowiadała mi coraz dłuższymi wypowiedziami... fińskojęzycznymi. Frustracja szła w parze z przygnębieniem, poczuciem bezradności i potężnym zmęczeniem, mimo że miałam



przecież wsparcie w postaci polskich, polsko-fińskich i innych „wielokulturowych” znajomych. Ale zanim owa frustracja osiągnęła apogeum, udało się coś niezwykłego: przedszkole w moim rodzinnym mieście Bytowie zgodziło się gościnnie przyjąć Hanię do swojej grupy „Słoneczek”. Zostawiłyśmy więc tatę Hani i naszego psa samym sobie i wyruszyłyśmy na trzytygodniowy podbój bytowskiego przedszkola, gdzie Hania chodziła codziennie, a po powrocie miała nie tylko mnie i ciebie, ale od czasu do czasu także moją siostrę. Pamiętasz ten dzień, kiedy siedziałyście z Hanią na schodach i śpiewałaś jej piosenki? I jak zaczęła podśpiewywać razem z tobą? Dla mnie właśnie wtedy nastąpił przełom, moja córka nareszcie rozumiała, że po polsku mówię nie tylko ja, że ona także umie się tym językiem posługiwać.

B.K.: Muszę ci przypomnieć, że z tym przedszkolem w Bytowie to był mój pomysł! I to jeden z najlepszych, bo wcześniej nigdy na tak długo nie przyjeżdżałyście! Pamiętam też związaną z tą językową przygodą anegdotę. Gdy pierwszego dnia Hania wróciła z przedszkola, zapytałam, czy jej się podobało, czy zjadła obiad, poznała nową koleżankę. A ona, naburmuszona, odpowiadała krótko: „Nie, nie, nie”. Po czwartym jej „nie” oświadczyłam ci triumfalnie: „No i widzisz! Jest tu dopiero dwa dni, a już się zachowuje jak urodzona Polka”!

I.K.: Racja! Z tym przedszkolem i całą resztą. Oto kolejny dowód na to, że mam dziury w pamięci!

B.K.: Jednym z elementów pracy nad polszczyzną Hani jest do dziś czytanie jej książek. Pamiętasz, jakie były początki? Czy to wasz rodzinny rytuał? Od kiedy Hania zaczęła świadomie reagować na czytane teksty?

I.K.: Hm, chyba znów muszę wspomnieć o końcówce ciąży i latach niemowlęctwa. Pamiętam pojedyncze książki czytane „do brzucha”, a potem noworodkowi (np. „Tove Jansson. Mamę Muminków” Boel Westin w tłumaczeniu Bogumily Ratajczak). Pamiętam też kontrastowe książki, w których były pojedyncze słowa,

a które koniecznie chciałam mieć w wersji polskojęzycznej, mimo że mój bobas ledwo umiał wysiedzieć na rękach. Do dziś mogę wymieniać z pamięci tytuły najulubieńszych lektur z Hani wczesnego dzieciństwa, np. „Jestem najsilniejszy” Maria Ramosa w tłumaczeniu Jadwigi Jędras i „Proszę mnie przytulić” duetu Przemysława Wechterowicza i Emilii Dziubak. Do tamtych książek wracałam non stop... Było też kilka takich, do których nie chciałam wracać, bo nie podzielałam Haniny fascynacji częstochowskimi rymami albo ilustracjami spod znaku prawie-że-Disneya. Hania umiała dopraszać się konkretnych książek i czasem żalowałam, że ma tyle świetnych pozycji, a wciąż jeszcze do nich „nie dorosła”. Ale po latach okazuje się, że to kwestia czasu. Wraz ze zmianą literackich upodobań, przybyło nam książek do czytania. I dzisiaj te niegdyś odrzucone są ulubionymi.

B.K.: Więc jednak czytanie rytualne?



I.K.: O rytuale na pewno możemy mówić, bo w którymś momencie stało się ono naturalnym elementem wieczorów. Kiedyś ustaliliśmy, że będziemy się z mężem wymieniać i czytać na zmianę: on Hani po fińsku, a następnego dnia ja po polsku. Od dłuższego czasu jednak to ja „załatwiam” 3–5 wieczorów w tygodniu, a tacie pozostają nędzne resztki. Mówię to bez ironii, bo ja po prostu bardzo lubię czytać na głos, a jeszcze bardziej lubię wspólne czytanie. Od paru miesięcy faktycznie czytamy razem, tzn. najpierw parę minut Hania czyta dla mnie, a potem jest moja kolej. Podobnie rzecz się ma z czytaniem po fińsku. Co najlepsze, na pomysł, by czytać mamie po polsku i tacie po fińsku, wpadła sama.

B.K.: Jak wyglądał dobór lektur? Kto decydował, co czytać?

I.K.: Nie mamy chyba czegoś takiego jak dobór lektur. To znaczy ja oczywiście odpowiadam za polskojęzyczny księgozbiór w naszym domu w tym sensie, że zamawiam większość książek z Polski (choć sporo dostajemy także od ciebie i innych bliskich mieszkających w ojczyźnie) i ja wypożyczam polskojęzyczne książki z miejskich bibliotek w Helsinkach. Ale wybór konkretnej książki na kolejny wieczór (lub kolejny miesiąc) to już zwykle wspólna decyzja. Niektóre zakupy okazują się trefne, a niektóre wypożyczone książki oddajemy do biblioteki, nie przeczytawszy ich nawet do końca. Wymieniamy się książkami także w gronie innych polskich lub polsko-mieszanych rodzin.

Hania jest dość krytyczną czytelniczką (i słuchaczką), ale na szczęście nasze upodobania czytelnicze w większości się nakładają. Teraz już nie muszę chować przed nią książek z częstochowskimi rymami. Chociaż na Andersena, niestety, wciąż kręci nosem.

B.K.: Jej niezbywalne prawo! Jestem zwolenniczką absolutnego „doboru naturalnego lektury” i szanuję potrzeby czytelnicze, zwłaszcza tych najmłodszych. Zapytam z ciekawości: czy twój zawód tłumaczki literatury i drugi, zdobyty już w Finlandii – bibliotekarki, a więc praca polegająca na aktywnym, codziennym obcowaniu z książką, a także przyzwyczajenia czytelnicze wyniesione z domu pomagały ci w jakimś stopniu dbać o dwujęzyczność córki?

I.K.: Bez tego wszystkiego nie miałabym pewnie pojęcia, co to znaczy dwujęzyczność. (A przynajmniej – nie tak konkretnie). Może nie przyszedłoby mi nawet do głowy, że dwujęzyczność to skarb, o który należy dbać. Może dałabym za wygraną, zanim Hania otrzymałaby pierwsze książkowe prezenty od swojej matki chrzestnej i polskich dziadków? I dziś potrafiłabym co najwyżej udzielać wywiadu na temat „Samotność rodzica mieszkającego na obczyźnie”.

B.K.: Kiedy zaczęłaś zauważać, że konsekwencja wazszej pracy nad językiem przynosi efekty? Czy widać je szybko, czy trzeba uzbroić się w cierpliwość?

I.K.: Chyba już odpowiedziałam na to pytanie (uśmiech). Cierpliwość to podstawa. Wiem, że są dzieci, które potrafią posługiwać się dwoma językami po okresie krótszym niż trzy lata, ale wiem, że są i takie, które potrzebują jeszcze więcej czasu niż nasza Hania. Zdaję sobie sprawę także z tego, że dbanie o polszczyznę to nie jest „projekt” na pięć, dziesięć czy choćby osiemnaście lat. Jeśli się mieszka na obczyźnie, o język dziecka (i własny) trzeba dbać codziennie, a przecież czasem nie ma się siły przeczytać nawet nagłówków w codziennej prasie. Jeszcze inne trudności mają dorośli w rodzinach z dwójką lub jeszcze większą liczbą dzieci.

B.K.: Co jest twoim zdaniem najtrudniejsze w takim domowym trybie nauczania języka?

I.K.: Nielatwe były początki. Teraz najtrudniej jest chyba w momentach, kiedy zmęczenie codziennymi obowiązkami „zasupluje” język i sama już nie pamiętam, czy czekolada ma jakiś związek z ziarnami kakaowymi, mąką kakaowca czy może był to kawowiec z jakimś pyłem. A dziecko pyta przecież nie tylko o kakao i nie tylko wtedy, gdy rodzic jest wyspany...

Przychodzi mi do głowy jeszcze jeden typ trudności. Moja córka ze swobodą przechodzi z języka na język, ja potrzebuję znacznie więcej czasu, aby „się przestawić”, zwłaszcza jeśli rozmowy nie dotyczą spraw codziennych... Niekomfortowe bywają więc także sytuacje, w których mamy gości i dyskutujemy na najróżniejsze tematy, starając się, by konwersacja sprawiała frajdę niezależnie od tego, kto ma jaki język ojczysty.

B.K.: Czy taki model nauczania jest popularny w twoim nowym kraju, wśród polsko-fińskich rodzin? I czy istnieje jakaś nieformalna grupa wsparcia, która sobie wzajemnie pomaga, doradza, przyjaźnie dzieli się doświadczeniami?

I.K.: Wsparcie przyjaciół jest nie do przecenienia! W gronie naszych znajomych są oczywiście rodziny „czysto” fińskie albo „czysto” polskie, ale wiele rodzin, z którymi się spotykamy, to pary polsko-fińskie lub „mieszane inaczej” (polsko-rosyjskie, polsko-niemieckie albo np. fińsko-hispańskie). Wszyscy z mniejszym bądź większym powodzeniem stosujemy metodę OPOL. Nie zawsze narzekamy na niedogodności z tym związane, ale sam fakt, że „przechodzimy” mniej więcej przez te same trudności, bardzo pomaga. Znam jedną polską mamę, która poddała się językowi otoczenia i zwraca się do swoich dzieci częściej po fińsku niż po polsku, ale ona jest akurat raczej wyjątkiem niż regułą.

W Finlandii są także formalne grupy wspierające dwujęzyczność rodzin (jak wspomniana przeze mnie FAMILIA CLUB RY czy np. rozsiane po kilku miastach oddziały Towarzystwa Polska-Finlandia) oraz nieformalne, lecz znacznie liczniejsze grupy wsparcia, skupiające się np. na Facebooku. Pojawienie się koronawirusa ograniczyło oczywiście działalność wszystkich tego typu organizacji – spotkania prywatne i w miejscach publicznych nagle stały się niemożliwe... Ale miejmy nadzieję, że wkrótce będziemy mogli myśleć o pandemii jak o zdarzeniu historycznym.

B.K.: Poza codzienną „domową szkołą języka polskiego” Hania uczestniczy także w innych zajęciach doksztalających. Gdzie się odbywają, jak często, a co najważniejsze, jak oceniasz ich skuteczność?

I.K.: Od pierwszej klasy Hania ma co czwartek dwugodzinne lekcje polskiego i to jedyne zajęcia doksztalające, w jakich bierze udział. W Finlandii każda gmina ma obowiązek zapewnić dziecku naukę języka ojczystego (lub drugiego ojczystego) w takim właśnie wymiarze godzin (2 x 45 min), o ile liczba chętnych osiągnie wyznaczony limit. My mieszkamy w mieście Vantaa (należącym wraz z Espoo do aglomeracji Helsinek) i mamy to szczęście, że rejonowa podstawówka, do której chodzi nasza córka, jest akurat tą jedyną szkołą w mieście, w której odbywają się lekcje polskiego! W tej samej grupie jest pierwszoklasistka, dwaj drugoklasiści i trójka trzecioklasistów z Hanią łącznie. W ciągu poprzednich lat liczba uczniów faktycznie uczęszczających na lekcje (najpierw stacjonarne, a potem zdalne) wynosiła jednak zwykle od 2 do 3 osób... To dość smutne, ale też trochę zrozumiałe, bo rzadko który rodzic ma możliwość podwiezienia dziecka na zajęcia odbywające się w dzień powszedni o 14.00.

Pytałaś też o skuteczność zajęć... Te lekcje są na pewno bardzo ważne i przypuszczam, że trudno mi nawet odgadnąć, ile im zawdzięczamy. Raczej nie wpadłabym np. na to, by opowiadać dziecku legendy (a przecież sama je w dzieciństwie czytałam, bo i takie książki potrafiłaś mi podsuwać), tymczasem Hania któregoś dnia ni stąd ni zowąd zagadała mnie o Bazyliżka. Gdyby nie regularne lekcje, prawdopodobnie dotychczas nie usłyszałaby o ani jednym polskim nobliście, a już na pewno nie umiałaby pisać po polsku.

Nie ukrywam jednak, że wraz ze znajomą psioczymy czasem na czwartkowe lekcje naszych dzieci. Dlaczego drugo- i trzecioklasiści mają w ramach zadania domowego napisać 5 zdań o Marii Skłodowskiej-Curie, jeśli trudność im sprawia poprawne zapisanie zdania typu „Gram w piłkę nożną” albo „Lubię rysować”? Jaki ma sens karanie dziecka za to, że użyło słowa „fajne”, i niezaliczenie z tego powodu

pracy domowej? I czy ktokolwiek z fińskich nauczycieli wpadłby w ogóle na pomysł, by „nie zaliczyć” pracy domowej dziecka, które nie skończyło nawet 10 lat?

Wraz z Hanią narzekamy także na podręcznik – na co komu czytanka o przebieśniętach? Dlaczego na pytanie o częstotliwość mycia zębów, żeby nie stracić punktu, powinno się odpowiedzieć „po każdym posiłku”, a nie „dwa razy dziennie”? Takie przykłady mogłabym mnożyć, ale w gruncie rzeczy jestem bardzo zadowolona, że w wielu kwestiach nauczycielka Hani bardzo mnie wyręcza. (Chociaż za pisanie po polsku należałoby może podziękować jeszcze smartfonowi, bo przecież WhatsApp nie służy już tylko do tego, by wysłać mamie, babci albo polskim koleżankom i kolegom masę emotikonów. To poważny komunikator językowy do pisania całkiem „długich” wiadomości!)

B.K.: Jak wiesz, w Ameryce działają sobotnie szkoły polonijne mające wieloletnią tradycję. Skupiają często bardzo pokaźną liczbę uczniów. Uczęszczanie do nich gwarantuje naszym rodakom konkretne przywileje. Na przykład: Po zdanim egzaminie językowym, polski jest na tamtejszych uniwersytetach traktowany jako drugi język. Czy w Finlandii również działają takie placówki? Czy są sobotnie szkoły? A jeśli tak, jakim cieszą się zainteresowaniem?

I.K.: Rzeczywiście, oprócz nauki polskiego fundowanej przez gminy istnieje jeszcze sobotnia szkoła, prowadzona pod egidą Ambasady Polskiej w Helsinkach. Takie zajęcia trwają dłużej niż parę „czterdziestopięciominutowek” i obejmują nie tylko naukę języka, ale też historii czy geografii Polski. Z tego, co słyszałam, cieszą się wielką sympatią zarówno dzieciaków (w różnym wieku), jak i samych rodziców. Zajęcia są prowadzone przez nauczycieli obdarzonych pasją i korzystających z najróżniejszych materiałów. Póki jednak Hania chodzi do szkoły podstawowej, pozostaniemy raczej przy „węższym” i, niestety, dość tradycyjnym nauczaniu z powodów tak prozaicznych jak logistyka. Jakkolwiek idiotycznie to zabrzmia, szkoda nam



tracić rodzinne soboty na zawożenie i przywożenie córki na odległą helsińską wyspę Kulosaari.

B.K.: Doświadczenia językowe Hani bywają rodzinnymi anegdotami. Pamiętasz jakieś zabawne sytuacje, kiedy się zderzały dwa wzorce językowe i powstawały Hanine neologizmy?

I.K.: Nie mogę sobie przypomnieć ani jednego neologizmu... choć na pewno było ich mnóstwo.

B.K.: Ja pamiętam. Zapomniała, jak jest po polsku restauracja i ucieszyła się, że zabieracie ją na obiad do... kuchni!

I.K.: Rzeczywiście! Z kolei z rzeczy trwających latami (i dlatego zapadających w pamięć) muszę wspomnieć na pewno o nieszczęsnym spójniku „i”, który w wersji fińskiej brzmi „ja”. Hania chyba dopiero od pół roku przestała mylić te słowa. Wcześniej zdarzało się więc, że na przykład zamiast „Emma i ja teraz jemy”, uparcie trzymała się wersji „Emma ja ja teraz jemy”.

B.K.: Hania ma dziś osiem lat. Doskonale komunikuje się z polską rodziną i rówieśnikami, gdy przyjeżdża w odwiedziny. Co czujesz, słuchając, jak mówi i jak się bez trudu dogaduje w kraju, który odwiedza zaledwie dwa razy w roku? Czy miewasz myśli, że można było lepiej, więcej? Czy to, co słyszysz, napawa cię matczyną dumą?

I.K.: Nie byliśmy w Polsce od ponad półtora roku i nie możemy się doczekać następnego wyjazdu. Czasami nawet wydaje mi się, że Hania tęskni za Polską bardziej niż ja, bo pytania o to, kiedy wreszcie pojedziemy do babci polskiej albo cioci Natalki padają z częstotliwością większą niż normalna. Myślę, że kiedy wreszcie uda nam się zobaczyć, Hania znów wszystkich zaskoczy – was, że mówi lepiej i więcej niż przez telefon, a mnie i swojego tatę – hm, chyba głównie tym, że w ogóle mówi tak dużo, jak nie Finka!

Pewnie, że czuję matczyną dumę. Myślę, że czuję ją przy każdej możliwej okazji, ale najsilniej jednak przy „polskich” momentach: kiedy Hania wyśle mi wiadomość o treści „koham cie”, napisze kartkę „pyszne było, dziękuję”. Albo ostatnio, gdy podczas oglądania filmu „Ronja, córka zbójnika” w wersji fińskojęzycznej, powiedziała: „Mamo, myślę, że Ronjo, siostrzyczko moja, brzmi lepiej niż Ronja, siskoseni”. Omal się nie rozplakałam ze wzruszenia!

Kiedy Hania była całkiem malutka, bardzo często myślałam, że „można było lepiej lub więcej”, albo „powinam jako matka...”. Niby zawsze można lepiej i więcej, każda matka, żeby sprostać nie wiadomo czemu, powinna nie wiadomo co. Ale takie myślenie raczej mnie dołuje niż uskrzydla, dlatego staram się raczej myśleć w kategoriach:



„kto by pomyślał, że to się dzieje naprawdę!”

B.K.: Twoje trzy rady dla tych, którzy chcą, aby ich dzieci znały język polski, mieszkając w innym kraju...

I.K.: Pierwsza to właśnie ta: nie myśl, co robisz źle albo czego robisz za mało, tylko ciesz się z każdego sukcesu (choćby było to najmniejsze „sukcesiatko”) twój i twój dziecka.

Druga rada też już chyba padła podczas naszej rozmowy: nie traktuj języka polskiego jako nauki, za którą jesteś odpowiedzialny czy odpowiedzialna. Polskość to twój skarb, którym się dzielisz. Im więcej frajdy ci to sprawia, tym fajniej. Otaczajcie się polskością bez żadnych „reguł”, „lekcji” czy sztywnych zasad. Niech będą podręczniki, jeśli muszą być, ale ważniejsze są książki czy gazety, których czytanie/przeoglądanie/oglądanie sprawia wam przyjemność. Mogą być gry edukacyjne, ale najchętniej takie, które sam(a) lubisz. Polska muzyka – świetnie, ale lepiej taka, której sam(a) jesteś w stanie słuchać przez parę godzin jazdy samochodem.

No i po trzecie, to o czym wszyscy wiemy i od czego po prostu powinna być zacząć: korzystaj ze wszystkich polskich dusz, które masz wokół siebie. „Wokół” może oznaczać drugą stronę morza (Bałtyckiego) czy oceanu, ale też sąsiadów z tej samej dzielnicy... Polskie dusze, z którymi lubimy rozmawiać, są na wagę złota niezależnie od tego, czy rozmawiamy twarzą w twarz, maska w maskę, czy przez telefon.

B.K.: Dziękuję ci za tę rodzinno-służbową chwilę. Nawet nie wiesz, jak miło było cię gościć w naszym „Asystencie”, w Polsce za oceanem, która, podobnie jak ty, walczy o każde rodzime słowo w ustach polonijnych dzieci. Ależ Mikołaj Rej byłby szczęśliwy... | A

Kilka słów o podręczniku

Beata Katarzyna Jędryka

Nauczyciele polonijni w swojej pracy mają wiele narzędzi dydaktycznych, z których mogą korzystać podczas nauczania. Niektóre z nich są wyłącznie do ich dyspozycji, a niektóre są dobrem wspólnym – dzielonym nie tylko z uczniami, ale także z ich rodzicami coraz częściej zaangażowanymi w naukę swoich dzieci. Do tej drugiej grupy narzędzi należą podręcznik oraz zeszyt ćwiczeń, z których korzystają obie strony biorące udział w procesie kształcenia – nauczyciel i uczeń. Z perspektywy tego pierwszego jest to niezbędny element układu glottodydaktycznego – baza treści dydaktycznych obudowana zadaniami ułatwiającymi ich opanowanie. Natomiast dla ucznia jest to rodzaj nawigacji, która zawsze doprowadzi go do celu, nawet wówczas kiedy zgubi drogę.

Podręcznik jest najstarszym środkiem dydaktycznym, bez którego trudno jest sobie wyobrazić nauczanie na każdym poziomie edukacji, czy to w szkole podstawowej, czy na studiach. Prowadzący zajęcia rzadko mają czas na

refleksje nad tym, czym jest podręcznik i jakie pełni on funkcje. Widzą w nim wyłącznie materiał dydaktyczny, na podstawie którego przygotowują lekcje bez wychodzenia poza jego ramy. Czasami jednak warto zastanowić się nad ideą podręcznika w ogóle, jako niezwyklej książki, z którą pracujemy na zajęciach. To pomoże nam zrozumieć, dlaczego pojawiły się w niej pewne elementy, a niektórych zabrakło. Poznanie zasad budowania narzędzi edukacyjnych na pewno korzystnie wpłynie na odbiór materiałów dydaktycznych, z którymi obecnie pracujemy lub będziemy pracować w przyszłości.

CZYM JEST PODRĘCZNIK?

Pojęcie „podręcznik” każdemu kojarzy się ze szkołą. Jest on specyficzną odmianą książki. M. Drost definiuje go jako książkę specjalnie opracowaną na potrzeby szkoły w celu opanowania oraz utrwalania przez uczniów wiedzy w określonym zakresie (Drost 2002). Podręcznik szkolny jest jednym ze środków dydaktycznych, przez które rozumiemy przedmioty dostarczające uczniom bodźców sensorycznych oddziałujących na ich wzrok, słuch, dotyk i ułatwiających im bezpośrednie i pośrednie poznanie rzeczywistości. Ten środek dydaktyczny włączany jest do grupy przedmiotów indywidualnego wyposażenia uczniów (Kupisiewicz 1976). Podręcznik został zakwalifikowany przez W. Okonia do środków dydaktycznych prostych, do grupy środków słownych, która obejmuje również inne teksty drukowane (Okon 1987). J. Skrzypczak proponuje definicję podręcznika jako zbioru treści, które są przedstawione w bardzo zróżnicowanej formie (Skrzypczak 1984). Treści te są merytoryczne i pomocnicze. Pierwsze rozwijają w sposób z góry zaplanowany kolejne hasła tematyczne, natomiast drugie usprawniają sposób odbierania treści merytorycznych. Mogą być one wyrażane rozmaicie za pomocą tekstu, rysunków, fotografii,

tabel czy schematów. Cechy zewnętrzne i rodzaje treści mają wpływ na sposób uczenia się i decydują o jego wartości w realizacji wyznaczonych mu zadań. Zwraca uwagę to, że podręcznik jest środkiem dydaktycznym o bardzo skomplikowanej strukturze, mogącej składać się z różnych elementów – należących do materiałów tekstowych lub pozatekstowych (Skrzypczak 1984).

Dobry podręcznik, najczęściej używany środek dydaktyczny, powinien wspomagać rozwój ucznia. Pozostałe środki dydaktyczne wykorzystywane przez nauczyciela „powinny wchodzić w swoistą symbiozę z podręcznikiem” (Skrzypczak 1984, s. 7). Podręcznik jest konkretnym, pokaznym zbiorem informacji, które są ściśle powiązane z programem przedmiotu dla danego szczebla nauczania. Struktura podręcznika powinna odzwierciedlać teorię kształcenia, natomiast treści w nim zawarte winny być zgodne z zasadami nauczania i uczenia się. Od poziomu podręcznika, układu zawartych w nim informacji (treści) oraz odpowiednich ćwiczeń uzależnione są jego funkcje dydaktyczne (Kupisiewicz 1976). Ma on odgrywać rolę uzupełniającą w nauczaniu i nie może być jedynym środkiem służącym do zaznajamiania uczniów z nowym materiałem.

FUNKCJE PODRĘCZNIKA

Przydatność podręcznika można oceniać, biorąc pod uwagę jego funkcje. Ich istotę znakomicie ujął W. Okon: „Pytanie o funkcje podręczników jest pytaniem o racje, dla których stosuje się je w szkolnictwie” (Okon 1987, s. 321). Kilkakrotnie przywołany tu J. Skrzypczak sugeruje, żeby od każdego podręcznika należało żądać pełnienia trzech podstawowych funkcji: informacyjnej (co?), ćwiczeniowej (jak?) i motywacyjnej (po co?). Natomiast według W. Okonia podręcznik powinien wypełniać cztery podstawowe funkcje: informacyjną, badawczą, praktyczną i samokształceniową. Funkcja informacyjna to przypisana mu rola przewodnika w poznawaniu świata. Oprócz wiedzy gotowej uczeń otrzymuje instrukcje, jak zdobywać dalsze wiadomości. Funkcja ta jest doceniana przez użytkowników. Z mniejszym zrozumieniem spotyka się funkcja badawcza polegająca na pobudzaniu uczniów do samodzielnego rozwiązywania problemów oraz na stopniowym wprowadzaniu ich do samodzielnego podejmowania badań. Funkcja praktyczna to z kolei ukazywanie praktycznych konsekwencji poznawania rzeczywistości. Polega ona również na odpowiednim doborze materiału do ćwiczeń i badań, których celem jest wyrabianie rozmaitych sprawności praktycznych oraz stymulowanie

uczniów do działalności praktycznej. Przedstawione tu trzy funkcje wspierają czwartą – samokształceniową, polegającą na budzeniu i rozwijaniu zdolności poznawczych,



technicznych i artystycznych człowieka. Podręcznik powinien rozwijać zainteresowania ucznia i motywować go do dalszego zdobywania wiedzy. J. Maternicki i Cz. Kupisiewicz wyróżniają dodatkowo funkcje transformacyjną i autokontrolą (Maternicki 1984, Kupisiewicz 1976). Funkcja transformacyjna polega na ułatwianiu uczniowi nie tylko zapamiętywanie wiadomości, ale także ich zrozumienie i posługiwanie się nimi w odpowiednich sytuacjach. Podręcznik powinien dawać uczniom możliwość samokontroli i samooceny stopnia opanowania materiału w nim zawartego. Dodatkowo powinien pomagać w usuwaniu luk w wiadomościach. Na tym właśnie polega funkcja autokontroli.

CO POWINIEN ZAWIERAĆ PODRĘCZNIK?

Wyróżnia się trzy typy podręczników. Pierwszy to podręcznik właściwy, za który uznaje się podręcznik uniwersalny, systematyczny, podręcznik ćwiczeń i zajęć praktycznych oraz programowany. Drugi typ stanowi uzupełniająca książka do czytania, której zadaniem jest wspieranie uczenia się danego przedmiotu. Trzeci to książki podręczne, np. słowniki, encyklopedie, leksykony.

Zgodnie z teorią i praktyką polskiej szkoły, treści nauczania powinny zostać dobrane w taki sposób, żeby rozwijać siły i zdolności poznawcze ucznia. Winny dawać bodźce do samokształcenia i sprzyjać kształtowaniu



światopoglądu (Siemak-Tylikowska 1997). Materiał zawarty w podręczniku musi być dostosowany do możliwości percepcyjnych ucznia z uwzględnieniem danego okresu rozwoju cech psychofizycznych oraz jego indywidualnych możliwości, zainteresowań i potrzeb. Programy nauczania oparte są na dwóch rodzajach układu treści. Może to być układ liniowy lub układ koncentryczny. W pierwszym z nich poszczególne partie materiału tworzą jeden ciąg, który uczeń poznaje tylko raz w trakcie nauki. Taki rodzaj jest charakterystyczny dla matematyki. Natomiast układ koncentryczny charakteryzuje się kilkakrotnym opracowaniem tych samych działów materiału na różnych szczeblach edukacji, ale za każdym razem jest to materiał rozszerzany. Układ ten może zostać wykorzystany w odniesieniu do nauczania języka polskiego.

WYBÓR PODRĘCZNIKA – PIERWSZE KROKI

W pracy każdego nauczyciela przychodzi taki moment, że decyduje się na modyfikację narzędzi dydaktycznych, z których korzystał dotychczasowo. Najczęściej chodzi o zmianę podręcznika. Szuka takiego, który będzie spełniał oczekiwania zarówno jego, jak i uczniów. Przy wyborze nowego materiału powinniśmy kierować się różnymi kryteriami, w zależności od etapu nauczania, ponieważ co innego powinien brać pod uwagę nauczyciel pracujący z uczniami w klasach I–III, a co innego osoba ucząca w klasach licealnych.

Przed wszystkim podręcznik powinien realizować treści opisane w podstawie programowej. Dotyczy to także szkolnictwa polonijnego, które doczekało się takiego dokumentu. Jednak tu trzeba podejść z dużą ostrożnością do tego kryterium, ponieważ podstawa przygotowana przez ORPEG nie do końca uwzględnia możliwości językowe uczniów polonijnych z całego świata. Poza tym podręcznikowi należy przyjrzeć się pod względem merytorycznym, metodologicznym oraz redakcyjnym. W przypadku materiałów dydaktycznych opracowywanych na potrzeby

szkół sobotnich zadanie to jest utrudnione, gdyż każdy kraj zamieszkania Polonii ma swoją specyfikę, poczynając od różnic między polszczyzną a językiem administracyjnym, po różnice związane z kompetencjami szkolnymi na danym etapie edukacji, np. nauka czytania czy pisania. Dlatego też szukając podręcznika, nauczyciel powinien brać pod uwagę adresata i sprawdzić, dla kogo został przygotowany materiał, czy dla ucznia z kraju anglojęzycznego, niemieckojęzycznego, czy rosyjskojęzycznego. Informacja ta jest ważna, ponieważ autorzy podręczników tak budują strategię dydaktyczną, aby koncentrowały się na miejscach wrażliwych, które dla każdej grupy uczniów polonijnych na świecie są inne, np. inne problemy z zakresu artykulacji mają dzieci w USA a inne w Niemczech, innego rodzaju błędy gramatyczne spotykamy w polszczyźnie uczniów z Madrytu, a innego u uczniów we Lwowie.

Aby podręcznik spełniał swoją rolę, koniecznym krokiem jest lektura nowego materiału od deski do deski. Polega ona na tym, że trzeba przeczytać nie tylko podręcznik, ale także zeszyt ćwiczeń. To pozwoli nauczycielowi nabrać całościowego obrazu zamysłu autorów. Warto dodatkowo przeanalizować materiał ikonograficzny: fotografie, rysunki oraz grafiki, i zastanowić się nad tym, czy jest on spójny z prezentowanymi treściami. Należy jednak pamiętać o tym, że układ zadań w podręczniku jest umowny i kolejność ich wykonywania ustala sam prowadzący zajęcia, dostosowując ją do własnej koncepcji lekcji.

Bibliografia

- M. Drost, *Alternatywność podręczników w edukacji polonistycznej w klasach I–II szkoły podstawowej*, [w:] M.T. Michalewska, M. Kisiel (red.), *Problemy edukacji lingwistycznej. Teoria i praktyka edukacyjna w zmieniającej się Europie*, t. I: *Kształcenie języka ojczystego dziecka*, Kraków 2002, s. 127–138.
- Cz. Kupisiewicz, *Podstawy dydaktyki ogólnej*, Warszawa 1976.
- J. Maternicki, *O nowy kształt edukacji historycznej*, Warszawa 1984.
- W. Okoń, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, Warszawa 1987.
- A. Siemak-Tylikowska, *Treści nauczania – teorie doboru treści kształcenia*, [w:] W. Pomykało (red.), *Encyklopedia pedagogiczna*, Warszawa 1997, s. 853–857.
- J. Skrzypczak, *Stan i potrzeby metodologii badań podręczników szkolnych*, Koszalin 1984. |A

ORCID autorki: 0000-0002-1446-8910

„Oskar i pani Róża” – trudne rozmowy o życiu i śmierci. Konspekt lekcji języka polskiego przeznaczony dla uczniów klas starszych

Laura Migas-Puch

Analiza tekstu literackiego może być punktem wyjścia do dyskusji o przemijaniu.

CELE OGÓLNE (CELE DYDAKTYCZNE):

- przyswojenie poznanych na lekcji pojęć i zagadnień: śmierć, przemijanie, list, dyskusja,
- nauka prowadzenia dyskusji na trudne tematy,
- przybliżenie różnych metod dydaktycznych (m.in. praca z tekstem, dyskusja, praca twórcza – list),
- umiejętność formułowania własnego zdania oraz osobistych poglądów.

CELE OPERACYJNE (OSIĄGNIĘCIA UCZNIĄ):

- zdolność wypowiedzenia własnego zdania,
- znajomość zasad pisania listu,
- umiejętność czytania ze zrozumieniem,
- umiejętność słuchania ze zrozumieniem,
- sprawność w wyszukiwaniu w tekście potrzebnych informacji,
- ćwiczenia w czytaniu w języku polskim.

METODY I FORMY PRACY:

- dyskusja,
- koło fortuny,
- praca indywidualna,
- praca zbiorowa.

POMOCE DYDAKTYCZNE:

- rzutnik (pokazany na ekranie fragment tekstu Erica-Emmanuela Schmitta, „Oskar i pani Róża”, Kraków 2011, s. 15–24),
- karta pracy ucznia.

PRZEBIEG LEKCJI

I. Wprowadzenie – nauczyciel wita uczniów i podaje temat lekcji

II. Opracowanie materiału – lekcja prowadzona jest w oparciu o fragment książki

III. Podsumowanie – dyskusja podsumowująca i praca domowa

I. Wprowadzenie

Temat lekcji (propozycje):

- Trudne rozmowy o życiu i śmierci.
- Życie jest cudem – „krucho, delikatne, nie trwa wiecznie”.
- Oskar – nauczycielem lekcji o cierpieniu, miłości i śmierci.
- Co wiemy o Oskarze? Niezwykła postać wykreowana przez E. E. Schmitta.
- Listy do Boga – praca z fragmentami książki „Oskar i pani Róża”.
- Jak w kilka dni przeżyć wszystko? 12 niezwykłych dni z życia Oskara.
- Jak radzić sobie z tym, co nieuchronne?
- „Oskar i pani Róża” źródłem rozważań o przemijaniu.

II. Opracowanie materiału – lekcja jest prowadzona na podstawie fragmentu książki

1. Praca z wybranym fragmentem tekstu

Instrukcja: uczniowie czytają fragment samodzielnie lub wyznaczony uczeń czyta go na głos całej klasie.

2. Jakie są twoje pierwsze wrażenia po przeczytaniu wyznaczonego fragmentu? Dokończ zdania.

Instrukcja: odpowiedź indywidualna z wykorzystaniem koła fortuny, które losuje początek zdania dla wybranego ucznia.

- Zaskoczyło mnie...
- Wzruszyło mnie...
- Oburzyło mnie...
- 3. Przedstaw postać Oskara.



Instrukcja: tabela informacyjna – przedstawienie głównej postaci. Uczniowie pracują wspólnie. Nauczyciel zapisuje odpowiedzi na tablicy.

OSKAR	
Imię	Oskar
Pseudonim	Jajogłowy
Wiek	10 lat
Wygląd zewnętrzny	wygląda na 7 lat
Nazwa choroby	rak
Miejsce pobytu	szpital
Leczenie i jego rezultat	chemia i przeszczep szpiku nie dały rezultatu

4. Karta pracy ucznia.

Instrukcja: Nauczyciel rozdaje uczniom karty pracy. Zaprasza do wykonania zadań samodzielnie.

5. Czemu służą listy do Boga? Dlaczego Oskar je pisze?

Instrukcja: Pytanie nauczyciela do uczniów jest wprowadzeniem do następnego zadania.

Przykładowa odpowiedź: Pani Róża chce, aby chłopiec uporządkował w ten sposób swoje emocje.

6. List do Boga – praca indywidualna, zadanie twórcze.

Instrukcja: Uczniowie mają za zadanie napisać list do Boga lub do pani Róży w 1 os. l. poj., wcielając się w Oskara lub we własnym imieniu. Wybór może być samodzielny albo narzucony przez nauczyciela.

III. Podsumowanie lekcji. Dyskusja

Instrukcja: Nauczyciel kieruje dyskusją, zadaje pytania, udziela głosu.

CELE DEBATY:

- podsumowanie rozważań dotyczących śmierci, przemijania, choroby,
- refleksje uczniów; podzielenie się własnymi przeżyciami, doświadczeniami,
- umiejętność rozmowy na trudne tematy.

PYTANIA NAUCZYCIELA DO UCZNIÓW:

- Czy jesteście lub chcielibyście być wolontariuszami? Dlaczego tak/nie?
- Jak można pomóc chorej osobie? (obecnością, troską, byciem dobrym słuchaczem).
- Czy ludzie wybierają życie w samotności? Dlaczego

tak/nie? (Większości ludzi potrzebuje drugiej osoby, by mieć przyjaciela, towarzysza, powiernika; gdy dzielimy radość ona się podwaja).

- Czy pomyśl pani Róży (pisanie listów) pomógł Oskarowi?
- Eutanazja. Czym jest? Jakie jest Twoje stanowisko w tej sprawie? (uzasadnij swoją odpowiedź).
- Które kraje dopuszczają eutanazję jako formę „dobrej śmierci”?
- Dlaczego ludzie boją się śmierci? (śmierć = koniec, tajemnica; umieranie jest ostatecznością, kresem, nieznaną wędrówką; boimy się poczucia straty, niepewności).
- Jakie jest podejście Oskara do śmierci? (Chłopczyk nie boi się jej, ale przechodzi różne nastroje, towarzyszą mu różne emocje).

KARTA PRACY UCZNIWA

Zadanie 1. Bóg w oczach Oskara. Wypisz minimum 4 określenia Boga (przymiotniki).

-
-
-
-

Zadanie 2. Wybrany fragment książki jest przykładem języka potocznego. Podkreśl w tekście:

- zwroty bezpośrednie (kolor zielony),
- kolokwializmy (kolor czerwony),
- elementy humorystyczne (kolor niebieski).

Zadanie 3. Synonimy. Wypisz zwroty i wyrażenia, których używamy, aby ominąć słowo: śmierć, zmarł.

Zadanie 4

Kim jest dla chłopca pani Róża? Jakimi cechami, twoim zdaniem, powinien charakteryzować się wolontariusz? Wybierz właściwie określenia i ułóż z nimi zdanie: *empatyczny, szczery, otwarty, prawdomówny, sarkastyczny, nieuczciwy, tajemniczy, oddany, opanowany, nieludzki, sprawiedliwy, oziębły, troskliwy, emocjonalny.*

Zadanie 5

Utwórz przymiotniki od podanych rzeczowników. Podaj przykład ich zastosowania w zdaniu.

- choroba –
- śmierć –
- lekarz –
- szpital –



Pamiętki, które opowiadają historię. Konspekt lekcji historii i języka polskiego

Iwona Drag-Korga

Liczba jednostek lekcyjnych: 1–2, gimnazjum, klasy licealne

CELE OGÓLNE:

- Przedstawienie podziału czasu w historii na ery, okresy i wieki.
- Zapoznanie uczniów z definicją źródła historycznego i archiwum.
- Przekazanie im wiadomości o Polsce w Nowym Jorku na początku XX wieku.

CELE OPERACYJNE:

- Uczeń zna swoje rodzinne korzenie i wie, skąd pochodzi.
- Potrafi odszukać wybrany okres i wiek na osi historycznej.
- Rozumie wagę przeszłości i pamięci historycznej oraz potrzebę zabezpieczania pamiętek historycznych.

METODY I FORMY PRACY:

- praca w grupach i indywidualna,
- praca z wykorzystaniem telefonu komórkowego.

POMOCE DYDAKTYCZNE:

- mapa,
- prezentacja dokumentów, zdjęć i filmików

PRZEBIEG ZAJĘĆ

1. Czynności organizacyjne

2. Wstęp

Nauczyciel wprowadza pojęcia: czas – wielkość fizyczna określająca kolejność zdarzeń oraz odstępy między zdarzeniami zachodzącymi w tym samym miejscu (za: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Czas>); era – 1. okres zapoczątkowany jakimś doniosłym

wydarzeniem;

– 2. każdy z pięciu wielkich etapów, na jakie geologia dzieli historię Ziemi (za: <https://sjp.pwn.pl/slowniki/era.html>).

W kręgu kultury chrześcijańskiej historię ludzkości dzieli się na okresy przed naszą erą (skrót p.n.e.) i okres naszej ery (skrót n.e.) – cezurą jest tu umowny moment narodzin Chrystusa;

wiek – jednostka miary czasu równa 100 latom. Numery wieków w języku polskim zapisuje się zwyczajowo cyframi rzymskimi;

źródła historyczne – wszystko, skąd można czerpać wiedzę o przeszłości, czyli wszelkie zachowane ślady działalności człowieka;

archiwum – miejsce, gdzie są gromadzone, przechowywane i udostępniane dokumenty przedstawiające wartość historyczną.

3. Część właściwa

Nauczyciel przedstawia kilka wybranych pamiętek historycznych, przechowywanych np. w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Ameryce z siedzibą w Nowym Jorku. Tu znajdują się nie tylko dokumenty (obecnie jeden milion), książki, ale także fotografie, mapy, kolekcje filatelistyczne, obrazy i pamiętki historyczne. Zbiory można także obejrzeć online. Wśród pamiętek znajduje się kilka skromnych przedmiotów należących do kpt. Williama Gawrońskiego (Billy'ego): zegarek, pierścień z koralem i złoty medalik z Matką Boską. W 1928 roku Billy Gawroński, mając 17 lat, przepłynął rzekę Hudson łączącą Manhattan i stan New Jersey i dostał się na statek płynący na Biegun Południowy, aby wziąć udział w jednej z największych odkrywczych

wypraw amerykańskich organizowanych przez Richarda Byrda. To był okres fascynujących odkryć geograficznych i cała Ameryka śledziła losy ekspedycji Byrda, który jako pierwszy dotarł na Antarktydę.

Billy Gawroński, którego archiwum i pamiątki są przechowywane w Nowym Jorku, był Amerykaninem polskiego pochodzenia. Urodził się na Dolnym Manhattanie, uczęszczał do polskiego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika na East Village, od najmłodszych lat należał do Związku Sokółów Polskich. Był świetnym pływakiem, dlatego tak sprawnie udało mu się przepłynąć Hudson River. Najpierw dostał się na statek dostawczy „The City of New York”, potem w stanie Virginia uzyskał ostateczną zgodę na dołączenie do wyprawy na Biegun Południowy. Prasa amerykańska zachwycona przygodami Billy’ego szeroko rozpisывała się o ekspedycji i o towarzyszących jej odkryciach. Billy podczas wyprawy cały czas miał na sobie medalik z Matką Boską, który dała mu jego polska babcia. Jej fotografię nosił przy sobie do końca życia. Ten właśnie medalik znajduje się w zbiorach Instytutu Piłsudskiego i dzięki takiej pamiątce historia Billy’ego Gawrońskiego staje się ciekawsza i bardziej bezpośrednia.

Jakie były dalsze losy naszego bohatera? Billy bardzo chciał zostać odkrywcą, ale wskutek kryzysu gospodarczego w Ameryce, a potem wybuchu II wojny światowej musiał poszukać stałego zatrudnienia, na podróżowanie nie było go stać, jednak polubił pracę na statku i na stałe związał się z żeglugą. W czasie wojny był kapitanem tzw. Liberty Ships, które jako amerykańskie transportowce przemierzały Atlantyk z towarami i musiały omijać niemieckie łodzie podwodne. W czasie pokoju pracował dla amerykańskiej marynarki handlowej, natomiast na emeryturze osiadł w stanie Maine, gdzie prowadził z żoną Gizelą, która również pochodziła z Polski, sklep z antykami. To właśnie pani Gizela przekazała pamiątki po mężu do Instytutu.

Ta historia pokazuje, że dzięki zachowanym przedmiotom i dokumentom możemy nieraz poznać wyjątkowe dzieje jakiegoś wydarzenia czy człowieka, w tym przypadku Amerykanina polskiego pochodzenia, który związał swoje życie z pracą na morzu. Nigdy nie zapomniał o swoich polskich korzeniach, a jego historia przetrwała za sprawą pamiątek i dokumentacji.

Nauczyciel może wykorzystać z uczniami rodzinne pamiątki, które przynieśli na tę specjalną lekcję, takie jak: fotografie, listy i inne przedmioty. Uczniowie mogą opowiedzieć historię danego przedmiotu i osób z nim związanych.

4. Podsumowanie

Należy uświadomić uczniom potrzebę przechowywania

rodzinych pamiątek, które albo mogą tworzyć rodzinny zbiór, albo być przekazane do muzeum. Warto także zachęcić uczniów do tego, by poznali historię swojej rodziny i dzieje miejsc, z których pochodzą ich rodzice i dziadkowie.

KARTA PRACY

- Poznaj historię swojej rodziny, rozmawiając z rodzicami i dziadkami.
- Odwiedź online wybrane muzeum, archiwum i zapoznaj się z jedną pamiątką historyczną ze zbiorów.
- Opisz jedną pamiątkę historyczną należącą do twojej rodziny.

Materiały do wykorzystania:

- Informacje o archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce: www.pilsudski.org
- Informacje o Williamie Gawrońskim: <https://www.nationalgeographic.com/adventure/article/stowaway-byrd-antarctica-billy-gawronski-laurie-gwen-shapiro>
- Książka: Laurie Gwen Shapiro, *The Stowaway: A Young Man's Extraordinary Adventure to Antarctica* (Simon & Schuster), 2018.
- Lubisz opowieści historyczne – sięgnij do bloga: <https://muzeumpilsudskiblog.pl/>, gdzie na Blogu z Wąsem znajdziesz ciekawe opisy historyczne. |A



William Gawroński na kucyku

Osobliwości przyrodniczo-turystyczne Polski. Konspekt lekcji geografii

Hanna Kostrzevska



Zamek w Niedzicy

Zajęcia dla grupy wiekowej 12–15 lat, obejmują 2 godziny lekcyjne.

CELE LEKCJI

- Główny:
 - poznanie walorów przyrodniczo-turystycznych Polski z uwzględnieniem obiektów wpisanych na Listę światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego ludzkości UNESCO;
- Operacyjne – uczeń:
 - wyjaśnia znaczenie terminu *osobliwość*,
 - wyjaśnia terminy *turystyka*, *krajoznawstwo*,
 - dokonuje podziału turystyki,
 - omawia na przykładach walory turystyczne Polski,
 - wymienia obszary Polski o dużym znaczeniu dla turystyki,
 - wskazuje na mapie najatrakcyjniejsze obiekty turystyczne,
 - wskazuje na mapie wybrane polskie obiekty przyrodnicze z Listy światowego dziedzictwa UNESCO,
 - dokonuje refleksji nad wartością obiektów dziedzictwa przyrodniczego Polski.

METODY:

- pogadanka, burza mózgów,
- praca z tekstem,
- praca z interaktywną mapą Polski,
- wypełnianie kart pracy,
- prezentacja multimedialna *Regiony turystyczne w Polsce*,
- mapa mentalna *Atrakcyjność turystyczna Polski*,
- praca z mapą ogólnogeograficzną – regiony turystyczne Polski.

FORMY PRACY:

- indywidualna,
- grupowa,
- zbiorowa.

MATERIAŁY DYDAKTYCZNE POTRZEBNE DO REALIZACJI LEKCJI:

- atlas geograficzny,
- komputer z dostępem do Internetu i rzutnik multimedialny,
- aplikacja *Interaktywne mapy Polski*,



Sosna relikwowa na Sokolicy w Piennach

- karty pracy,
- film,
- interaktywne ćwiczenia multimedialne.

PRZEBIEG LEKCJI

1. Przywitanie uczestników

Krótką zabawą na powitanie. „Zabawa w słowa” – uczestnicy siedzą w kole. Prowadzący mówi: Przewodnik Polikarp prezentował... – każdy po kolei dodaje wyraz na literę „p”. Wyrazy mogą się powtarzać.

2. Wprowadzenie do tematu

Uczniowie oglądają krótki film prezentujący osobliwości przyrodnicze Polski. Film zilustruje hasło, które otrzymają po wykonaniu diagramu – wykreślanki.

https://www.youtube.com/watch?v=kHg_tid5mP4 film youtube „Polska - Od gór do morza - Krajobrazy polskie”

KARTA PRACY NR 1

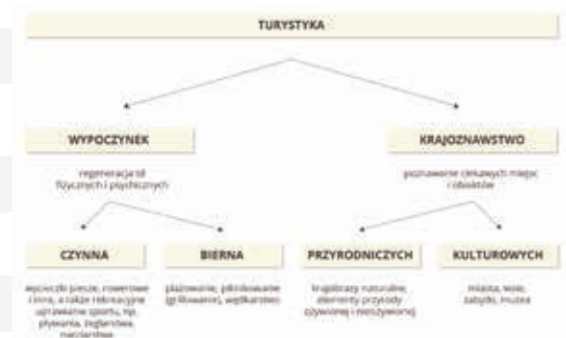
Z diagramu wykreśl nazwy 9 elementów krajobrazu, które zaprezentowane były w filmie.

Rozdanie uczniom diagramu – wykreślanki. Po wykonaniu zadania uczniowie otrzymają temat realizowanych zajęć.

Q	S	O	G	Ó	R	Y	B	L	I
M	O	R	Z	E	W	O	Ś	L	A
S	C	I	P	W	Y	D	M	Y	R
Z	Y	R	Z	E	K	A	R	O	D
Ł	A	K	A	N	I	C	S	K	A
Ł	Y	Z	E	P	T	Ę	C	Z	A
O	L	D	R	O	G	A	S	K	I

3. Faza realizacyjna lekcji:

1. Analiza diagramu TURYSTYKA



Źródło diagramu: <https://zpe.gov.pl/a/turystyczne-walory-polski/DdjTUXgS9>

Na podstawie diagramu, uczniowie podają przykłady (z własnego doświadczenia):

- wypoczynku czynnego, np. rajd rowerowy, spływ kajakowy,
 - wypoczynku biernego, np. plażowanie, obserwacja zachodu słońca,
 - krajoznawstwa, np. wycieczka wzdłuż brzegu morza, zwiedzanie jaskini.
2. Korzystając z tabeli, uczniowie określają, co decyduje o atrakcyjności turystycznej miejsca, regionu, kraju.

Atrakcyjność turystyczna

Walory turystyczne		Infrastruktura turystyczna
przyrodnicze	pozaprzyrodnicze	
<ul style="list-style-type: none"> • rzeźba terenu • klimat • zbiorniki wodne • rośliny, zwierzęta • stopień czystości środowiska naturalnego • obszary chronione (parki, rezerваты, jaskinie) 	<ul style="list-style-type: none"> • zabytki • muzea • imprezy kulturalne • miejsca kultury religijnej • centra handlowe 	<ul style="list-style-type: none"> • zróżnicowana baza noclegowa: hotele, pensjonaty, kempingi • obiekty gastronomiczne • obiekty sportowo-rekreacyjne • dostępność turystyczna (środki transportu, poziom obsługi itp.)

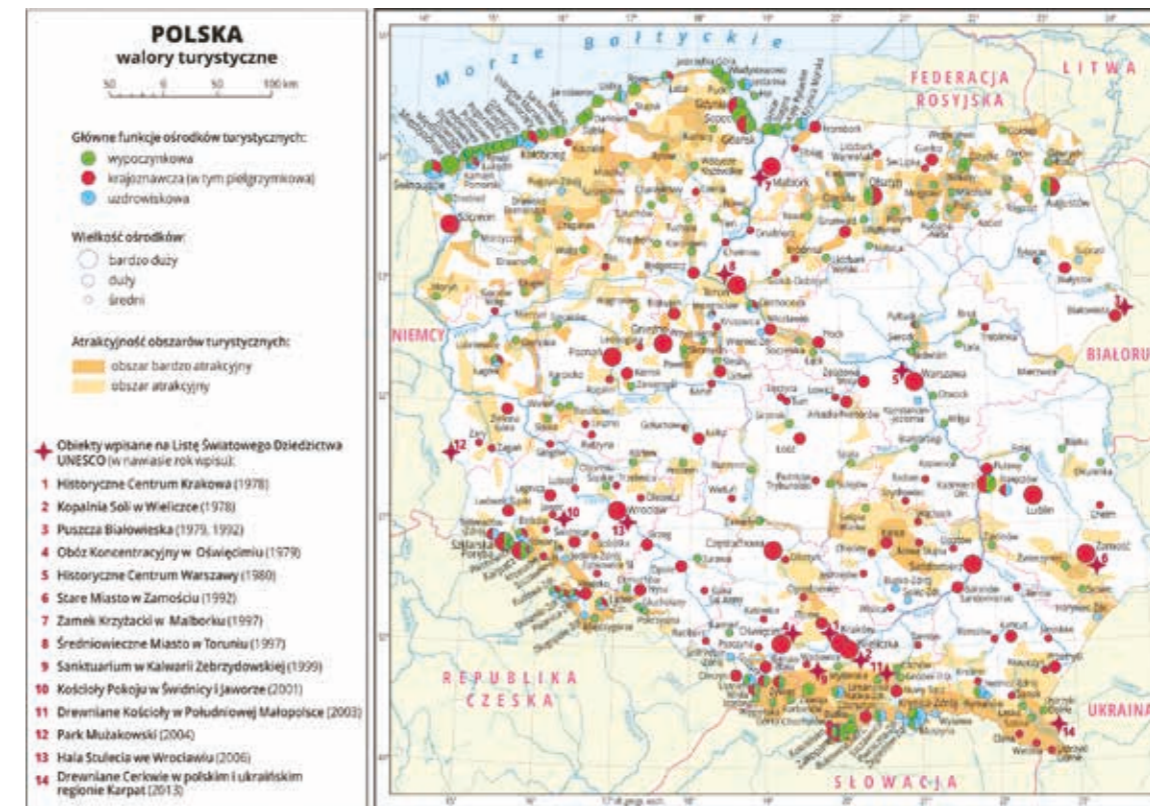
KARTA PRACY NR 2

Podkreśl żółtym kolorem walory przyrodnicze Polski, a niebieskim – jej walory kulturowe:

wydm w Słowińskim Parku Narodowym, Kopalnia Soli w Wieliczce, Muzeum Powstania Warszawskiego, przełom Dunajca w Pieninach, Zamek Krzyżacki w Malborku, Tatry, wyspa Wolin, Szlak Wielkich Jezior Mazurskich

Ćwiczenie interaktywne: <https://wordwall.net/pl/resource/14131481/geografia/walory-przyrodnicze-i-kulturowe-oraz-infrastruktura>

3. Prezentacja ciekawych obiektów przyrodniczych Polski: <https://turystyka.wp.pl/wyjatkowe-miejsca-w-polsce-najwiecej-osobliwosci-przyrody-6043992361075329g>



Źródło: <https://zpe.gov.pl/a/turystyczne-walory-polski/DdjTUXgS9>

KARTA PRACY NR 3

Na podstawie analizy mapy „POLSKA – walory turystyczne”, na konturowej mapie Polski podpisz miasta i umieść podane obiekty przyrodnicze. Mapa konturowa do pobrania np. z <http://geografia24.pl/wp-content/uploads/2021/04/Wojewodztwa-miasta-wojewodzkie.png>

- Ruchome wydmy w Słowińskim Parku Narodowym
 - Kolorowe Jeziora w Rudawach Janowickich w Sudetach
 - Pielgrzymy w Karkonoszach
 - Krzywy Las pod Gryfnem koło Szczecina
 - Błędne Skały w Górach Stołowych
 - Szlak Orlich Gniazd na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej
 - Klif w Gdyni Orłowie
 - Maczuga Herkulesa w Ojcowskim Parku Narodowym
 - Jaskinia Raj w Górach Świętokrzyskich koło Kielc
 - Wąwozy lessowe Sandomierza
 - Pustynia Błędowska w pobliżu Krakowa
 - Rzeka Krutynia na Mazurach w pobliżu Mrągowa
4. Podsumowanie lekcji – zadania interaktywne
- <https://zpe.gov.pl/a/turystyczne-walory-polski/DdjTUXgS9>
 - <https://wordwall.net/pl/resource/1451296/geografia/s%82ynne-miejsca-w-polsce>

• <https://wordwall.net/pl/resource/888677/geografia/dopasuj-atrakcje-turystyczne-dozdjc4%99cia> | A



Pustynia Błędowska

Papież – zastępca Pana Jezusa.

Konspekt katechezy

Krzysztof Gospodarzec

Temat katechezy: Papież – zastępca Pana Jezusa

Liczba jednostek lekcyjnych: jedna, klasa 1–3.

Ogólny cel katechetyczny: zapoznanie ucznia z rolą papieża i hierarchią Kościoła.

CELE OPERACYJNE:

- Uczeń rozumie rolę i znaczenie lidera w Kościele.
- Uczeń rozumie znaczenie hierarchii w Kościele.

METODY I FORMY PRACY:

- Wykład: katecheta prezentuje rolę i znaczenie lidera Kościoła – papieża.
- Praca indywidualna – rysowanie lub kolorowanie flagi papieskiej.

POMOCE DYDAKTYCZNE:

- prezentacja multimedialna,
- zdjęcia, obrazy papieży,
- flaga papieska,
- kartki z czarno-białymi obrazkami flagi papieskiej do kolorowania,
- inne.

I. Część wstępna

Rozmowa z uczniami o przywództwie w różnych grupach, np. w wojsku (generał), w drużynie sportowej (trener), w szkole (dyrektor), w państwie (prezydent). Jaką rolę odgrywają ci liderzy? Dlaczego są potrzebni? Można przeprowadzić zabawę np. w dyrektora szkoły. Wybieramy ucznia/uczennicę – ochotnika, który/a chciał(a)by zaprezentować kilka swoich pomysłów, co zrobił(a)by jako dyrektor szkoły (może też być zabawa w trenera: jakich zawodników powołał(a)byś do swojej drużyny i kogo ustanowił(a) kapitanem).

II. Część zasadnicza

1. W części zasadniczej odnosimy się do wcześniej przeprowadzonej zabawy i uświadamiamy uczniom, że także w Kościele jest potrzebna osoba-lider, która w imieniu Chrystusa poprowadzi Kościół i będzie szerzyć posłannictwo Ewangelii. Pierwszym i najważniejszym liderem, głową całego Kościoła jest Pan Jezus.



Św. Piotr – według tradycji Kościoła rzymskokatolickiego pierwszy papież, źródło: wikipedia.pl

On sam zanim wstąpił do nieba, wybrał z grona swoich uczniów jednego, który miał Go zastąpić na ziemi, był to św. Piotr, pierwszy papież. Powiedział do niego: „Ty jesteś opoką i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne nie zwyciężą go” (Mt 16, 18).

Wspólnie z uczniami próbujemy zastanowić się, co takiego czynił Pan Jezus, kiedy przebywał na ziemi? Jeżeli uczniowie nie potrafią sami omówić działalności Jezusa, pomagamy im i naprowadzamy na główne zadania: nauczał innych ludzi – opowiadał o Panu Bogu, pomagał i uzdrwiał, odpuszczał grzechy, uczył

zachowywać przykazania, obiecywał życie wieczne dla tych, którzy idą za Nim.

2. Podobne zadania Chrystus przekazał swojemu zastępcy na ziemi. Misją papieża jest głoszenie Dobrej Nowiny oraz nauczanie o Bogu. Papież, wzorując się na Panu Jezusie, ma wszystkim ludziom nieść prawdę o Bogu. Dlatego też podróżuje po świecie, aby nauczać o Panu Bogu, uczyć modlitwy, udzielać sakramentów. Spotyka się z ludźmi i troszczy się o cały Kościół (ukazujemy zdjęcia z podróży różnych papieży). Pomagają mu inni duchowni – biskupi i prezbiterzy (księża).
3. Papież mieszka w Watykanie (w Rzymie), gdzie mieści się największa bazylika (kościół) na świecie: Bazylika św. Piotra. Państwo Watykan ma flagę białą-złotą – na białej części znajdują się klucze do niebios św. Piotra. Duch Święty pomaga biskupom wybrać papieża podczas konklawe, a każdy nowy papież wybiera sobie nowe imię.
Ćwiczenie: rozdajemy uczniom kartki z częściowym projektem flagi papieskiej z zadaniem jej pokolorowania.
4. W historii Kościoła było wielu papieży, a w poprzednim wieku był nim Polak – Jan Paweł II. Obecnie papieżem jest Franciszek.

III. Podsumowanie

Można bardziej przybliżyć postać św. Jana Pawła II i podać kilka ważnych faktów z Jego życia (pomocna prezentacja multimedialna) oraz przeczytać fragment książki „Jan Paweł II, czyli jak Karolek został papieżem” Joanny Krzyżanek:

„Jego dzień wypełniały liczne obowiązki. Codziennie wstawał bardzo wcześnie rano i szedł do kościoła na Mszę świętą. Potem chodził na wykłady, spacerował po ulicach, siedział na ławce w parku, podziwiał Wawel, przyglądał się starym kamienicom, modlił się w kościołach, spotykał z ludźmi i rozmawiał z nimi o życiu, sztuce, literaturze, filmach, spektaklach teatralnych, pisarzach, malarzach, muzykach. Dużo też pisał. Jednak najczęściej czasu poświęcał na czytanie książek. Czytał je przed śniadaniem i po nim, przed obiadem i po obiedzie, przed podwieczorkiem i po nim, przed kolacją i po kolacji [...].

Największą miłością Karola był teatr. Jego teatralna przygoda rozpoczęła się już w gimnazjum, kiedy poznał pana Mieczysława. Scena, kurtyna, widownia, aktorzy i reżyser – wszystko to stało się dla niego czymś magicznym, otulonym mgiełką tajemnicy. Pewnego dnia, kiedy rozpoczęły się przygotowania do kolejnego spektaklu, Karol

podszedł do pana Mieczysława i powiedział: – Mam do ciebie prośbę. – Słucham – odpowiedział Mieczysław. – Nie obsadzaj mnie w żadnej roli. Nie będę już aktorem – oznajmił spokojnym głosem Karol. – Jak to? Dlaczego? – pytał zaskoczony reżyser. – Chcę zostać księdzem – odpowiedział Karol i uśmiechnął się.

KARTA PRACY

- Kto jest głową (założycielem i liderem) całego Kościoła?

- Kto to jest papież?

- Jakie są zadania papieża?

- Jak miał na imię pierwszy papież?

- Jak nazywał się papież Polak?

- Kto obecnie jest papieżem?
_____ |A



Papież Franciszek, fot. Casa Rosada, źródło: wikipedia.pl

Astrid Lindgren przeciw przemocy

Marianna Borawska



Lindgren w 1924, źródło: wikipedia.pl

Nadeszły czasy, gdy izolacja i inne formy przymusowego pobytu w domach, trwające już ponad rok, wypełnione są zdalnym nauczaniem, godzinami spędzonymi przed komputerem, smartfonem itp. Często towarzyszą temu strach przed zakazami, karami, krzykiem rodziców, również sfrustrowanych niemożnością pójścia do pracy czy na spotkania, co może uzewnętrznić się w różnych formach przemocy fizycznej lub psychicznej wobec dzieci. Konieczność wielogodzinnego przebywania w mieszkaniach powoduje niejednokrotnie mniej lub bardziej gwałtowne wybuchy złości czy rozdrażnienia, nad którymi nie potrafimy zapanować. Ten kryzys emocjonalny i problemy psychiczne odbijają się w sposób widoczny na dzieciach, młodzieży, a także na seniorach.

Wydaje się więc, że w tym trudnym dla wszystkich czasie warto przypomnieć niezwykle przemówienie znanej pisarki Astrid Lindgren, które wygłosiła w 1978 roku we Frankfurcie, odbierając Pokojową Nagrodę Księgarzy Niemieckich. Mimo sugestii, aby zrezygnowała z tego wystąpienia, zatytułowanego „Żadnej przemocy”, autorka nie wycofała się z niego, uzasadniając to następująco: „Ci, którzy teraz są dziećmi, pewnego dnia przecież przejmą ster i pokierują naszym światem, jeżeli coś z niego jeszcze zostanie. Będą decydować o wojnie i pokoju i o tym, jakiego chcą społeczeństwa”. Pokolenie ówczesnych dzieci właśnie przejmuje ster władzy.

Przesłanie to legło u podstaw Konwencji o Prawach Dziecka, ratyfikowanej przez największą w historii liczbę państw. Ponadto wspólnota międzynarodowa zadeklarowała w ogromnej większości, że wszelka przemoc wobec dzieci musi zniknąć do 2030 roku. Od czasu, gdy w 1979 roku Szwecja jako pierwszy kraj w świecie wprowadziła zakaz stosowania kar fizycznych wobec dzieci, 50 krajów

uchwaliło również takie przepisy, podkreślając, że wszelkie użycie siły wobec nieletnich działa niszcząco na rozwój ich osobowości. Prawda jest jednak taka, że mimo przyjętych ustaw połowa dzieci w świecie doświadcza różnych form brutalności. Marta Santos Pais, przedstawicielka Sekretarza Generalnego ONZ ds. Przemocy, zwraca uwagę na fakt, iż dziecko krzywdzone często jako dorosłe sięga po jeszcze większą przemoc, co potwierdzają prowadzone badania. „Bycie ofiarą przemocy może wpłynąć na postrzeganie siebie i skutkować poczuciem niskiej wartości przy jednoczesnym odbieraniu innych jako wrogo nastawionych [...]”. Cytuje ona słowa młodego chłopaka z Tanzanii, wypowiedziane na konferencji w Sztokholmie: „Życie w przemocy nie jest życiem”. Naszym obowiązkiem powinno więc być dążenie do wyeliminowania z życia dzieci wszelkich form użycia siły, do usunięcia strachu, poczucia zagrożenia, a po-

móc nam w tym mogą mądre, dalekowzroczne wnioski Astrid Lindgren sformułowane w jej przemówieniu. Ważne jest zwrócenie uwagi na to, że o ile wrodzone mogą być zdolności czy inteligencja, to nowo narodzone dziecko nie ma w sobie zadatków dobra czy zła, bo o tym, czy będzie dobrym, ufnym, chętnym do współdziałania człowiekiem, czy oziębłym, destrukcyjnym, egoistycznym osobnikiem decydują ci, którzy wprowadzali je w świat, uczyli miłości, albo nie dali jej poznać. „Charaktery nawet przyszłych mężów stanu i polityków zostają uformowane, nim skończą oni pięć lat...” – powiedziała Lindgren i dodała, że wymachiwanie różgą nie ma nic wspólnego z miłością. W swoim wystąpieniu pisarka przytoczyła wzruszającą historię o kamieniu. „Gdy pewnego razu synek pewnej kobiety zasłużył na karę, kazała mu, by sam poszukał dla siebie różgi. Chłopca długo nie było, gdy wrócił zapłakany, powiedział: Nie znalazłem różgi, ale masz tu kamień, którym możesz we mnie rzucić. Wtedy matka też się rozplakała i złożyła samej sobie obietnicę »Żadnej przemocy«”. Astrid Lindgren skończyła tę opowieść wezwaniem, żebyśmy naszym przykładem pokazywali, iż można żyć bez krzywdzenia innych – będzie to wówczas nasz mały wkład w pokój na świecie. Dzięki temu, że laureatka nie poddała się naciśkom i wygłosiła swoje przemówienie, została uznana za jedną z największych orędowniczek całkowitego zakazu stosowania kar cielesnych wobec dzieci, także w domu. Obecnie w ponad 100 państwach członkowskich ONZ fizyczne karanie dzieci jest zabronione. Niestety w wielu domach nadal stosowane są różne formy znęcania się nad



Dziecięce zdjęcie Astrid z jej rodzicami i rodzeństwem, źródło: wikipedia.pl

dziećmi, co powoduje nieodwracalne skutki psychiczne i fizyczne. W tym kontekście warto przytoczyć wiersz Astrid Lindgren „Gdybym była Bogiem”, obok którego nie można przejść obojętnie.

*Gdybym była Bogiem
plakałabym
nad ludźmi
których stworzyłam
na swoje podobieństwo.
Jakżebym plakała
nad ich złem
i podłością
i okrucieństwem
i głupotą
i ich nieszczęsną dobrocią
i bezradną rozpaczą
i smutkiem.
[...]
I nad wszystkimi dziećmi
wszystkimi wszystkimi dziećmi
nad nimi plakałabym
najbardziej.
Tak gdybym była Bogiem
to plakałabym nad nimi
gorzko
bo nie myślałam
że będzie im tak jak jest
[...]|A*

Wybrana (Z okazji Roku Stanisława Lema)

Barbara Kosmowska



II część

4.

– To było totalne zderzenie! – Babcia aż się zarumieniła, kładąc na kolanach tablet. – Kiedy pierwszy raz zobaczyłam twojego dziadka, wiedziałam, że to z nim będę całe życie szła Mleczną Drogą. Aż do ostatniego tchnienia życiodajnej baterii.

Roni nigdy dotąd nie interesowała się swoimi krewnymi. Tu, na Osiedlu Meteorytów, w naukowym sektorze, żyły wyłącznie młode rodziny z dziećmi. Staranny dobór genów zalecany przez Komisję Nowego Pokolenia był tak oczywisty, jak to, że wkrótce Gwiazda Nadziei stanie się największym zapleczem wojskowym do spraw podboju Kosmosu. Dlatego tak trudno było jej wyobrazić sobie jakiegokolwiek zderzenie dwojga ludzi, którzy wcześniej nie uzyskali atestu Wysokiej Komisji Etycznej.

– Mieliśmy z twoim dziadkiem wiele szczęścia – wyjaśnia jej babcia, wciskając na wyświetlaczu ścieżkę rodzinną.

– Czy to tata? – pyta zdumiona dziewczynka, widząc znajomą twarz uśmiechającą się z ekranu. Jedyne co ją zastanowiło, to uśmiech. Bo przecież tata nigdy...

– Prawda, że podobni jak dwa atomy? To twój dziadek – babcia patrzy na zdjęcie, jakby widziała je pierwszy raz, a w jej oczach gromadzi się kropla smutku i radości.

– Babciu?... – Roni jest trochę zaniepokojona tą kropką.

– A! Łza! No tak! Przecież ty nie wiesz, co to ły.

– Nie mam ich w podręcznym zbiorze semantycznym – Roni błyskawicznie przegląda kilka słowników, ale o łyze ani słowa.

– Czy to odruch? – dopytuje, żeby wiedzieć, co

właściwie spotkało jej babcie.

– Taka ludzka pozostałość – słyszy w odpowiedzi. – Minęło tyle kosmicznych lat, a ja wciąż potrafię się wzruszać.

– Czy to boli? – Roni nie zna bólu, czasami tylko jakieś zaiskrzenie w łączach sprawia jej przykrość, ale szybko potrafi się uporać z takimi usterekami.

– Łzy są dziećmi bólu i radości – mówi babcia. Kiedyś po nich poznawało się człowieka. Dziś są rzadkością.

– Czy można się nauczyć łez? – Roni wprawdzie nie wie, do czego jej te łzy są potrzebne, ale chciałaby zrozumieć wszystko, co babcia jej tłumaczy.

– Nie trzeba się ich uczyć. Jak sobie kiedyś przypomnisz, gdzie pomiędzy zwojami informacji masz serce, same się znajdują.

Opowieść o dziadku była tak niesamowita jak pierwsza inicjacyjna wyprawa na odległe wyspy galaktyczne z mamą i tatą. Te wyspy tak różniły się od innych obiektów świetlnych, że Roni najchętniej zostałaaby tam na zawsze. Teraz podobnie myślała o historii swych dziadków. Zaprażyła, aby zapisała się w niej wryta laserem, oznaczona ciągiem binarnym, zgłoskami kosmicznego języka. Tak, by mogła zawsze przypominać sobie, że kiedyś żyli ludzie, którzy mieli w oczach wodę, a zamiast sondy – serce.

Kiedy babcia mówiła o dziadku, o tym, jak się poznali w laboratorium budowy promów, wnuczka z trudem rejestrowała te zdarzenia.

– Czy wasze spotkanie było jakimś projektem? – dopytywała.

– Oczywiście! – babcia spojrzała na nią, jak się patrzy na małego, głupiutkiego drona.

– A jaki to był projekt?

– Projekt „Miłość” – szepnęła babcia.

– „Miłość”... – Roni szybko przebiegała palcami po dostępnych dokumentach językowych, ale mimo starań nie znalazła żadnej definicji.

– Nie ma – westchnęła. – Dziś nie pracujemy nad takimi...

– Wiem, wiem – babcia niecierpliwie machnęła ręką. – To były bardzo odległe czasy. Ziemia z trudem dźwigała się po trzeciej katastrofie, a już zapowiadano kolejną. Gdyby nie twój dziadek i nasza ucieczka jego promem, zapewne nie byłoby nas dzisiaj w uratowanej Cywilizacji Super Star.

– Ratowaliście się ucieczką? Czy opuszczałaś Ziemię, kiedy były na niej jeszcze ogrody? – Roni mnożyła pytania, coraz bardziej zdumiona rodzinną historią, o której nie miała pojęcia.

– Gdy odlatywaliśmy na najbliższą, bezpieczną planetę, Ziemia, jaką znała moja pramatka, już nie istniała. Ogrody wymarły, skażone zanieczyszczonym powietrzem i suszą. Zatrute wody niosły śmierć żyjącym w nich zwierzętom. To już nie był ziemski raj.

– Nie uczyłam się o tym – westchnęła Roni. – To dziwne...

– Wcale nie – babcia potrząsnęła siwą koroną. – Rząd Bezpieczeństwa Wszechświata uczy nas tego, co dla niego wygodne.

– Czy to znaczy, że Ziemię zniszczyło jakieś wrogie kosmiczne plemię?

– Uczynił to głupi człowiek. Zadarł z naturą, a ona jest potężna i potrafi być groźniejsza niż wszystkie wrogie cyborgi świata.

– Niesamowite – Roni sięgnęła po swój osobisty dziennik doświadczeń i odkryć, ale babcia powstrzymała jej rękę.

– Nie rób tego, kochanie. Nie zapisuj! – szepnęła.

Głos babci zabrzmiał stanowczo. Jakby chodziło jej o rzecz znacznie ważniejszą niż zwykła notka. Roni zadrzała. Nie spodziewała się takiej reakcji. Sądziła, że babcia doceni jej zaangażowanie i uwagę. A tu – niemal nagana.

– Dobrze – odłączyła stronę dziennika i gdy spojrzała na swą opiekunkę, zobaczyła tylko łagodne

zmarszczki i delikatny uśmiech.

– To, co opowiadam, kieruję do twojego serca, nie rozumu – wyjaśniła babcia. – Chciałabym, abyś to w nim szukała odpowiedzi na wszystkie dręczące cię pytania – dodała.

Tym razem, choć Roni niewiele zrozumiała z babcinego wywodu, nie sięgnęła po żaden słownik, po żadną księgę języków. Czuli, że im lepiej wsłucha się w słowa staruszki, tym prędzej odnajdzie to tajemnicze serce, o którym co rusz ona wspomina. Dotąd sądziła, że jej sercem jest dysk stały, doskonale wyposażony w dwadzieścia zmysłów. Ale nawet czytanie w podczewieni i sprawność w zdobywaniu informacji wydawały się mało użyteczne, kiedy chodziło o zrozumienie babcinego przekazu.

– Na wszystko przyjdzie czas – obiecała staruszka i swoim tanecznym krokiem ruszyła na wieczorny spacer z dronami.

A Roni, wciąż tkwiąc na wygodnej kapsule, zastanawiała się, jaki czas miała babcia na myśli: Czas efemeryd? Słoneczny? Miejscowy? A może urojony? Gwiazdowy? GPS?...

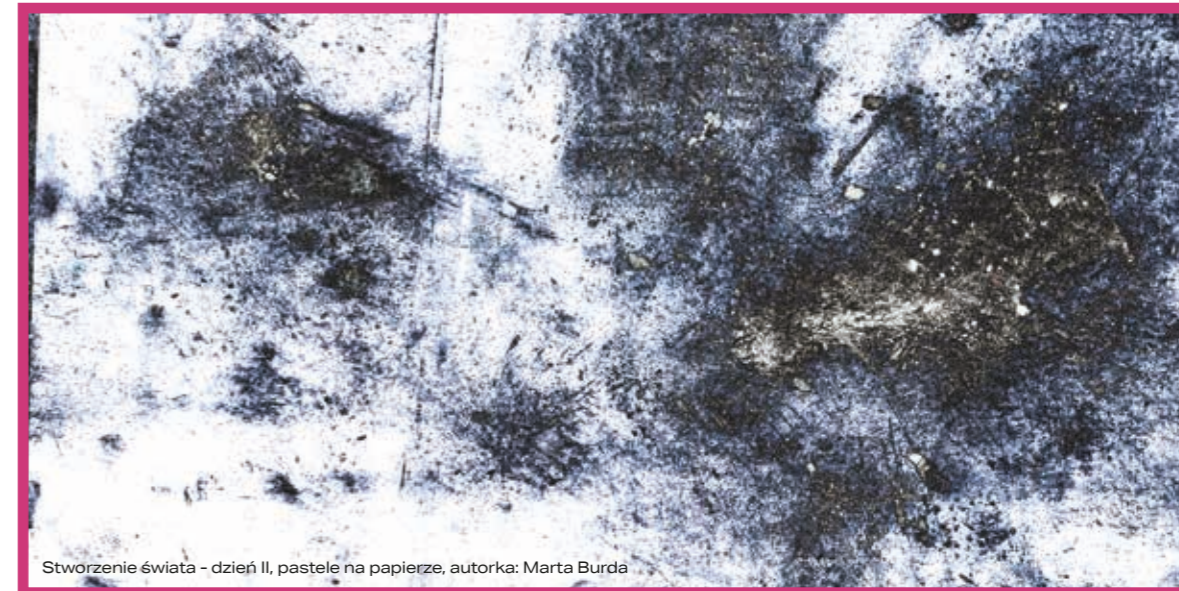
Zawstydziała się.

– Jestem jak Momo – odkryła z lekkim przerażeniem.

– Zamiast słuchać, odpowiadam niczym jąkający się automat. Nie tego oczekuje moja babcia. Babcia inna niż cały kosmiczny świat.

5.

Ann wpadła bez zaproszenia. Od dnia, gdy dziwny gość zamieszkał po sąsiedzku, Roni unikała wszystkich



spotkań, a po pracy zespołowej transferowała się do domu tak szybko, jakby paliło się jej w elektrodach.

– Powiedz, jaka ona jest? Twoja babcia? – wbiła w przyjaciółkę soczewkowy wzrok.

– Inna niż cały Kosmos – odparła zgodnie ze swoimi ustaleniami Roni. – Jest... niesamowita.

– Mhm... Dziwne słowo.

– Bo ziemskie. Ostatnio przyswajam co ciekawsze określenia – wyjaśniła Roni, nieznacznie się uśmiechając.

– Rozmawiasz z nią w innym języku? Soczewki sprawały, że zdumienie przyjaciółki było jeszcze większe niż w istocie.

zbieranie danych, bo jeśli znowu będzie pracował w ziemskim tempie, zgłoszę jego nieaktywność.

– W ziemskim tempie... to znaczy? – Ann z trudem nadążała za przyjaciółką. – To znaczy jak żółw. I nie pytaj, co to żółw, bo oszaleję – ostrzegła przyjaciółkę, również oblizując jabłko.

– Czy twoja babcia wciąż się uśmiecha? – Ann szybko zmieniła temat.

– Ona zawsze się uśmiecha.

Ann posmutniała.

– Gdybym była odważniejsza, nie czekałabym przez dwa lata świetlne na jeden Dzień Uśmiechu – w oczach

dziewczynki błysnął strumień żalu. – Dotąd myślałam, że to poprawne i mądre. Ale kiedy zobaczyłam twoją babcie, myślę całkiem inaczej.

– To znaczy? – Roni uniosła brwi.

– ...że Wysoka Komisja Etyki... czasami... całkiem niepotrzebnie...

– Ja też tak myślę – ucięła Roni i spojrzała serdecznie na przyjaciółkę.

Zlizywały jabłko w milczeniu. Każda z nich zanurzona w świecie własnych myśli. Ale w obu światach pojawiała się ta sama osoba.

– Nie – zaprzeczyła ze śmiechem. – Ale polubiłam kosmogonię.

– Przecież to jakieś bzdury! Stare obrzędy i wierzenia! – wzdrygnęła się Ann, przerażona nową pasją przyjaciółki.

– Nie twierdzą, że wierzę w kosmogonię – Roni wzruszyła ramionami. – Ja tylko ją studiuję.

Po raz pierwszy nie była do końca szczerą. – Nie kłamie. Jestem tylko uważna – usprawiedliwiła się szybko, częstując Ann liofilizowanym jabłkiem.

– Wszyscy mówią, że ostatnio bardzo się zmieniłaś – Ann lizała jabłko z apetytem.

– Zmieniłam? – prychnęła Roni. – Powiedz wszystkim, że włosy mi nie odrosły. A moje wyprawy z babcie na kosmocyklu są lekcją historii motoryzacji.

– Ja tylko powtarzam. Bo Momo...

– ...to nie powtarzaj. Nie jesteś automatem – przerwała jej dość opryskliwie Roni. – A Momo niech poćwicz

– Znowu będzie tu szaro, jak twoja babcia wyjedzie – Ann smętnie zwiesiła głowę.

– Też się tym martwię – wyznała Roni. – Ale babcia mówi, że jak masz kogoś w sercu, to nie zapominasz. Błagam cię, Ann, tylko nie pytaj, co to jest serce! – zastrzegła szybko.

6.

Wkrótce odlatują – babcia zapatrzyła się w skalny ogród. Po raz pierwszy była tak skupiona, jakby na spacerze zgubiła swój uśmiech. – Dziś powierzę ci naszą rodzinną tajemnicę.

– Jak to? Mamy własną tajemnicę? – Roni odruchowo sięgnęła po swój osobisty dziennik doświadczeń i odkryć, ale natychmiast go wyłączyła muśnięciem palca.

Siedziały na betonowej ławce.

– Moja misja dobiega końca. Ale nie wszystko ci powie działam. Uczynię to teraz.

– Rodzice wracają dopiero w równonoc. Zostań z nami!

– Nie mogę. Każdy ma swoje zadania. Ja także – babcia spojrzała na Roni z czułością. – Zapewne się zdziwisz, ale przyleciałam tu na prośbę rodziców.

– Wiem! Aby mnie pilnować.

– Nie. Jesteś już samodzielna. Dlatego uznaliśmy, że powinnaś znać prawdę.

– Jest prawda, której nie znam? – zdziwiła się Roni.

– Jest wiele takich prawd – babcia się zamyśliła. Była bardzo poważna, aż wnuczka nagle zatęskniła do jej uśmiechu.

– Twoi rodzice pracują dla Rządu. Ale jednocześnie walczą o utracone człowieczeństwo.

– Ono ponoć zawiodło. W 2999 roku...

– Posłuchaj, bo to ważne – babcia przerwała wnucze stanowczym tonem. – Zawiodło! Masz rację. Ale było triumfem milionów ludzi, odważnych, śmiałych, mądrych, mających piękne uczucia.

– Cyborgi są pod każdym względem doskonalsze.

– Czy na pewno pod każdym? – babcia wnikliwe wpatrywała się w twarz wnuczki. – Im bardziej stajemy się do nich podobni, tym bardziej przypominamy coraz większy zbiór kabli i śrubek. Mamy wyostrzone zmysły, sztuczną inteligencję i zdolności analityczne. Ale wykorzystujemy tę siłę w jednym celu: Aby zaważnąć Wszechświatem. Wciąż go zdobywać i powiększać. Spełniać kaprysy naszego Rządu.

– W czym była lepsza stara Ziemia? – zaprotestowała pytaniem Roni.

– Miała uczucia. One odeszły w zapomnienie wraz ze starą planetą, bo okazały się słabością.

– Skoro były słabością?

– Widzisz – zamyśliła się babcia. – Czasami słabość można pokonać, kiedy są uczucia. A perfekcja zawsze dąży do samozagłady.

– Nie rozumiem – strapiła się Roni.

– My, przyjaciele Starej Ziemi, uważamy, że ten niedoskonały świat, który poznał miłość, cierpienie, radość i ból, jest wolnością. Każdy mógł na Ziemi być sobą. Okazywać swe nastroje. Mylić się i uczyć, popełniać błędy i za nie pokutować. Rządy Tyranów Wszechświata odebrały cyborgom moc uczuć, dając im jedynie moc wykonywania poleceń. Rozejrzyj się! Jesteś w więzieniu ze skalnym ogródkiem i pięcioma porostami. Nie możesz nawet się uśmiechać.

– Czy mama i tata...

– Tak. Oni myślą i czują podobnie. Chcą żyć i wierzyć, że ich życie należy do nich, nie do zachłannych rządzących tysiącem galaktyk. Chcą więc mniej, ale i więcej.

Potrzebują skrawka Kosmosu, gdzie można być sobą.

– Czy... ja nie jestem sobą? – przeraziła się Roni.

– Należysz do nas, do rodziny – babcia patrzyła na nią z czułością. – Polubiłaś mój uśmiech i dotyk. Jesteś ciekawa, co to wyobraźnia. Ożyły twoje marzenia i pragniesz poznać jedną z dotąd porzuconych prawd...

– Tę o Starej Ziemi? – domyśliła się Roni.

– Tak. Miejsca, gdzie nawet cyborg ma prawo do uczuć.

– Tylko wytłumacz mi, babciu, co teraz? – Roni poruszyła się niespokojnie, jakby betonowa ławka ukąsiła ją swym zimnem. – Przecież nie ma innego świata.

– Jest, kochanie. I właśnie do tego potrzebna ci wyobraźnia. To ona uniesie cię w przyszłość, ale i w przeszłość. Sprawi, że będziesz w miejscach, które uznasz za swoje. Pomoże ci codziennie uciekać z więzienia. Aż kiedyś dzięki niej spełnisz swoje marzenie. Uwolnisz się od... Czego szukasz w tym tablecie? – przerwała swój wywód zniecierpliwiona. – Nie wyrażam się wystarczająco jasno? – Szukam słowa „marzenie” – szepnęła zawstydzona Roni.

I obie wybuchły zgodnym śmiechem. Aż drony podniosły swoje zdumione kamery i na wszelki wypadek wykonały serię szpiegowskich zdjęć.

...A jak zatęsknię, babciu? Gdzie cię znajdę?

– O, tu – babcia delikatnie dotknęła splotu piersiowego z licznym zwojem kabli. – Tu, w twoim sercu zamierzam zostać na zawsze.

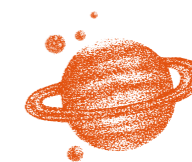
– Czy wystarczy mi tej... wyobraźni? Żeby cię widzieć, ilekroć zapagnę?

– Tak kochanie. Babcia znowu otarła kroplę wody toczącą się po policzku. Ten widok wciąż fascynował Roni.

– Wyobraźnia to najszybsza międzyplanetarna rakietka – podjęła, gdy woda zniknęła z jej twarzy. – Żaden cyborg takiej nie wymyśli. Nie potrzebuje kosmicznego napędu, a zawsze przeniesie cię do celu. Tam, gdzie pragniesz być.

Zanim babcia spakowała swą metalową walizkę, zanim włożyła kosmocykl do szybkiego promu, Roni już doskonale wiedziała, gdzie pragnie być. Żegnała babcie, stojąc na skalnym urwisku. Zdążyła złożyć ręce w literę, które babcia odczytała już za szybą pojazdu.

– „Ogród” – wyszeptala je drżącymi ustami, zanim statek wzniósł się ponad słońce i księżyc. Nie zauważyła tylko, że policzek jej wnuczki przecięła niesforna kropla wody. Pierwsza, potem druga. Wreszcie trzecia... |A



Agnieszka Frączek

Stróż róż

*Któż to? Któż?
To pan stróż.
Przed złem burz
strzec miał róż.
Lecz gdy burz
front był tuż,
a spod wzgórz
wiatr wzbil kurz,
ów stróż już
nie strzegł róż –
przez ich busz
wiał jak tchórz!
No cóż...*

Raz, dwa!

*Sześć, pięć, cztery, trzy,
straszny potwór mi się śni.
Dwa, trzy, cztery, pięć,
potwór pożreć ma mnie chęć!
Trzy, pięć, cztery, sześć...
Nagle prysnął. Zwiął i cześć!
Raz, dwa, prysnął, gdy
zachrapałam chry-chry-chry!*

**Ze smoczego poradnika**

*Młaszcz i młaszcz
każdą z paszcz,
pluszcz się w deszcz,
piszcz i wrzeszcz,
w skrzydła klaszcz,
gąszcz szczoł taszcz,
szczury głaszcz,
lecz nie płaszcz
się jak jaszczur.*

Enta pięta

*Kiedy nadejść miały święta,
to stonoga w trawy kępach
szorowała swe bliźnięta.
Rosą myła im oczęta,
noski, bródki i brzuszęta,
wreszcie stópki.
Jedna pięta,
druga pięta, enta pięta...
Ile jeszcze? Nie pamięta!
Ale myje, nieugięta.
Uff, jak dobrze – oto puenta –
że nie co dzień mamy święta.*

Śniadaniowe pudełko

Katarzyna Wasilkowska

Nowa dziewczyna siedziała w środkowym rzędzie. Gapiłem się na nią jak cielę. Długie, gęste włosy, miedziane jak druty w kablu głośnikowym, niebieskie oczy i ten miękki głos. Dziewczyna marzeń, bez kitu.

Odkąd weszła do klasy, nie mogłem przestać kombinować, jakby tu błysnąć.

– Daj mi dzień i jest moja – odezwał się kolega z ławki, dłubiąc w nosie.

– Co? Po raz pierwszy tego dnia odkleilem od niej gały.

– Bułka z masłem – wzruszył ramionami. – One wszystkie lecą na mój urok. Jak muchy do miodu.

– One? Masz na myśli – dziewczyny? – wołałem się upewnić.

– Jasne jak słońce – odrzekł i doszlifował nos rękawem.

Zadzwonił dzwonek, więc podniósł się z ławki i nie zadając sobie trudu, by podciągnąć spodnie (wiecznie wiszące poniżej gaci), wyszedł z sali na przerwę.

Spoko, konkurencja level zero – pomyślałem, odprowadzając go wzrokiem, po czym sięgnąłem w głąb plecaka po pudełko z drugim śniadaniem. W tym samym momencie ona odwróciła się do mnie, najwyraźniej chcąc o coś zapytać.

„Teraz albo nigdy. Hej, słiczna, pytaj o cokolwiek i zaraz padniesz na kolana” – szepnął głos w mojej głowie.

Ona jednak, nie pytając o nic, patrzyła na moje pudełko śniadaniowe.

– Chcesz kanapkę? – wspiąłem się na wyżyny elokwencji.

Potrząsnęła głową, nie spuszczając oka z mojego pudełka.

Może nie jest aż tak bystra – pomyślałem i spojrzałem w dół, gdzie na kolanach trzymałem pudełko śniadaniowe My Little Pony. O kurka! Musiałem przez pomyłkę zabrać śniadanie siostry.

– Leżysz – powiedział mój kumpel, siadając z powrotem obok. – Chcesz zobaczyć mojego quada? – zwrócił się do niej.

– Pewnie! – zachichotała.

Siedziałem tam, gapiąc się na niewypał na moich kolanach. Kretyńskie kucyki zniszczyły mi życie.

Stałem na balkonie, jadłem śliwki i plułem pestkami na odległość, kiedy nagle coś miedzianego błysnęło za rogiem budynku. Serce zabiło mi mocniej. To była ona.

Szła tyłem, najwyraźniej ciągnąc coś za sobą. Coś bardzo ciężkiego. Coś w sam raz dla gościa krzepkiego jak ja.

„Teraz albo nigdy. Los pcha ci w ręce drugą szansę, nie sfrajeruj się” – szepnął głos w mojej głowie. Radośnie przechyliłem się przez barierkę, żeby zawołać, że pędzę ze wsparciem, kiedy zobaczyłem smycz.

Dziewczyna ciągnęła smycz. Cofała się z trudem, zapierając obcasami o szczeliny między chodnikowymi płytami. Jej podopieczny, wciąż niewidoczny za rogiem budynku, wyraźnie nie miał ochoty na przechadzkę.

Z miejsca osłabłem. Piekielnie bałem się psów. Wpatrywałem się w węgiel budynku z nadzieją, że na końcu smyczy pokaże mi się zaraz jakiś york albo jamnik. Modliłem się o coś niedużego, niesłiniącego się i niezbyt ruchliwego. Bo że to coś było uparte, zdążyłem już zauważyć.

Próżne nadzieje. Kiedy bestia wychynęła zza muru, pomyślałem, że to już koniec. Równie dobrze mogła prowadzić się z bykiem czy nosorożcem. Rottweiler z łbem wielkości koparki sunął opornie za moją niedoszłą dziewczyną, przy każdym kroku gubiąc wiadro śliny.

Już po mnie – pomyślałem, kucając za barierką, żeby przypadkiem mnie nie zobaczyła. I wtedy przyszło mi do głowy, że jeżeli czegoś nie zrobię, to już zawsze będę tylko kucal, a po świcie będą spacerowały miedzianowłose piękności ze swoimi brytanami.

Nazajutrz, zaraz po lekcjach, poszedłem do najbliższego schroniska dla psów. Pół godziny stałem przed bramą i słuchałem psiego jazgotu. Kiedy wszedłem do środka, a w nozdrza trzepnął mnie ten okropny zapach, miałem ochotę sam siebie objechać za ten pomysł i zwrócić w miejscu. Mimo wszystko wszedłem do biura, przeczytałem regulamin, zabrałem formularze zgody do

podpisania przez rodziców i następnego dnia stawilem się do wolontariatu.

Na początku, przyznam, łatwo nie było. Wykonywałem różne prace ogrodnicze, trochę sprzątałem w biurze i przyzwyczajałem się do obecności takiej ilości psów naraz.

Po dwóch tygodniach przestałem zwracać uwagę na zapach i hałas. Grabiłem ścieżki i poznawałem psy przez kraty. Na niektóre trudno było patrzeć – poranione, chore, bez oczu, bez łap, kolesie po naprawdę ciężkich przejeżdżających. One też zaczęły brać mnie za swojaka, przestały się wściekać na mój widok, a nawet przyjaźnie merdały ogonami.

Po miesiącu czyściłem boksy, kiedy psy były wyprowadzane, a po dwóch sam zacząłem z nimi wychodzić. Potem kąpałem je, czesałem, uczyłem podstawowych komend i zapominałem o całym strachu. Zacząłem rozumieć, że bardzo potrzebują miłości, że oddanie mają w naturze, a dostawały tylko ciosy. Ich agresja brała się głównie ze strachu, one były po prostu ciągle przerażone.

Spędzałem w schronisku każdą wolną chwilę i zupełnie zapominałem, po co tam poszedłem wiele miesięcy

wcześniej. Aż wpadłem na nią na ulicy.

Szła, ciągnąc tego wielkiego rottweilera, i nie wyglądała na szczęśliwą. Pies też nie.

– Cześć – uśmiechnąłem się. – Fajne bydlę.

– Daj spokój – sapnęła. – Nie cierpię go. Właściwie strasznie się go boję.

– Żartujesz? Wytrzeszczyłem oczy, po czym kucnąłem przed byczym łbem i zacząłem go drapać za uchem i pod brodą. Pysk rozciągnął się w szerokim uśmiechu. – Jak możesz nie lubić swojego psa? – zapytałem.

– On nie jest mój – pokręciła głową, gapiąc się na nas jak zaczarowana. – To pies wujka. Czasem wyjeżdża i prosi, żebym psa wyprowadzała. A ten nie chce się ruszyć z domu, bo czeka na pana. Ciągnę go na siłę, a on na mnie warczy. Serce mam w gardle... Jęny, jak ty to robisz? Słuchaj, a może znalazłbyś czas i wyprowadzał go razem ze mną, co?

– Dzięki, stary – szepnąłem do ucha rottweilerowi, a on porozumiewawczo starannie oślinił mi buty. **IA**

Wakacje z Panem Bogiem 2021

Katarzyna Pawka

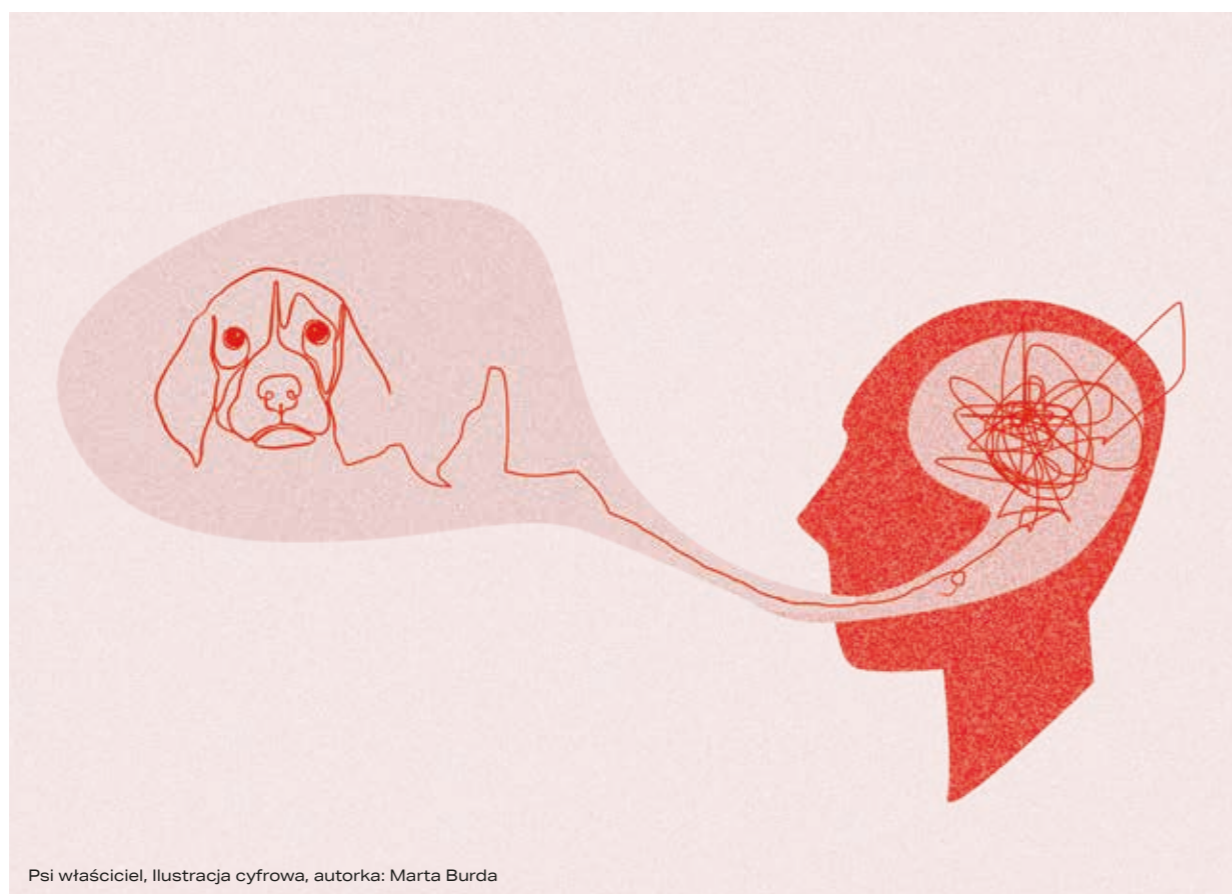
Od 2007 roku organizujemy razem z o. Waldemarem Łątkowskim, obecnie proboszczem parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Cicero w stanie Illinois, tygodniowe wyjazdy dla dzieci i młodzieży. Idea tzw. campów „Wakacje z Panem Bogiem” zrodziła się, kiedy sama jako matka trójki dzieci poszukiwałam dla nich odpowiedniej formy wypoczynku językowo-edukacyjno-religijnego. Na przestrzeni 14 lat zorganizowaliśmy 19 obozów, z których każdy dotyczył innego tematu. Ostatnie dwa lata z racji panującej pandemii były dla nas wszystkich wyjątkowo trudne. Doświadczaliśmy czegoś, co wzbudziło w nas z jednej strony refleksję i zadumę, a z drugiej niepokój. Dotyczyło to wielu dziedzin naszego życia: warunków, jakim musiały sprostać placówki edukacyjne, zdalne nauczanie, brak bezpośrednich kontaktów między ludźmi, poczucie izolacji i osamotnienia itp. Pokazało nam to, jak istotne są relacje międzyludzkie, jak ważne są emocje, zwłaszcza u dzieci i młodzieży, jak ogromna jest rola lidera. Dlatego na przekór wszelkim przeciwnościom, ale też dzięki wielkiemu sercu i wsparciu wielu organizacji, od 4–10 lipca br. w malowniczym Lake George udało się zorganizować obóz, tym razem jednak jako wyjazd rodzinny. W przeciągu ostatnich trzech lat realizowaliśmy tematykę związaną z Trójcą Świętą, a podsumowaniem był tegoroczny obóz poświęcony Bogu Ojcu, który nas kocha.

Przytoczę tutaj refleksje ks. Pawła Działkiewicza, salezjanina:

„Byłem kilka razy na »Wakacjach z Panem Bogiem« w poprzednich latach, ale w roku 2021 były one szczególnie. Zastanawiam się, dlaczego? Co na to wpłynęło? Przecież nie było wiele nowych rodzin, a jednak atmosfera była super. Może temat tegorocznego spotkania tak na uczestników podziałał: „Bóg Ojciec nas kocha”, a może po prostu pragnienie bycia razem i urok miejsca w Silver Bay w stanie Nowy Jork też miały na to wpływ. Pierwszego dnia, jak to zwykle bywa, potrzebne było zapoznanie się ze sobą i z programem zajęć. Ale dało się zauważyć, że w miarę jak dni ubywało, uczestnicy czuli się coraz bardziej otwarci na siebie i radośni – zarówno dzieci, jak i rodzice. Poranne spotkania w grupach (a było ich



kilka w zależności od wieku uczestników) były tak dobrze przygotowane przez prowadzących, że nie było czasu na pasywne siedzenie. Choć atmosfera była swobodna, to trzeba było zaangażować się i wypowiedzieć swoje zdanie na dany temat. Na twarzach pojawiało się coraz większe zadowolenie i radość ze wspólnego przebywania i odkrywania, kim tak naprawdę jest Bóg, nasz Ojciec. Przy tej okazji przypomnieliśmy sobie naszych troskliwych rodziców, a zwłaszcza ojców, którzy odgrywają w rodzinie jakże ważną i niezbywalną rolę. Podczas poobiedniej rekreacji, a później w trakcie wieczornych rozmów rodzice pod przewodnictwem ojca Waldemara przybliżali sobie wiedzę o roli i wartości sakramentów. Były to pełne otwartości spotkania uświadamiające nam, jak ważne miejsce zajmują one w życiu każdej rodziny, która jest kościołem domowym odpowiedzialnym za kształtowanie postaw i sumień dzieci. Czasy są bardzo wymagające od rodziców, którzy potrzebują ustawicznego wsparcia duchowego i wzajemnego zrozumienia oraz szacunku w trudach prowadzenia rodziny. Bardzo znaczące i mile było zaangażowanie starszych dzieci w pomoc i opiekę, które spontanicznie Ignęły do młodszych kolegów. To też było znamienne jako akt



Psi właściciel, Ilustracja cyfrowa, autorka: Marta Burda

solidarności i wspólnotowej odpowiedzialności. Wszystkie te wyżej wymienione elementy, a na pewno było ich wiele więcej, miały wpływ na to, że czuło się atmosferę rodzinną. Codzienna Eucharystia i spowiedź także znacząco oddziaływały na nastrój spotkań. Nie zabrakło wieczornicy dedykowanej osobie kardynała Stefana Wyszyńskiego, z kolei dobrze przygotowanym przedstawieniem uczczono rok św. Józefa. Podsumowując – wielkie brawa dla organizatorów: ojca Waldemara, pani Kasi, prowadzących grupy i liturgie oraz innych bezpośrednio zaangażowanych osób. Indywidualne przyrzeczenie wierności Bogu Ojcu, a także sceny biblijne odegrane przez dzieci były dodatkową atrakcją i przywoływały nam na myśl dobroć Boga. Niech te kilka słów na temat »Wakacji z Panem Bogiem« przypomni nam tę wspaniałą atmosferę i zachęci do kontynuacji w codziennym życiu doświadczeń przeżytego spotkania, abyśmy pamiętali, jak dobry jest Bóg, nasz Ojciec».

Ta refleksja uświadomiła mi kolejny raz, jak istotna jest integracja grupy, jak ważne jest kształtowanie młodych pokoleń nie tylko poprzez edukację w szkole – uczyć języka i właściwych postaw życiowych można wszędzie.

Dla mnie osobiście wielkim przeżyciem była „nasza góra Synaj”, na której dokonywaliśmy odnowienia Przymierza z Bogiem, uświadamiając sobie, że w obecnej sytuacji nie ma nic ważniejszego.

„Ja... zawieram z Tobą, Boże Ojczy, nierozwalne przymierze do końca mojego życia. Chcę być Ci wiernym i godnym bycia Twoim Dzieckiem do końca moich dni! W obecności o. Waldemara i wszystkich uczestników »Wakacji z Panem Bogiem«”.

Słowa te wypowiadali dobrowolnie uczestnicy, kładąc rękę na Biblii. Po tym przyrzeczeniu wszyscy otrzymali na pamiątkę magnes z dziesięciorgiem przykazań. Płynące łzy i uroczysty nastrój pokazały, że każdy z nas ma swoją przyszań i wie, czego oczekuje od życia. Ukoronowaniem tych wyjątkowych przeżyć była wieczornica dedykowana kolejnemu wielkiemu Polakowi, Prymasowi Tysiąclecia – kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Dla nas wszystkich była to lekcja historii i etyki, a nade wszystko lekcja dotycząca wartości ludzkiego życia. Takich niezapomnianych chwil było wiele, bo nie sposób nie wspomnieć o niezwykłym przedstawieniu o św. Józefie, podczas którego objawiły się wspaniałe talenty aktorskie, czy o grupie „Anioły”, która przygotowała ten wieczór, okazując mistrzostwo w prezentacji strojów i sytuacji. Inną ważną częścią tygodniowego programu były codzienne spotkania dla rodziców

– padało wówczas mnóstwo pytań i wątpliwości, z jakimi każdy w nas boryka się w swoim codziennym życiu. Rodziny, a właściwie małżeństwa, dostrzegały, jak istotne jest odpowiednie interpretowanie decyzji czy zjawisk występujących w otaczającej nas rzeczywistości.

Trzeba koniecznie zwrócić uwagę na kilka znaczących punktów stale obecnych się w naszej wspólnoty: codzienna Eucharystia, okazja do spowiedzi, tematyczne zajęcia w grupach (odpowiednio grupy: maluszków, dzieci pierwszokomunijnych, nastolatków, młodzieży, aniołów i rycerzy), wiosłowanie po jeziorze ze śpiewem na ustach, wędkowanie czy zdobywanie szczytów podczas wędrowki w góry.

Jestem niezmiernie wdzięczna za takie tygodniowe warsztaty, w trakcie których na żywo łączyła się teoria z praktyką. Jako nauczyciel dziękuję Centrali Polskich Szkół Doksztalających za dostrzeżenie sytuacji polonijnych nauczycieli i nagrodzenie ich pracy przez pokrycie kosztów pobytu. Słowa podziękowania kieruję do wszystkich, którzy na przestrzeni tych wielu lat kroczą ze mną



tą drogą i wspierają mnie w moich działaniach oraz do tych, którzy z życzliwością wspomagają finansowo naszą inicjatywę. Szczególne podziękowania kieruję do o. Waldemara za jego pomysł, postawę i upór w dążeniu do celu, jakim jest troska o drugiego człowieka, przede wszystkim tego młodego, za jego prawie 25 lat kapłaństwa i duszpasterstwa. A wszystkich zainteresowanych zapraszam do odwiedzenia naszej strony i może wspólnego przeżycia któryś z kolejnych »Wakacji z Panem Bogiem».

Więcej informacji na stronie www.wakacjebogiem.com oraz <https://www.facebook.com/Wakacje-z-Panem-Bogiem-354103368551168> | **A**

Checklista dyrektora na nowy rok szkolny

Dorota Andraśka



Wrzesień to miesiąc, w którym dyrektorzy szkół realizują swoje liczne obowiązki organizacyjne. Przygotowanie nowego roku szkolnego w placówkach polonijnych to nie lada wyzwanie. Dlatego bardzo ważnym zadaniem stojącym przed dyrektorem jest zwołanie i opracowanie dokumentacji na nowy rok szkolny (trzeba przy tym brać pod uwagę nie tylko możliwości kształcenia stacjonarnego, ale też edukację na odległość, związaną z ciągle trwającą pandemią).

Lista dokumentów, za które odpowiada dyrektor szkoły:

- Księga inwentarzowa szkoły (ewidencja majątku szkoły).
- Podręczniki szkolne dla poszczególnych klas.
- Księga uczniów (podział uczniów na klasy/poziomy z podaniem nazwiska wychowawcy i salą lekcyjną).
- Dzienniki lekcyjne.
- Dziennik indywidualnego nauczania (jeżeli w szkole jest ono prowadzone).
- Dziennik innych osób zatrudnionych w szkole, prowadzących zajęcia pozalekcyjne.
- Księga protokołów.
- Uchwały rady pedagogicznej.
- Zarządzenia dyrektora szkoły.
- Decyzje dyrektora szkoły.
- Umowy o pracę.
- Regulamin nauczyciela.
- Regulamin szkoły.
- Zakres czynności pracy nauczyciela (przydział obowiązków na dany rok szkolny).
- Plan pracy szkoły (zawiera obowiązki pracowników szkoły, terminarz wykonania zadań rozłożonych na poszczególne miesiące).

- Kalendarz wydarzeń szkolnych (włączamy wydarzenia organów współpracujących).
- Plan nadzoru pedagogicznego (opracowanie planu nadzoru ma na celu doskonalenie pracy szkoły we wszystkich obszarach jej działalności, wspomaganie nauczycieli w realizacji zadań poprzez organizowanie szkoleń i porad, motywowanie do doskonalenia i rozwoju zawodowego – awans zawodowy nauczyciela polonijnego).
- Wewnętrzny system oceniania.
- Procedury szkolne (np. procedura dotycząca postępowania w sprawie naruszenia regulaminu szkolnego przez ucznia).
- Kontrola wydania legitymacji szkolnych (każdy uczeń powinien posiadać legitymację szkolną, która poświadcza jego naukę w danej szkole).

W związku z pandemią dyrektor:

- Aktualizuje, po zapoznaniu się z wytycznymi obowiązującym w danym stanie czy diecezji, procedury dotyczące zapobiegania i przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się COVID-19.

- Przypomina pracownikom, uczniom oraz rodzicom o zasadach bezpieczeństwa obowiązujących na terenie szkoły.

Dyrektor szkoły powinien pamiętać, że podczas pierwszego spotkania w nowym roku szkolnym Rada Pedagogiczna ma obowiązek zatwierdzić:

- Uchwałę dotyczącą promowania ucznia, który zdał obowiązujący egzamin, do klasy programowo wyższej.
- Uchwałę zatwierdzającą plan pracy i kalendarz wydarzeń szkoły.
- Uchwałę dotyczącą zmian w statucie (jeżeli takowe zostały wprowadzone).
- Uchwałę dotyczącą zmian w regulaminie i procedurach szkolnych).
- Uchwałę dotyczącą uchwalenia rocznego planu szkoły.
- Uchwałę dotyczącą terminu rad szkoleniowych – śródrocznej i końcowej.
- Uchwałę dotyczącą doskonalenia zawodowego nauczycieli.
- Uchwałę dotyczącą zezwolenia na indywidualny tok nauki.
- Uchwałę dotyczącą zatwierdzenia planu współpracy z radą rodziców, środowiskiem lokalnym oraz organizacjami polonijnym.

PRZYKŁADOWY ZESTAW PROCEDUR SZKOLNYCH

1. Procedura postępowania nauczyciela w przypadku agresywnego zachowania ucznia.
2. Procedura postępowania nauczyciela z uczniem sprawiającym trudności wychowawcze.
3. Procedura postępowania nauczyciela w sytuacji stwierdzenia dewastacji mienia szkolnego lub cudzej własności.
4. Procedura postępowania w sytuacji podejrzenia, że uczeń znajduje się pod wpływem alkoholu lub innych środków odurzających.
5. Postępowanie w sytuacji posiadania przez ucznia przedmiotów niedozwolonych na terenie szkoły.
6. Procedura korzystania z telefonów komórkowych i sprzętu elektronicznego na terenie szkoły.
7. Procedura związana z zachowaniem ucznia, które uniemożliwia prowadzenie lekcji (np. wulgarnie zachowania w stosunku do rówieśników, nauczyciela, głośne rozmowy, spacerowanie po klasie, brak reakcji na polecenia nauczyciela).
8. Procedura postępowania w sytuacji zaistnienia wypadku ucznia. | A

Polecam młodszym i starszym czytelnikom

Marianna Borawska

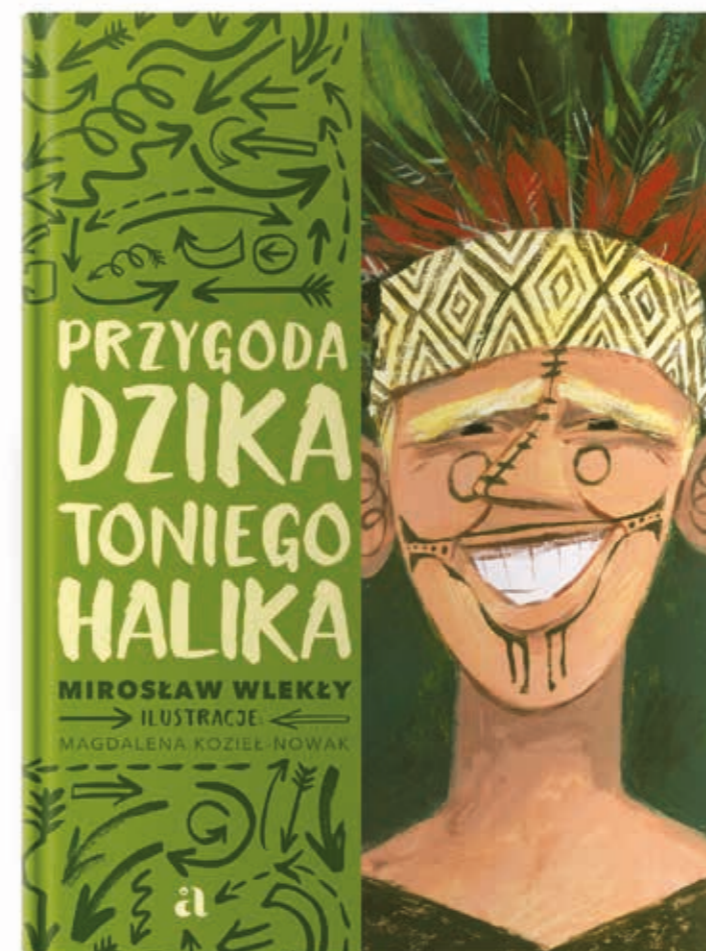
Mirosław Wlekły, *Przygoda dzika Toniego Halika*, Warszawa 2021, Agora

W czasie, kiedy ciągle obowiązują ograniczenia podróży po świecie, ta książka dostarczy niezapomnianych wrażeń i nowych wiadomości o nieznanym terenie. Wspaniale zilustrowana przez Magdalенę Kozieł-Nowak

przyciąga wzrok niezwykle rysunkiem Toniego Halika w indiańskim pióropuszu z oryginalnie pomalowaną twarzą. Dzięki ilustracjom opisywany świat ożywa na naszych oczach. Natychmiast po otwarciu książki ukazują się nam uroczę zdjęcia bohaterów: Pierrette Andree Courtin Halik, francuskiej żony podróżnika, i Toniego, którzy mieszkając w Buenos Aires, publikowali w gazetach zdjęcia

i wiadomości o odkrywanych terenach i ludziach je zamieszkujących. Ich materiały cieszyły się takim powodzeniem wśród czytelników, że otrzymali zlecenie na opisanie życia nieznanego dotąd plemienia Indian, żyjących w odległych, niezbadanych dotąd lasach tropikalnych Brazylii.

Kolejne rozdziały opisują fascynujące przygody Pierrette i Toniego, podróżujących w poszukiwaniu plemienia Żawaów i Karazów, zamieszkujących dżunglę w dorzeczu rzeki Araguai. Czytając kolejne strony, mamy wrażenie, jakbyśmy się przenieśli do krainy baśni: deszczowy las i rzeka Araguaia tak olśniewająca, jakby skupiło się na niej piękno całego świata, wielobarwne papugi na drzewach, egzotyczne kwiaty, przerażające kajmany, różowe delfiny, największe na świecie bociany, gigantyczna piraruka. Niezwykle krajobrazy dopełniają egzotyczne rośliny i owoce na drzewach oraz ptaki siedzące na miękkich grzbietach bawołów, a „[...] gdy wieczorami nad rzeką zapadała wielka cisza... Toni naprawdę słyszał, jak ryby śpiewają w Araguai” (s. 39–40). Pierrette natomiast zachwycała się kolorowymi bukietami orchidei. Lecz to był dopiero



CHECKLISTA DYREKTORA

1 — Szkoła



CENTRALA POLSKICH
SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE

1. Księga inwentarzowa szkoły (ewidencja majątku szkoły).
2. Podręczniki szkolne dla poszczególnych klas.
3. Księga uczniów szkoły (podział uczniów na klasy/poziomy z przyporządkowanym nazwiskiem wychowawcy, salą lekcyjną).
4. Dzienniki lekcyjne.
5. Dziennik indywidualnego nauczania (jeżeli w szkole jest prowadzone nauczanie indywidualne).
6. Dziennik innych osób zatrudnionych w szkole, którzy prowadzą zajęcia pozalekcyjne.
7. Księga protokołów.
8. Uchwały rady pedagogicznej.
9. Zarządzenia dyrektora szkoły.
10. Decyzje dyrektora szkoły.

początek. Groźne wydarzenia zainicjują się, gdy podróżnicy staną oko w oko z przedstawicielami plemienia Żawaów, którzy nigdy dotąd nie widzieli białych, słyszeli o nich jedynie z opowiadań starszyzny.

Toni Halik imponuje czytelnikowi swoją niezwykłą odwagą, wiedzą, znajomością języków, entuzjastyczną pasją poznawania nowych światów. Doskonałym uzupełnieniem, głosem rozsądku jest jego żona Pierrette, zrównoważona, serdeczna, umiejąca się dostosować do każdej sytuacji, zdobywająca zaufanie i przyjaźń nie tylko kobiecej społeczności plemienia, ale także plemiennych wodzów.

Te niezwykle przygody mogą poznać zarówno młodzi, jak i dorośli czytelnicy, zwłaszcza że przedstawione są obszary jakże odległe i niedostępne, a przede wszystkim nieznanie większości czytelników. Uzupełnieniem lektury może być odwiedzenie Muzeum Przyrodniczego w Toruniu, gdzie znajduje się dzida zdobyta podczas tej wyprawy przez Toniego Halika. Przywiózł ją z Buenos Aires do miejsca urodzenia naszego bohatera Mirosława Wleki, o czym przeczytacie w ostatnim rozdziale. Książkę czyta się jak najpiękniejszą, choć prawdziwą baśń, która jednocześnie dostarcza nam bardzo wielu wiadomości o egzotycznych plemionach i odległych terenach.

Anna Cieplak, Natalia Fiedorczuk, Aneta Jadowska, Katarzyna B. Miszczuk, Agnieszka Płoszaj, Dominika Słowik, *Silna*, Warszawa 2021, Zielona Sowa

Jest to bardzo zróżnicowany zestaw 6 opowiadań, których bohaterkami są nie tylko nastolatki, lecz także dorosłe kobiety reprezentujące różne zawody i znajdujące się w rozmaitych sytuacjach życiowych: nauczycielki, matki, kobiety zajmujące stanowiska kierownicze. Ich wspólną cechą jest to, że potrafią być silne w trudnych chwilach. Ten korowód postaci otwiera w opowiadaniu „Miła już byłam” delikatna, wrażliwa, świetnie zorganizowana harcerka Iga, która stara się skutecznie wspierać innych w potrzebie, a gdy musi się zmierzyć ze swoim partnerem, zdobędzie się na stanowczość, by zaważać o sobie i powiedzieć „miła to już byłam”.

W kolejnym opowiadaniu – „Silna” – jesteśmy świadkami dramatycznego zmagania się Doroty z grupą rozwydrzonych, bezkarnych chłopaków znęcających się nad jej niepełnosprawnym bratem, jej walki z bezradną wychowawczynią i dyrektorką szkoły, które nie reagują na zaistniałą sytuację. Każda z bohaterek kolejnych opowiadań stacza trudny bój w swoim

środoowisku, jest pozostawiona sama sobie przez bezdusznych dorosłych uciekających od problemów, zmagając się z niezrozumieniem rodziców, z toksycznymi związkami, z prześladowaniem w szkole. Bardzo mocne są kolejne opowiadania: „Czerwona sukienka”, „Duch w szafie”, „Dziewczyny nie boją się ciemności”. Znajdziecie tu nutkę magii, fantastyki, tajemnicy, które wywierają wpływ na ludzkie życie, na psychikę bohaterów, którym na szczęście w najtrudniejszych chwilach pomagają bliscy. Okazuje się, jak cenne jest w takich sytuacjach zrozumienie mądrych, kochających rodziców, pozwalające pokonać lęk, a także moc sił nadprzyrodzonych. Wątki science fiction i fantastyki wychodzą naprzeciw zainteresowaniom współczesnej młodzieży i to jest dodatkowy walor opowiadań obok dużej dawki wiary w siebie, w swoje możliwości. Ta książka pozwala uwierzyć, że możemy pokonać największe trudności dzięki naszej wewnętrznej sile. Jeśli to potrafimy, odniesiemy zwycięstwo. | **A**



Wiersze uczniów szkół polonijnych w USA nadesłane na Międzynarodowy Konkurs Literacki dla Dzieci i Młodzieży „Twórcza Polska i Polonia”, Ustka 2020/2021

Kamila Karpowicz **Czekanie**

Pamiętam entuzjastyczny krzyk,

*Radość w nas i w oczach błysk –
Szkoly zamknięte, dwa tygodnie przerwy,
Brzmi nieźle, prawda?*

*Uśmiech na twarzy, pobyt w domu i dłuższe spanie,
Nikt nie zdawał sobie sprawy, co naprawdę się stanie.
Nieświadomi, niepewni jutra, jak piskłeta w gniazdach...*

*Aż wszystko okazało się coraz bardziej prawdziwe
i straszne,*

*I nasz dziecięcy świat razem z tym.
Dzień w domu nie cieszył już nas.
Był to bezsensowny, niekończący się czas.
Świat zatrzymał się w miejscu, a my razem z nim.*

*Czas jednak płynie.
Nasza bezradność jest jak wydłużające się dni.
Czekamy ...
Czekamy na dni, kiedy będzie znowu jak dawniej.*

Patrick Kosmala **Koronawirus i nasza szkoła**

*Nastaly dla nas trudne czasy.
Nie możemy chodzić do naszej klasy,
nie możemy uczyć się normalnie,
tylko musimy zrobić to zdalnie.
Bardzo tęsknimy za dawną szkołą,
pełną atrakcji, barwną, wesołą.
Było tam fajnie i bardzo miło,
szkoda, że wszystko się tak skończyło.
Nie wiemy, jak to się stało
i jak długo to będzie trwało?
Mamy nadzieję, że wirus wreszcie minie
i będziemy się spotykać w szkole, na boisku i w kinie.*

Damian Golabek **Polska szkoła**

*Nasza polska szkoła
trochę inna niż co roku.
Widzę swoją klasę
nie wychodząc z bloku.
Jeden przycisk, głos, kamerka
i już pani na mnie zerka.
Wszyscy z domów się łączymy,
i polskiego się uczymy.
Mimo że to sytuacja groźna,
wirus czai się po kątach,
my cierpliwie poczekamy,
już niedługo się spotkamy.*

Aleksandra Przedziecki **Zdalna szkoła**

*W te smutne, trudne czasy
do polskiej szkoły nie chodzimy
Pani i koleżanek nie widzimy,
tylko na Zoomie się uczymy.
Nasza pani jest kochana,
uczy nas co sobotę już od rana.
Zoom się rozpoczyna,
gdy 9 godzina wybija.
Pani Gosia wiedzę z historii przekazuje,
a ja wszystko dokładnie notuję.
Żeby potem na sprawdzianie,
odpowiedzieć na każde pytanie.*





ŻYCIE WYMAGA OD CIEBIE WYSTARCZAJĄCO WIELU ZOBOWIĄZAŃ

Sprawy finansowe pozostaw nam

Od 1976 roku, Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa służy Polonii, oferując pełny zakres usług i produktów finansowych dla całej rodziny. Dzięki zaufaniu i lojalności Członków PSFCU, dbamy również o siłę całej polonijnej społeczności w USA.

*Odwiedź jeden z dwudziestu oddziałów PSFCU
w stanach Nowy Jork, New Jersey, Illinois i Pensylwania
lub otwórz konto przez Internet na **www.NaszaUnia.com!***

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK!

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.